

---

# SŁOWNIK BIOGRAFICZNY POWIATU TORUŃSKIEGO

---

Tom 5





**SŁOWNIK BIOGRAFICZNY  
POWIATU TORUŃSKIEGO**



STAROSTWO POWIATOWE  
W TORUNIU

**SŁOWNIK BIOGRAFICZNY  
POWIATU TORUŃSKIEGO**

**Tom V**

Pod redakcją

Macieja Krotofila

Waldemara Rozyrkowskiego

Toruń 2022

Recenzent

Prof. dr hab. Wojciech Polak

Autorzy tekstów

Sebastian Bartkowski, Aleksandra Dworzecka, Barbara Łaukajtys,  
Ryszard Muzioł, Aneta Niewęłowska, Andrzej Pabian,  
dk. Waldemar Rozynkowski, Marcin Seroczyński, Katarzyna Tomkowiak,  
Andrzej Walczyński, Bartłomiej Wicherek, Przemysław Zieliński

Redakcja wydawnicza

Andrzej Pabian

Projekt okładki

Michał Kardas

Korekta

Mirosława Buczyńska

Projekt graficzny, przygotowanie do druku

Studio KROPKA dtp – Piotr Kabaciński

Publikacja wydana i sfinansowana ze środków  
Powiatu Toruńskiego

ISBN 978-83-67153-28-7

e-ISBN 978-83-67153-29-4

Printed in Poland

Toruń, Wydanie I

Druk ukończono w 2022 r.

Wydawnictwo

Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa

„Dom Organizatora”

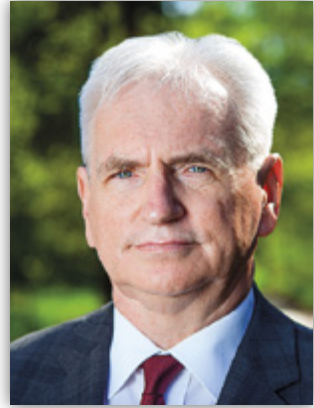
ul. Czerwona Droga 8, 87-100 Toruń

## SPIS TREŚCI

Słowo Starosty Toruńskiego Marka Olszewskiego .....	7
Józef Ast (1894–1939) – zegarmistrz, właściciel sklepu zegarmistrzowskiego i elektrotechnicznego w Chełmży (Ryszard Muzioł) .....	9
Jan Nepomucen Ferdynand Berwid (1872–1939) – nadleśniczy ze Skłudzewa (Andrzej Walczyński) .....	25
Franciszek Cieszyński (1885–1939) – działacz niepodległościowy, prezes straży pożarnej, wójt gminy Złotoria (Andrzej Pabian) .....	33
Tadeusz Dobrowolski (1915–1939) – mechanik, rolnik, mieszkaniec Brzezki (Aleksandra Dworzecka) .....	42
Antoni Domachowski (1872–1939) – rolnik, samorządowiec w Zelgnie, działacz plebiscytowy na Warmii (Przemysław Zieliński) .....	47
Ks. Leon Dzienisz (1906–1942) – pierwszy proboszcz parafii na Wrzosach (dk. Waldemar Rozynkowski) .....	54
Leon Filcek (1893–1939) – nauczyciel, kierownik szkoły w Świerczynkach, działacz społeczny (Sebastian Bartkowski) .....	71
Stanisław Gorczyca (1895–1939) – rolnik, działacz społeczny, reemigrant z USA (Andrzej Walczyński) .....	79
Stanisława Marianna Jaworska (1902–1939) – nauczycielka, harcerka, działaczka społeczna z Wrzosów (Bartłomiej Wicherek) .....	86
Wiktor Leśniewicz (1882–1939) – nauczyciel, wiceburmistrz Chełmży, inspektor szkolny, prezes Związku Inspektorów Szkolnych na Pomorzu, działacz społeczny i patriotyczny (Marcin Seroczyński) .....	99
Jan Monarski (1881–1939) – kierownik Szkoły Powszechnej w Grzywnie, wójt Gminy Chełmża (Barbara Łaukajtys) .....	106

Władysław Rożek (1902–1939) – nauczyciel, kierownik szkoły, działacz społeczny w Pluskowęsach (Obręb) (Aneta Niewęgłowska).....	116
Stanisław Klemens Strzyżowski, herbu Gozdawa (1894–1939) – doktor prawa, sędzia, notariusz, adwokat, działacz społeczny i polityczny, radny Rady Miejskiej Chełmży (Marcin Seroczyński) .....	119
Franciszek Wienczek (1889–1939) – mistrz introligatorski, działacz niepodległościowy oraz sędzia pokoju dla Sądu Powiatowego w Toruniu, przewodniczący IV Okręgu Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Toruniu i wiceprezes Związku Samodzielnych Rzemieślników na Pomorzu (Katarzyna Tomkowiak).....	123
Julian Wiśniewski (1893–1939) – sekretarz policyjny, podprokurator przy Sądzie Powiatowym w Chełmży, naczelnik Miejskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, działacz społeczny (Marcin Seroczyński) .....	150
Franciszek Źmich (1907–1939) – kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej Męskiej w Chełmży, nauczyciel, działacz społeczny (Marcin Seroczyński) ..	157





*Szanowni Państwo,*

Podtoruńskie lasy Barbarki to miejsce, które podczas II wojny światowej tragicznie zapisało się w historii całego Pomorza. W wyniku realizowanej przez niemieckie władze okupacyjne „akcji bezpośredniej” na Barbarce zostało zamordowanych ok. 600 Polaków. Wśród nich byli także mieszkańcy powiatu toruńskiego, zakwalifikowani do tzw. warstwy przywódczej narodu polskiego. Niestety, większość ofiar do dziś pozostaje bezimienna, co pokazuje, jak niewiele wciąż wiemy o tej zbrodni.

W wielu miejscowościach naszego powiatu mieszkańcy wracają pamięcią do tych tragicznych dni i gromadzą się jesienią na uroczystych apelach, aby wspominać zamęczonych i zamordowanych członków ich rodzin i znamienitych obywateli. Po aresztowaniu i osadzeniu w Forcie VII w Toruniu zniknęli bez wieści i bez śladu.

Oddajemy do rąk Państwa kolejny tom *Słownika biograficznego powiatu toruńskiego*. Redaktorzy niniejszej edycji zdecydowali, że publikacja otrzyma formułę bardziej monotematyczną i zostanie poświęcona osobom, których dzieje tragicznie spłotyły się w jednym miejscu i czasie. Niestety, to tylko niewielka część biogramów, gdyż nie jest łatwo opisać dzieje kogoś, kto bezimiennie spoczywa w nieznanym grobie. Prace nad kolejnymi biogramami posuwają się wolno, gdyż bezpośredni świadkowie tych wydarzeń najczęściej już nie żyją, a materiały źródłowe uległy zniszczeniu lub są bardzo skromne. Jestem przekonany, że każdy taki biogram ocali od zapomnienia czyjeś Imię.

Dziękuję wszystkim osobom zaangażowanym w powstanie tego *Słownika*, redaktorom i autorom, a przede wszystkim członkom rodzin, którzy zechcieli podzielić się swoją wiedzą i udostępnić pamiętki po bliskich krewnych.

Każdy kolejny tom *Słownika* pogłębia i poszerza naszą wiedzę o odważnych i pełnych poświęcenia ludziach, żyjących i działających na terenie powiatu toruńskiego. Mam nadzieję, że zaprezentowane tu życiorysy staną się przykładem dla młodszego pokolenia i inspiracją dla nas wszystkich.

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Marek...' followed by a stylized flourish.

Starosta Toruński

R y s z a r d   M u z i o ł



## JÓZEF AST

(1894–1939)

zegarmistrz,

właściciel sklepu zegarmistrzowskiego i elektrotechnicznego  
w Chełmży

Józef Ast urodził się 24 czerwca 1894 r. w Lubawie jako syn Jana (2.09.1852–16.12.1912) i Józefy z domu Chałaścińskiej (Hałaszczyńskiej, Huszczyńskiej 1859–1939). Był młodszym bratem Władysława (14.04.1892–3.09.1939) i starszym bratem Brunona (1885–1948).

Po ukończeniu szkoły powszechnej kształcił się w latach 1905–1907 w Królewskim Progimnazjum w Lubawie – Prusy Zachodnie, przy ulicy Kupnera. W tym czasie zgodnie z duchem czasu i rozwijającej się świadomości narodowej polskiej młodzieży uczęszczał na spotkania i zajęcia w tajnym kole samokształceniowym mieszczącym się w pensjonacie Katarzyny Wróblewskiej. Zajęcia obejmowały podstawowy zakres wiedzy o polskiej historii i literaturze. Niezbędne podręczniki i literaturę przekazywali młodszym kolegom bracia Aleksander i Józef Okoniewscy, bratankowie lubawskiego proboszcza w latach 1895–1910 dra Aleksego

Okoniewskiego. Świątły duchowny urodził się 17 lipca 1852 r. w Chełmnie. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Pelplinie, a następnie Papieski Uniwersytet Gregoriański w Rzymie. Nie bez wpływu na rozwój osobowy i intelektualny, zwłaszcza młodzieży, miały jego postępowe poglądy, erudycja, umiłowanie narodowych wartości. To właśnie on stał się inicjatorem strajku szkolnego w Lubawie. Strajk szkolny na Pomorzu został zapoczątkowany 30 września 1906 r. w Pelplinie, stolicy diecezji chełmińskiej, gdzie na specjalnym wiecu podjęto rezolucję „W obronie języka polskiego w nauce religii”. Z kolei 11 listopada 1906 r., wówczas w święto Opieki Matki Boskiej, w siedmiu parafiach dekanatu lubawskiego odczytano z ambon oświadczenie skierowane do parafian, między innymi fragment: *Powstał [...] konflikt między pruskim rządem i rodzicami polskimi o naukę religii w szkole i przyszło do tego, że rząd pruski niemal wszędzie, nawet najmniejszej odrobiny nauki religii nie pozostawił dla maluczkich po polsku.*

Autorytet ks. A. Okoniewskiego, jego niezłomna postawa kapłana i Polaka stały się wzorem do naśladowania, szczególnie dorastającej młodzieży. Dodatkowym powodem do szacunku dla proboszcza stał się proces w Lubawie za strajk 29 stycznia 1907 r., w wyniku którego został on skazany na miesiąc więzienia i 500 marek grzywny. Skazany odbywał wyrok w Elblągu, a powrót z więzienia do Lubawy stał się wielką okazją do manifestacji polskości, także braci Józefa i Władysława Astów.

Najprawdopodobniej udział w powyższych wydarzeniach doprowadził do konfliktu z niemieckimi nauczycielami i w rezultacie do rezygnacji w 1907 r. z dalszej edukacji Józefa w progimnazjum. Rozpoczął on naukę zawodu, a mianowicie zajął się zegarmistrzostwem.

Ruch patriotyczny w mieście oraz wpływ starszego brata Władysława wciągnęły Józefa w krąg zainteresowań ówczesnego młodego pokolenia. Magnesem przyciągającym młodzież do organizacji było Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, szerzące myśl narodową, tężyznę fizyczną i sport. Na pierwszą zbiórkę zgłosił się z bratem w 1906 r. i od początku zaangażował się w działalność Towarzystwa. Imponowały mu, jak i całej młodzieży, oprócz idei patriotycznych, między innymi strój sokoła, a więc rogatywka z piórem, karmazynowa koszula spięta zapinką z wizerunkiem sokoła, spodnie z szerokim pasem i dużą klamrą. W 1910 r. – w 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem odbył z bratem i kolegami podróż na pole bitewne, zorganizowane przez macierzyste gniazdo „Sokoła”. Główne uroczystości odbywały się w Krakowie w dniach 14–17 lipca 1910 r. Z zaboru pruskiego udział w nich wzięło 600 druhow. W dniu

bitwy – 15 lipca – na placu Matejki odsłonięto monument z postacią króla Władysława Jagiełły na koniu, opatrzony inskrypcją: „Praojcom na chwałę – braciom na otuchę”. Okolicznościowe przemówienie wygłosił jego fundator Ignacy Jan Paderewski. Trwające trzy lata przygotowania do rocznicy były bliskie młodzieży lubawskiej również z powodów terytorialnych, ponieważ z Lubawy do miejsca historycznej walki jest około 28 km. Lubawskie gniazdo wysłało z tej okazji telegram do Przewodnictwa Złotu Grunwaldzkiego i do Macierzy, czyli organizacji centralnej „Sokoła”, znajdującej się we Lwowie.

Józef Ast wykazywał swą aktywność organizacyjną, wziął udział w XIV Zlocie Sokółów Okręgu IV Nadwiślańskiego zorganizowanego 1–2 lipca 1911 r. w Bydgoszczy z okazji jubileuszu 25-lecia gniazda. Uroczystość zgromadziła około 200 uczestników. Następnego roku, konkretnie 28 lipca 1912 r., Józef został odnotowany wśród 200 sokołów i 34 sokolic w XV Zlocie Sokółów Okręgu IV Nadwiślańskiego w Chełmnie.

Najprawdopodobniej w 1913 r. Józef Ast rozpoczął służbę wojskową w niemieckiej marynarce wojennej. Pływał na torpedowcach S 13 i S 24 z II Dywizjonu Torpedowego (XIV Halbflottille). Były to torpedowce I i II serii wyprodukowane w Elblągu, w stoczni F. Schichau. Warunki



Bracia Brunon i Józef Astowie

służby były bardzo trudne: ciasnota, kotły parowe na węgiel, rygor. Ast stacjonował m.in. w Wilhelmshaven, Kilonii, w Sonderburg. Brat Brunon również pływał, ale później już w marynarce cywilnej, handlowej jako inżynier maszyn. Służba okazała się wyjątkowo trudna, a rozkazy dowodzących wywoływały wśród załóg marynarskich sprzeciw, bunt, bezwzględnie tłumione, a nawet karane śmiercią. Apogeum protestów marynarzy nastąpiło w listopadzie 1918 r. Był to otwarty bunt załóg tuż przed zakończeniem I wojny światowej. Wydarzenia zbiegły się z reakcją niemieckiego społeczeństwa wyczerpanego wojną i kryzysem gospodarczym, co zaowocowało buntem przeciw militarystycznej władzy. Rozpoczęła się rewolucja listopadowa, która doprowadziła do upadku cesarstwa i powstania Republiki Weimarskiej, państwa federalnego, demokratycznego, trwającego od 9 listopada 1918 r. do 28 lutego 1933 r.

W tych okolicznościach Józef Ast porzucił służbę i wrócił do Lubawy. Pomagał matce wraz z bratem Władysławem prowadzić rozlewnię piwa przy ulicy Grunwaldzkiej 7. Włączył się też od razu w ruch sokoli, czyli działalność patriotyczno-wychowawczą i sportową. Umiejętności organizacyjne już zasłużonego sokoła skłoniły członków na zebraniu reorganizacyjnym Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Lubawie pod koniec 1919 r. do powierzenia mu funkcji naczelnika gniazda lubawskiego, do którego należał brat Wacław. Prężnie działające gniazdo liczyło 150 członków. Własne przeżycia i spostrzeżenia ogłosił w „Moich wspomnieniach z pracy Sokoła w latach 1910–1920”.

Przynależność do „Sokoła” w zasadniczy sposób wpłynęła na pobudzenie patriotyzmu i rozwój postaw obywatelskich, które ujawniły się krótko po służbie marynarskiej, kiedy już w styczniu 1919 r. powierzono mu funkcję komendanta lubawskiego oddziału Organizacji Wojskowej Pomorza (OWP) i mianowano go członkiem Rady Wojskowej. Został zaprzysiężony przez działacza Stanisława Wolskiego i przez niego delegowany na tajny zjazd komendantów OWP w Podkomisariacie na Prusy Zachodnie Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku, która wyłoniła wcześniej Komisarjat, czyli organ wykonawczy, w skład którego wszedł z Pomorza Gdańskiego Stefan Łaszewski, od 17 października 1919 r. pierwszy wojewoda pomorski. W Okręgu II OWP obejmującym powiat grudziądzki, kwi-dzyński, brodnicki, lubawski i działdowski komendantem był Józef Goga.

Po powrocie do domu Józef Ast został aresztowany przez Grenzschutz i uwięziony w Nowym Mieście Lubawskim. Po interwencji Rady Ludowej zwolniono go. Nie ustawał jednak w działaniu, o czym świadczy, że z jego polecenia zostało utworzone tajne biuro meldunkowe ochotni-



Józef Ast

ków do Wojska Polskiego, które prowadzili członkowie „Sokoła” – jego brat Władysław Ast i Jan Schmidt.

Wpływ na atmosferę we wschodnich prowincjach zaboru pruskiego bezwzględnie miały wydarzenia rewolucyjne w Niemczech. *Zaczęły powstawać stráže ludowe, które na użytek służby porządkowej i bezpieczeństwa otrzymywały broń od niemieckich czynników oficjalnych. Zgodnie z zamiarem tych władz, miały mieć ogólnobywatełski, a nie narodowy charakter.* Wbrew założeniom władz stráže te zaczęły właśnie mieć narodowy charakter, a ich jedynym zwierzchnikiem stały się polskie rady ludowe szczebla powiatowego bądź grodzkiego. Członkowie

wywodzili się w znacznym stopniu ze zdemobilizowanych frontowych żołnierzy armii niemieckiej i członków Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Józef Ast w pełni wywodził się z tych środowisk i spełniał oczekiwania merytoryczne i organizacyjne. Wszedł do komisji organizacyjnej Straży Ludowej w Lubawie.

Należy nadmienić, że wspomniane podkomisariaty po podpisaniu traktatu wersalskiego 28 czerwca 1919 r. *zajmowały się przygotowaniem polskich urzędów i urzędników zabezpieczeniem interesów majątkowych do czasu przejęcia przez Polskę obszarów przyznanych jej na mocy postanowień traktatowych, koordynacją działań polskich delegatów przy władzach i urzędach pruskich*. W listopadzie i grudniu 1919 r. większość wydziałów podkomisariatu przeniesiono z Gdańska do Torunia, tworząc zręby polskiej administracji na Pomorzu.

Lubawscy patrioci doczekali się wreszcie wyzwolenia miasta. Wraz z „Sokołem” J. Ast witał 19 stycznia 1920 r. wkraczających żołnierzy polskich 42 Batalionu 47 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych armii gen. Józefa Hallera pod dowództwem ppor. J. Ptaszka. Ulice i Rynek miasta wypełniły nieprzebrane tłumy wiwatujących mieszkańców. Członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” zapewniali ład i porządek. W tym pamiętnym dniu spełniły się ustalenia traktatu wersalskiego i ziemia lubawska została włączona do Polski.

Polacy po latach zaboru rozpoczęli nowe życie, budowę, organizowanie II Rzeczypospolitej. Józef Ast w tym przełomowym okresie historycznym postanowił zmienić swe życie osobiste. Zaskoczył rodzinę, oznajmił bowiem o ożenku w dniu 17 grudnia 1919 r. z wdową Zofią Apolonią Sowińską z Czajkowskich, po pierwszym mężu, przedwcześnie zmarłym w klinice dra Leona Stanisława Szumana w Toruniu, Wacławie Sowińskim (†12.02.1916), właścicielu majątku ziemskiego na Warmii. Zofia Sowińska oprócz znacznego wiana wniosła do małżeństwa dwie nieletnie córki: Felicję (20.11.1912–6.09.1968) i Reginę (7.01.1914–17.07.1987) Sowińskie. Małżonkowie przez krótki czas mieszkali w Lubawie, by w drugiej połowie 1920 r. przeprowadzić się do Golubia, powiat wąbrzeski, i zamieszkać w kamienicy przy Rynku 16. Józef Ast podjął pracę w wyuczonym zawodzie zegarmistrzowskim w nowocześnie wyposażonym warsztacie i sklepie.

Tutaj urodziły się dzieci: Jadwiga Agnieszka Ast (21.01.1922–11.04.2013), Włodzimierz Jan (30.07.1923–10.09.2007) i Jerzy (23.03.1925–20.08.1944). Dwoje starszych dzieci rozpoczęło naukę w Siedmioklasowej Publicznej Szkole Powszechnej w Golubiu. Józef Ast w nowym środowisku włączył





Felicja i Regina Sowińskie

się w życie organizacyjne, tym razem w działalność Towarzystwa Strzeleckiego Bractwo Kurkowe. *Na czele bractwa stał burmistrz Ludwik Nowakowski, który podkreślał, że to za jego prezesury odbyło się po raz pierwszy wielkie święto strzelców, to jest strzelanie o tytuł króla kurkowego.* Z innymi współtowarzyszami Józef Ast uczestniczył w ćwiczeniach strzeleckich na znajdującej się pod lasem strzelnicy. Wiadomo, że zdobył tytuł króla kurkowego na zawodach zorganizowanych 28 maja 1928 r. Srebrny łańcuch dla króla ufundował Józef Golus. Medal został przekazany po wojnie przez rodzinę Muzeum Miejskiemu w Toruniu. Jako aktywny członek Bractwa Kurkowego wziął udział 15 sierpnia 1931 r. w uroczystości poświęcenia sztandaru tego bractwa.

Bractwo Strzeleckie w lipcu 1928 r. zwróciło się do władz miejskich Golubia o dofinansowanie *na wyremontowanie dachów na remizach stojących na strzelnicy.* Wśród podpisów popierających wnioski widnieje nazwisko Ast. Rada Miejska 28 czerwca 1929 r. uchwaliła na ten cel subwencję w kwocie trzystu złotych.

Niezwykle uroczyście miasto przeżywało 10. rocznicę wyzwolenia spod zaboru pruskiego. Z tej okazji organizowano liczne imprezy, w których 17 stycznia 1930 r. uczestniczył Józef Ast.

W Golubiu istniał też Związek Podoficerów Rezerwy. Skupiał on przede wszystkim uczestników I wojny światowej i powstań, np. wielkopolskiego (1918–1919). Związek ten powstał 10 października 1926 r., a w skład zarządu wszedł Józef Ast. *Celem organizacji miało być*

## JÓZEF AST



Zofia Ast

*wychowanie wojskowe, ale stawiał sobie także cele społeczne. Bardzo pozytywnie oceniano opiekę nad bezrobotnymi.*

Mimo licznych obowiązków rodzinnych społecznie udzielała się także żona Józefa – Zofia Ast. Należała do funkcjonującego od 1912 r. w Golubiu Towarzystwa Kobiet „Jedność”. 12 stycznia 1930 r. podczas zebrania wybra-



W górnym rzędzie druga osoba z lewej i druga osoba z prawej to gospodarze miejsca p. Bąkowscy, w górnym rzędzie pierwszy z prawej Józef Ast, w dolnym rzędzie pierwsza dorosła osoba to Zofia Ast.

W dolnym lewym rogu dzieci: z lewej syn gospodarzy ogrodu Eligiusz Bąkowski, obok Włodek Jan Ast – syn Zofii i Józefa

no nowy zarząd, w którym sekretarką została żona Józefa. Pod zaborami towarzystwo miało pełnić funkcję propagatora polskiej kultury, z czasem stało się związkiem zajmującym się działalnością charytatywną, organizującym przedstawienia dla mieszkańców miasta, włączającym się w rozmaite lokalne przedsięwzięcia, takie jak: organizowanie świąt kościelnych czy państwowych, zbiórki pieniędzy na rzecz uczącej się, niezamożnej młodzieży czy na potrzeby Towarzystwa Czytelni Ludowych.

15 sierpnia 1933 r., już po przeprowadzce do Chełmży, Zofia i Józef Astowie zaprosili członków golubskiej „Jedności” na spotkanie w swoim nowym miejscu zamieszkania. Spotkanie zorganizowali nad jeziorem w ogrodzie państwa Bąkowskich przy ulicy Kościelnej (Kopernika) 1.

Zofia i Józef Astowie w Golubiu przyjaźnili się m.in. z rodzinami Golusów, Hagenów, Jordanów, Miedzianowskich, Rygielskich i Trzczańskich.

Jako reprezentant życia gospodarczego śledził i reagował na założenia finansowo-gospodarcze miasta. *Przeciwko wygórowanym i niesprawiedliwie rozkładanym obciążeniom protestowało golubskie Towarzystwo Samodzielnych Rzemieślników. Ich niezadowolenie budziły nie tylko wydatki na rzecz miasta, ale także obciążenia fiskalne odprawiane do kasy państwowej. Magistrat podjął rozmowy z przedstawicielami rzemieślników, w wyniku których ustalono, że każda branża rzemieślnicza w mieście wybierze po dwóch delegatów-rzeczoznawców, którzy będą pertraktować z przedstawicielami urzędu skarbowego. Na zebraniu Towarzystwa dokonano wyboru reprezentantów, byli to: krawcy, stolarze, kowale i kołodzieje, blacharze i ślusarze, rzeźnicy, piekarze, zdunowie, rymarze i siodlarze, fryzjerzy oraz zegarmistrzowie w osobach [Józefa] Asta i Golusa. Świadomi swej sytuacji rzemieślnicy protestowali przeciwko uchwalonemu w grudniu 1931 r. budżetowi miasta na rok 1932/1933.*

W sierpniu 1932 r. rodzina przeprowadziła się do Chełmży i zamieszkała w kamienicy p. Bąkowskich przy ulicy Kościelnej (dzisiaj Kopernika) 1, zajmując mieszkanie wraz z pomieszczeniem sklepowym na parterze po lewej stronie. Urządzono w nim warsztat i sklep zegarmistrzowski z pełnym wyposażeniem. Rozwijająca się od 1925 r. polska radiofonia zainteresowała J. Asta. Już w Golubiu nabył solidny aparat radiowy, który widać na zdjęciu w mieszkaniu. Słucha audycji z małżonką Zofią i trójką dzieci, które mają założone słuchawki. Poszerzył asortyment sprzedaży w sklepie zegarmistrzowskim o aparaty radiowe, co nie było wyjątkiem ani osobliwością, bo w 1930 r. Feliks Rochon – właściciel składu żelaza, narzędzi rolniczych i naczyń kuchennych rozszerzył asortyment o dział



W gronie najbliższej rodziny

elektrotechniczny i radiowy. Świadczyło to o elastyczności zawodowej i o upowszechnianiu nowinek technicznych.

Józef Ast polecał sprzedaż aparatu detektorowego „Detefon”, stosunkowo taniego i o niskim koszcie abonamentu wynoszącym 1 zł. Współpracował z Zakładami Radiowymi Natavis w Warszawie, które importowały aparaty radiowe, ale też produkowały części radiowe i produkowały aparaty własne. Poza tym oferował aparaty firmy Philips. Zainteresowanie społeczeństwa radiem okazało się ogromne, ale była to nowość droga, dla wielu luksusowa. Wykorzystał swe zdolności manualne i zaczął kupować od firmy części, by składać samemu radia. Były one tańsze od aparatów firmowych i już gotowych. Rodzina wspominała częstą bytność w sklepie wielkiego miłośnika technicznej nowinki, którą przejawiał Stefan Wincenty Frelichowski, przyszły kapłan, męczennik, błogosławiony. Z Chełmińskiej 5, gdzie mieszkał, do zakładu było blisko. Popyt na aparaty radiowe zwiększyło uruchomienie 15 stycznia 1935 r. stacji nadawczej o mocy 24 kW w Toruniu.

Chełmżanie należeli do czołówki krajowej osób zainteresowanych radiem, bo już 22 kwietnia 1927 r. zawiązał się klub radioamatorów z zarządem w składzie: Anastazy Augustyniak, wiceprezes dr Jerzy

Stęplewski, sekretarz p. Ławicki, skarbnik Franciszek Rydlewski, ławnicy: p. Brzeziński i Jan Monarski z Grzywiny.

Józef Ast kontynuował zainteresowania wojskowe, należał do chełmyńskiej sekcji Bractwa Kurkowego. Powodzeniem cieszyła się nowo wybudowana w 1932 r. przy ul. 3 Maja strzelnica pozwalająca strzelać do celów stałych i ruchomych na różnych dystansach. Dużo czasu poświęcał rodzinie. Córka Jadwiga i syn Włodzimierz wspominali wycieczki rowerowe oraz naukę pływania w jeziorze, dzięki czemu oboje świetnie nauczyli się pływać.

Ówczesne lata zaczęły coraz bardziej niepokoić europejskie społeczeństwa, ponieważ niemiecka polityka zmierzała do wojny. Wcześniejsze spotkania Polaków w organizacjach czy wygłaszane poglądy obserwowano z uwagą także w Chełmży część ludności niemieckiej, która stworzyła



Józef Ast w mundurze

## JÓZEF AST



Jadwiga Ast



Jerzy Ast



Włodzimierz Ast

tw. piątą kolumnę. Dotyczyło do również Józefa Asta, jego przynależności do Bractwa Kurkowego, a transmitowanie audycji radiowych przez głośnik wywieszony na zewnątrz sklepu szczególnie drażniło Niemców. Zapewne wraz z innymi znalazł się na liście Sonderfahndungsbuch Polen, czyli „Specjalnej księdze gończej dla Polski”. Zdawał sobie sprawę ze skutków takiego postępowania i w chwili wybuchu wojny opuścił chwilowo miasto. Jednak niepokój o rodzinę, sklep, czy też o to, dokąd pojechać, by być bezpiecznym, skłonił go do natychmiastowego powrotu wraz z kierującymi się podobnymi przesłankami kolegami. Po ich powrocie do Chełmży sprawy potoczyły się niefortunnie, ponieważ zaproszenie na obóz przeszkoleniowy i zbiórka na miejskim dworcu, co nastąpiło albo



Bractwo Kurkowe w Golubiu – Józef Ast (głowa w kółku)



Bractwo Kurkowe w Chełmży – Józef Ast (głowa w kółku)

w dniach 17–21 października, albo 9–10 i 21 listopada 1939 r., były pułapką zastawioną przez Niemców. Miejscem docelowym dla aresztowanych mieszkańców Chełmży okazał się Fort VII w Toruniu. Józef Ast został rozstrzelany w lasach Barbarki.

To nie koniec kłopotów, ponieważ najpierw rodzina została wywieziona do Umsiedlungslager Thorn, czyli niemieckiego obozu przesiedleńczego w Toruniu, popularnie zwanego „Szmalcówką”, bo mieścił się w dawnym zakładzie smalcu i oleju przy ulicy Grudziądzkiej. Na szczęście w krótkim czasie Zofia Ast z trójką dzieci wróciła do Chełmży, ale została przymusowo eksmitowana z mieszkania, które z warsztatem przejął obywatel niemiecki. Lokum rodzinie użyczili Leokadia i Alojzy Skańscy przy ulicy Chełmińskiej 6. Starszego syna Włodzimierza 27 kwietnia 1940 r. skierowano do przymusowych prac w gospodarstwie rolnym Niemca w Kummerow, powiat Greifenhagen. Niestety 8 lutego 1943 r. został wcielony do niemieckiego wojska, a kilka miesięcy później ranny spędził parę miesięcy w szpitalu. Po wyleczeniu nie pojawił się jednak w jednostce. Ukrywał się u znajomego swego ojca Bolesława Wiśniewskiego we wsi Bogusławki od sierpnia 1944 r. do wyzwolenia Chełmży, czyli 23/24 stycznia 1945 r. Dnia 1 lutego 1945 r. pomagał rodzinie przenieść się z zajmowanego lokalu przy ulicy Chełmińskiej 6, ponieważ dom zajęli na kwaterę



Józef Ast trzeci w zewnętrznym rządzie (lekko pochylona głowa)  
w czasie przemarszu ulicą Mickiewicza powyżej wysokości poczty, 14 sierpnia 1938 r.

żołnierze rosyjscy z Armii Czerwonej. Następnego dnia został aresztowany przez NKWD i wywieziony z innymi chełmżanami do Donbasu. Młodszy syn Jerzy Ast został wcielony do wojska w maju 1943 r. i poległ prawdopodobnie 20 sierpnia 1944 r. we Francji pod St. André. Pochowany wśród prawie 20 tysięcy na cmentarzu w Champigny-St. André blok 3, rząd 9, grób 789. Córka Jadwiga Ast została zatrudniona jako pracownik biurowy w firmie Maxa Weldego, następnie w Fabryce Maszyn Rolniczych Braci Lohrke, po wojnie pracowała krótko w kilku firmach, a od 1 października 1951 r. do 1977 r. w Cukrowni Chełmża.

Po wojnie, kiedy 19 października 1946 r. zaczęto prace ekshumacyjne na Barbarce żona Zofia Ast z córką Jadwigą wzięły udział w rozpoznaniu ofiar. Niestety bez rezultatu, wśród 87 zwłok ofiar nie znaleziono szczątków Józefa Asta. Zostały jedynie przykre z natury swej rzeczy wspomnienia. Dzień śmierci ustalono na 22 listopada 1939 r. postanowieniem Sądu Grodzkiego w Chełmży nr 3 Zg 51/46 z dnia 7 czerwca 1946 r., co potwierdza wyciąg aktu zejścia wydany przez Urząd Stanu Cywilnego w Lulkowie 10 marca 1951 r. (nr 7/1950) na nazwisko Józefa Asta syna Jana i Józefy, zmarłego 22 listopada 1939 r. w Barbarce.

Ponieważ nadzieja umiera ostatnia, jeszcze wiele lat po wojnie ludzono się, że Józef żyje i powróci, jak niekiedy inni porozrzucani przez losy wojenne wracali z obozów czy zagranicznej tułaczki. Rodzina pamięta



RZECZPOSPOLITA POLSKA  
 Wzrost *170 cm*  
 Powiat *Sępólno*  
 URZĄD STANU CYWILNEGO  
 w *Kuliborze*  
 Nr *7* / 1913

WYCIĄG AKTU ZEJŚCIA  
 Zaświadczam, że *Józef Ast* lat *1894*  
*syn Jana i Józefy z d. Kunyżyskiej*  
 zmarł w dniu *22 dwudziestego drugiego listopada*  
 tysiąc *dziewięćsetnego dziewiątego* 1913 roku  
 w *Barbarko* Stan cywilny zmarłego *isnaty*  
*Kuliborze*, dnia *10* *marca* 1913 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego:  
*Włodzisław Kozłowski*

Ważk Nr M 14 G Z S T W wa Dobro 25 mm 14C  
 P. P. 7 43 1307 252 1322 w 1913 - 1307-1322 25 14 25-28 K-10004

Potwierdzenie śmierci w lasach Barbarki

wdowy przychodzące do domu, by razem przeżywać swoje tragedie, złożąc na wojnę, która zabrała rodzinom mężów, synów, dzieciom ojców i zmieniając kompletnie życie. Cięż wojny położył się na dalsze lata stabilności życiowej tych, co przeżyli. Te osoby najlepiej wiedzą, jakim złem jest wojna. Wiele z tych osób nie mogło nigdy nawet stanąć przy mogile bliskiego, bo często nie wiadano, gdzie zginęli, gdzie zostali pomordowani, gdzie znajdują się ich szczątki.

Wdowa po Józefie Zofia z Czajkowskich *primo voto* Sowińska zmarła 19 września 1994 r., przeżywszy 101 lat i 7 miesięcy, została pochowana na starym cmentarzu w Chełmży.

## BIBLIOGRAFIA

- Bogucki A., *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Pomorzu 1893–1939*, Bydgoszcz 1997.
- Bogucki A., *Złoty Sokolstwa Polskiego 1867–2012*, [w:] *Centrum Informacji Sokolstwa Polskiego przy TG „Sokół” II*, Bydgoszcz–Fordon 2012.
- Dębiński J., *Z dziejów miasta Golubia-Dobrzynia*, „*Studia Włocławskie*”, 2015, t. 17.
- Gałęziewska M., *Świętowanie wybranych rocznic bitwy pod Grunwaldem formą komunikacji rytualnej państwa i narodu*, „*Kultura i Społeczeństwo*”, 2012, nr 4.
- Grochowina S., *Rozykowski W., Barbarka. Miejsce kultu, męczeństwa i pamięci*, Toruń 2019.
- Jaszowski T., *Sobecki Cz., Niemy świadek. Zbrodnie hitlerowskie w toruńskim Forcie VII i w lesie Barbarka*, Bydgoszcz 1971.
- Olstrowski P., *Organizacja Wojskowa Pomorza (1918–1920). Polska konspiracja zbrojna w okresie poprzedzającym powrót Pomorza do Polski. Pytania i postulaty badawcze*, „*Rocznik Toruński*”, 2019, t. 46.
- *Ruchy kobiece na ziemiach polskich w XIX i XX wieku. Stan badań i perspektywy*, red. M. Dajnowicz, A. Miodowski, Białystok 2020.
- Szews J., *Słownik biograficzny ziemi lubawskiej 1244–*

## JÓZEF AST

–2000, Lubawa 2000. ■ Żabińska I., *W dwudziestoleciu międzywojennym (1920–1939)*, [w:] *Historia Gołubia-Dobrzynia*, t. 1, *Środowisko geograficzne, pradzieje i historia Gołubia do 1939 roku*, red. K. Mikulski, przy współpracy M. Starosty, Toruń 2008.

■ Zdjęcia ze zbioru rodzinnego Zofii Ast i Jadwigi Ast-Szymańskiej.



## JAN NEPOMUCEN FERDYNAND BERWID

(1872–1939)

nadleśniczy ze Skłudzewa

Jan Berwid urodził się w polskiej rodzinie katolickiej 15 maja 1872 r. w Spasie koło Doliny, powiatowej miejscowości położonej przy trasie kolejowej Stryj-Stanisławów w Galicji. Jego ojciec Franciszek Jan (1834–1890) sprawował funkcję zarządcy dóbr kościelnych w Dolinie, matką była Emilia Marcela z d. Drzymuchowska. Jan pochodził z rodziny wielodzietnej, miał pięciu braci: Aleksandra (1861–1949), Bolesława (1865–1908), Edwarda (1866–1942), Marcina (1876–1932) i Emiliana (1880–1972) oraz pięć siostr: Marię Jarosz (1868–1929), Józefę Pikulską (1869–1950), Emilię Berwid (1878–?), Rozalię Kossakiewicz (1862–1920) i Weronikę Berwid (1882–1897). Zdaniem Wojciecha Skulskiego, wnuka Marcina, rodzina Berwidów przybyła do Galicji z Czech (Trebechowice pod Obrem). Prawdopodobnie była pochodzenia niemieckiego.

W rodzinie Berwidów żywe były tradycje leśnictwa, Aleksander był szefem inspekcji leśnej w Stryju, wykładał na wydziale leśnictwa Politechniki Lwowskiej. Marcin Berwid pełnił funkcję leśniczego, mieszkał



Rodzice i rodzeństwo Jana Berwida (siedzi na dywanie)  
(zdjęcie z ok. 1880 r., zbiory Wojciecha Skulskiego)

wraz z rodziną w Baranówce, powiat brzeżański koło Tarnopola, skąd na początku I wojny światowej w 1914 r. ewakuował się z rodziną do Wiednia.

Jan po ukończeniu w 1887 r. czterech klas Państwowego Gimnazjum w Nowym Sączu rozpoczął praktykę leśną w probostwie w rodzinnym Spasie. W 1889 r. rozpoczął roczny kurs na leśniczego w Niższej C.K. Szkole Lasowej w Bolechowie koło Leska, która istniała od 1883 do 1938 r. Po ukończeniu kursu w 1890 r. zdał egzamin na leśniczego we Lwowie i został zatrudniony jako pomocnik leśny w C.K. Zarządzie Lasów w Suchowoli w Małopolsce, gdzie pracował do 1891 r. W tym roku został powołany do odbycia trzyletniej służby wojskowej w armii austro-węgierskiej w Galicyjskim Pułku Piechoty nr 9, którą zakończył w stopniu kaprała. Po odbyciu służby wojskowej Jan Berwid ponownie został zatrudniony w C.K. Zarządzie Lasów, tym razem w Dobromilu. W 1894 r. już jako leśnik otrzymał zadanie zalesienia piasków w powie-

cie Nisko, od 1897 r. został leśniczym powiatowym, a w swojej pieczy miał ok. 8 tys. ha lasów oraz sprawował nadzór nad lasami prywatnymi, gdzie nagminnie dochodziło do rabunkowej gospodarki leśnej. Na tym terenie pracował do 12 września 1905 r. i został przeniesiony do Rawy Ruskiej, gdzie był zatrudniony przez niecały miesiąc. Podjął wtedy decyzję o dobrowolnym wystąpieniu ze służby państwowej i swoją dalszą karierę związał z lasami prywatnymi. 1 października 1905 r. rozpoczął pracę jako leśniczy w dobrach Stanisławice hrabiego Adama Stadnickiego (1882–1982), który studiował leśnictwo i nowocześnie zarządzał swoimi dobrami. Jego oczkiem w głowie były lasy, zakładał rezerwaty, a jego majątek leśny szacowano na 9 tys. ha. Berwid pracował tu do 31 grudnia 1907 r. i krótko był nadleśniczym w dobrach Kańczuga koło Krosna (od 1.05.1908 do 30.04.1909 r.) należących do Kazimierzy Kellermann († 1918), wkrótce jednak powrócił do pracy u Stadnickiego, tym razem w dobrach w Radochońcach, pow. Mościska, gdzie pracował do 30 czerwca 1920 r. Stanowisko opuścił z powodu „zmiany właściciela i stosunków rodzinnych”. Łącznie przed powstaniem II RP Jan Berwid przepracował 11 lat, 9 miesięcy i 10 dni w dobrach państwowych i prywatnych.

Kolejny okres w życiu Jana Berwida to praca w lasach państwowych najpierw na stanowisku referenta leśnego w Brześciu Litewskim (8.07.1920–7.09.1920), następnie w leśnictwach podległych Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Tuż przed inwazją bolszewicką w 1920 r. zna-



Leśniczówka w Skłudzewie, obecnie własność prywatna  
(zdjęcie Andrzej Walczyński)

laź się na Pomorzu, gdzie w Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu jako starszy leśniczy został przeniesiony do Nadleśnictwa Lidzbark, leśnictwo Bryńsk Szlachecki (od 4.09.1920 r.). Tu powierzono mu komisyjny zarząd nadleśnictwa, następnie urząd kierownika. Od 1 maja 1921 r. został przeniesiony na stanowisko kierownika leśnictwa Dwukoły, gdzie pracował do 30 stycznia 1925 r. i został zwolniony z powodu reorganizacji administracyjnej Lasów Państwowych. 1 lutego został ponownie przyjęty do służby. Od 1929 r. był bezpośrednio związany z Toruniem. 21 maja został przeniesiony do Dyrekcji Lasów Państwowych, gdzie powierzono mu obowiązki asesora administracyjnego. 14 września 1932 r. został zwolniony ze służby i z końcem roku przeszedł na emeryturę. Mieszkał wtedy w Toruniu, przy ul. Grudziądzkiej 166/214.

Z chwilą przejścia na emeryturę zamieszkał wraz z drugą żoną Anną i jej córką w Skłudzewie w leśniczówce, gdzie zatrudniali oni służbę. Jan Berwid, świetny gospodarz, był dla miejscowych Polaków autorytetem, wykształcony, znał języki obce, pomagał miejscowej ludności np. w pisaniu podań. Przyjaźnił się z reemigrantem z USA, rolnikiem ze Skłudzewa – Stanisławem Gorzcycą. Razem chcieli wykupić z rąk niemieckich



Siostry Berwidówne, córki Aleksandra.

Pierwsza z prawej Zofia, zmarła w 1980 r. w Zabrze (zbiory Wojciecha Skulskiego)

mleczarnię w Dąbrowie Chełmińskiej. Prawdopodobnie w lipcu–sierpniu 1939 r. odwiedził go poeta, skamandryta Kazimierz Wierzyński, jego rodzice Andrzej i Felicja mieszkali od lat trzydziestych w pobliskim Czarnym Błocie. Ich syn uczył się do 1912 r. w liceum w Stryju, gdzie poznał córkę brata Jana Berwida, Aleksandra. Zofia Berwidówna była młodzieńczą miłością Wierzyńskiego, z tego powodu koledzy nazywali przyszłego poetę „Piegowatą Zośką”.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej Jan Berwid, jak wielu innych polskich działaczy, nauczycieli, samorządowców, członków polskich organizacji znalazł się w niebezpiecznym położeniu. Wszzechobecny Selbstschutz, złożony z miejscowych Niemców, rozpoczął aresztowania Polek i Polaków. Na Jana Berwida doniósł Niemiec Nickel (Nickel, Niekel) z Toporzyska, mieszkający za leśniczówką, który nie lubił Polaków. Do aresztowania doszło 17 października 1939 r., gdy do Skłudzewa przybyło dwóch Niemców na rowerach. Od Berwida zażądali oddania fuzji myśliwskiej, na którą miał zezwolenie. Emerytowany nadleśniczy stwierdził, że to jest jego strzelba i na oczach Niemców roztrzaskał ją o drzewo.

Tego dnia Selbstschutz aresztował 8 osób ze Skłudzewa oraz kołodzieja z Rzęczkowa. Była to planowa akcja Niemców. Według relacji Konstantego Gorczyca, brata Stanisława, aresztowano w Skłudzewie ok. 20 mieszkańców, których w dwóch grupach po 10 osób popędzono do Toporzyska, gdzie prawdopodobnie ich przesłuchiowano. Członkami Selbstschutzu w tej miejscowości byli: Barke Otton, Brettschneider-Ortsfuehrer, Duwe, Fisch, Heilmann Wili, Hose, Klawczyński Otton – ojciec, Klawczyński Zygfryd – syn, Lau, Nichtelein Karol, Tews Paweł i Wicknik August. Z powojennych akt znajdujących się w Archiwum Państwowym w Toruniu (AP Toruń) wynika, że wśród aresztowanych byli mieszkańcy Rzęczkowa – kołodziej Franciszek Pawski (ur. 26.10.1910) i Toporzyska: Stanisław Kmiec (28.01.1900), Władysław Trzaska (19.06.1900), Władysław Żuber (10.12.1919), Zygmunt Wilmanowicz (26.03.1915), Władysław Kopopka (23.11.1922). Następnego dnia (18.10.1939) aresztowano Stanisława Zamorskiego (06.01.1918) z Toporzyska. Według relacji Konstantego Gorczyca aresztowanych z Toporzyska popędzono, w asyście jadących na rowerach miejscowych Niemców, do Fortu VII w Toruniu, gdzie miano ich rozstrzelać następnego dnia w Barbarce. Nie jest to zgodne ze spisami, które znajdują się w AP w Toruniu.

Na podstawie dokumentów sporządzonych po wojnie, m.in. przez wójta gminy Rzęczkowo Fladrowskiego (AP Toruń), udało się ustalić, że aresztowani w Skłudzewie, Rzęczkowie i Toporzysku w dniach

17–18 października zostali rozstrzelani 21 października 1939 r. Wśród nich byli Jan Wąchała, działacz Stronnictwa Ludowego i jego syn Jan, którzy na krótko przed wojną brali udział w manifestacji, podczas której niesiono na widłach kukłę Hitlera. 24 września 1945 r. podczas oględzin prowadzonych w Barbarce odnaleziono na wzgórzu jedyną nienaruszoną mogiłę o wymiarach  $15 \times 3 \times 3$  m. W czasie ekshumacji w 1946 r. wydobyto z niej 87 ciał porzuczonych w różnych kierunkach w trzech warstwach. Nosiły one ślady kul karabinowych i były pozbawione obuwia, jesionek, nakryć głowy i w większości dokumentów, obrączek i pierścionków. Zwłoki znajdowały się w stanie znacznego rozkładu. Wśród nich udało się rozpoznać ciała 13 ofiar, w tym dwóch kobiet, a także ciała Jana (ojca) i Jana (syna) Wąchałów ze Skłudzewa. Prawdopodobnie znajdowały się tu również szczątki Jana Berwida, Stanisława Gorczyca i przynajmniej 15 innych mieszkańców z obecnej gminy Zławieś Wielka aresztowanych 20 października 1939 r. i rozstrzelanych następnego dnia. Do 26 października 1939 r. Fort VII był pod kuratelą Wehrmachtu, potem przejął go Selbstschutz. Wydaje się, że o masowym grobie



Barbarka 1939 r.

(zdjęcie z opisem z książki E. Ogłóza, *Pomorze pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945. Fragment toruński*, Toruń 1945)



w Barbarce zapomniano, prawdopodobnie grób nie został naniesiony na mapę kaźni Polaków na Pomorzu. Inną, ciekawą wersję podał w lutym 1947 r. były więzień Fortu VII, Józef Mielcarek z Torunia, p.o. sędziego Sądu Okręgowego w Toruniu: *Ostatecznie w ziemi w Barbarce pozostały zwłoki tylko tych osób, o których miejscu pochowania obsługa fortu VII nie wiedziała, ponieważ osoby te zostały rozstrzelane w Barbarce, nie przechodząc przez fort VII.* Jego zdaniem pozostałe zwłoki rozstrzelanych spalono już w 1943 r., natomiast w literaturze historycznej podaje się rok 1944 r., dokładnie miesiąc wrzesień (Olek). Wtedy Niemcy rozpoczęli akcję likwidacji miejsc rozstrzeliwań, m.in. na Barbarce, sprowadzono komando żydowskie, które wydobyło zwłoki pomordowanych i je paliło.

W 1946 r. odnalezione szczątki 87 Polek i Polaków z Barbarki zostały złożone we wspólnym grobie na cmentarzu komunalnym przy ul. Grudziądzkiej 141. W latach 1947–1948 rodzina Jana Berwida rozpoczęła w Sądzie Grodzkim w Toruniu starania o uznanie go za zmarłego.

Jan Berwid był żonaty dwukrotnie, po raz pierwszy 17 kwietnia 1898 r. ożenił się z Marią Bronisławą Skibińską z domu Pankiewicz (1867–31.01.1931), z tego związku nie było dzieci. 60-letni Jan 24 listopada 1932 r. ponownie zawarł związek małżeński z wdową Anną Koeller z Torunia, urodzoną w Wiedniu 1 grudnia 1898 r. Jej rodzicami byli Józef i Franciszka Fornier. Jan Berwid był jej drugim mężem, pierwszy zmarł, pozostała córka z pierwszego małżeństwa. Dzięki informacjom Wojciecha Skulskiego wiadomo, że Anna Berwid, Austriaczka, pozostała po wojnie w Skłudzewie, gdzie była zapraszana na wigilie do sąsiadów. Z korespondencji autora tekstu z dyrektorem Domu Pomocy Społecznej w Toruniu wynika, że 16 maja 1972 r. zamieszkała w tej placówce, gdzie zmarła 27 listopada 1984 r. Miejsce pochówku nie jest znane.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła

- Archiwum Państwowe w Toruniu, Starostwo Powiatowe w Toruniu [1945–1950] [1963], inw. nr 383, IV Ref. Społeczno-Polityczny – wykaz pomordowanych, sygn. 43–125. ■ Informacje i materiały Wojciecha Skulskiego, wnuka Marcina Berwida, brata Jana Berwida ze Skłudzewa. Panu Wojciechowi Skulskiemu bardzo dziękuję za pomoc, cenne uwagi i materiały do biogramu. ■ Dwie relacje Władysława Gorczyca z 2000 r., zbiory A. Walczyńskiego. ■ Zeznania Józefa Mielcarka z Torunia przed Sądem Grodzkim w Toruniu, sygn. 2/1333/0/2/212.II.3, Archiwum Akt Nowych w Warszawie. ■ Inwentarz IPN By, 56/1089, 56/1017, 56/1193, 58/437.

Opracowania

- Drwęcki Z., *Miejsca walk i męczeństwa w województwie bydgoskim 1939–1945*, Bydgoszcz 1969. ■ Grochowina S., Sziling J., *Barbarka. Miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)*, Toruń 2009. ■ Jaszowski T., Sobecki C., *Niemy świadek. Zbrodnie hitlerowskie w toruńskim Forcie VII i w lesie Barbarka*, Bydgoszcz 1971. ■ Ogłóza E., *Pomorze pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945. Fragment toruński*, Toruń 1945.

A n d r z e j P a b i a n



## FRANCISZEK CIESZYŃSKI

(1885–1939)

**działacz niepodległościowy, prezes straży pożarnej,  
wójt gminy Złotoria**

Urodził się w katolickiej rodzinie 12 stycznia 1885 r. jako syn Franciszka, rolnika i pierwszego sołtysa Kaszczorka w Polsce odrodzonej, i Weroniki z Falkiewiczów. Rodzice posiadali niewielkie rodzinne gospodarstwo w Kaszczorku – Wygoda (okolice Muzeum Etnograficznego), w którym od najmłodszych lat uczył się „pracy na roli”. W 1896 r. ukończył edukację w szkole elementarnej w Kaszczorku, do której w czasach pruskich uczęszczały dzieci zarówno z Kaszczorka, jak i z okolicznych miejscowości. W drugiej połowie XIX w. w zaborze pruskim istniał obowiązek posyłania dzieci do oznaczonych przez państwo szkół publicznych. Cztery lata później, w 1900 r. rozpoczął kurs rolniczy w Przysieku k. Torunia. Przysiek od 1886 r. był własnością niemieckiej rodziny Neumannów. Szczególną sławą cieszyła się działająca tu od pocz. XX w. trzypółletnia szkoła rolnicza. W 1900 r. z inicjatywy właściciela Przysieka architekta Ludwiga Neumanna wybudowano budynek szkoły dla pol-

A. Nr. 50.

Łtotoja dnia 12. grudnia 1921

Przed niżej podpisanym urzędnikiem stanu cywilnego stało - się  
 dzisiaj co do osobistości - man y i nie legitymując się  
wójt Franciszek Cieszyński  
 zamieszkał w Łtotoji Katolickiej - wymiana i zeznał, że  
Leokadja Cieszyńska  
z domu Jesterka Katolickiej wyznania,  
 zamieszkała u niego  
 w Łtotoji nowat Toruń urodziła  
 dnia trzydziestego listopada roku  
 tysiąc dziewięćset dwa dzieci jedyn podobn can  
 o godzinie pięciu dziecko pięć mg skiny  
 i że dziecku temu nadane zostało imię Alfons, Jęży

Odczytano, przyjęto i podpisano  
Franciszek Cieszyński  
 Urzędnik stanu cywilnego Włocławek  
 Włocławek, dnia 28.12.1921  
 w Łtotoji, akt małż. 191/1920 w  
 odbiciu  
 Zmarł. 14.04.2002. w Toruniu,  
 akt 29. 576/2002 USC Toruń

Odpis aktu urodzenia Alfonsa, syna Franciszka Cieszyńskiego

skich dzieci. Po ukończeniu kursu absolwenci mogli nabyć dodatkowe kwalifikacje na rocznych praktykach w majątkach ziemskich pod okiem doświadczonych ziemian. Cieszyński trafił do majątku Adama Schedlin-Czerlińskiego w Zakrzewku, w którym zrealizował praktyki i kursy rolnicze. Prawdopodobnie ukończył je w 1904 r., uzyskując wymagane kwalifikacje. Doświadczenie zdobyte u właściciela należącego do elity ziemiaństwa polskiego wywarło duży wpływ na jego późniejszą działalność społeczną i polityczną. Adam Schedlin-Czerliński wywodził się z zasłużonej rodziny szlacheckiej. Był absolwentem uniwersytetu berlińskiego, na którym ukończył rolnictwo i ekonomię. Po ukończeniu praktyki rol-

niczej objął we wrześniu 1898 r. na własność rodzinny majątek w Zakrzewku, w którym stworzył prężnie działający ośrodek patriotyczny i niepodległościowy.

W 1919 r. Franciszek zawarł związek małżeński z Leokadią Jezierską pochodzącą z Brzozy Toruńskiej. Z tego związku urodziło się dwoje dzieci Alfons (1921) i Hygina (1924). Młodym małżonkom udało się kupić w tym samym roku 28-hektarowe gospodarstwo w Złotorii, wykorzystując exodus Niemców z Pomorza po przejściu tych terenów przez Polaków i ustanowieniu administracji polskiej. 19 stycznia 1920 r. do Złotorii wkroczyła grupa operacyjna płk. Stanisława Wilhelma Skrzyńskiego, wchodząca w skład Frontu Pomorskiego gen. Józefa Hellera. Wśród witających wojsko polskie był Franciszek Cieszyński, znany już wtedy ze swojej patriotycznej postawy i z udziału w ruchu niepodległościowym. W tym samym roku Cieszyński otrzymał pełnomocnictwo od pierwszego starosty toruńskiego Adama Schedlin-Czarlińskiego do utworzenia w Złotorii wójtostwa, inaczej gminy jednostkowej. Jednocześnie starosta toruński powierzył mu stanowisko wójta. Obwód wójtowski obejmował wtedy wsie: Złotoria, Grabowiec, Silno, Kopanino, Smolnik, Nowa Wieś. Ze względu na trudności ze znalezieniem siedziby dla urzędującego wójta Cieszyński udostępnił we własnym domu lokal na potrzeby gminy, w którym także zaczął funkcjonować Urząd Stanu Cywilnego. Funkcję kierownika tego urzędu pełnił wójt. Znajomość z Adamem Schedlin-Czarlińskim (pierwszym starostą toruńskim) i jego wstawiennictwo zaowocowało uruchomieniem w Złotorii Agencji Pocztowo-Telekomunikacyjnej z telegrafem i pierwszym w tej miejscowości telefonem ściennym. Agencję prowadziła po odpowiednim przeszkoleniu jego żona Leokadia Cieszyńska – również w ich domu.

Staraniem wójta po raz pierwszy w dziejach Złotorii było utworzenie szkoły elementarnej dla polskich dzieci. W pierwszych latach szkoła, a raczej izba szkolna, mieściła się w obszernym domu Cieszyńskich, a jedynym nauczycielem uczącym czytania i pisania był Jan Smolarski. W następnych latach przeniesiono siedzibę szkoły do starego popruskiego budynku. Dzięki wsparciu i pomocy inspektora szkolnego w Chełmży Wiktora Leśniewicza, który 1 września 1920 r. otrzymał posadę inspektora oświaty na powiat Toruń wieś, do Złotorii została skierowana jeszcze jedna nauczycielka. Niełatwo było utrzymać płynność nauczania w tej małej wiejskiej szkółce i prowadzić szkołę, kiedy brakowało wykwalifikowanej kadry oświatowej. Nauczyciele przychodzili i odchodzili. Nauczycielem często zostawał ten, kto umiał dobrze czytać, pisać i biegle rachować.



Dzieci ze szkoły w Złotorii

wspólnie z nauczycielami Kazimierą Maćkowiak i Bernardem de Chammier Gliszczyńskim.

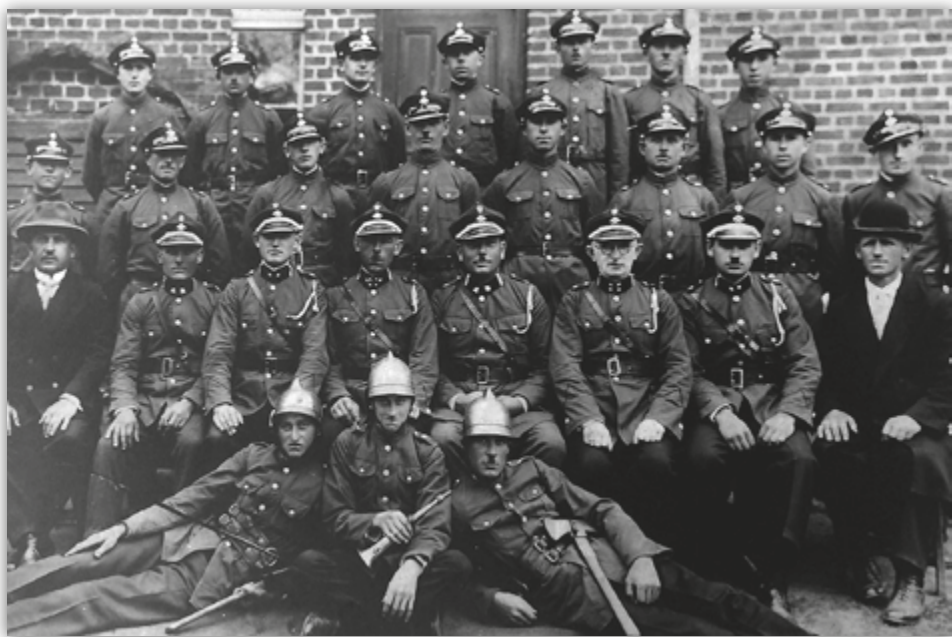
Zdjęcie wykonane w 1926 r. z okazji życzeń wpisanych do księgi pn. „Szkolnictwo polskie w hołdzie narodowi amerykańskiemu na pamiątkę 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych”

Stała kadra nauczycielska ustabilizowała się, kiedy inspektor Wiktor Leśniewicz, na prośbę wójta zatrudnił w Złotorii Kazimierę Maćkowiak – wykwalifikowaną nauczycielkę, która zdobyła wymagane wykształcenie do zawodu nauczycielskiego na kursach organizowanych przez Polski Komitet Wykonawczy w Bochum, jak się później okazało osobę bardzo oddaną swojej pracy i szkole. Podjęła ona wspólnie z wójtem w 1933 r. starania u inspektora oświaty o ustanowienie w Złotorii Szkoły Powszecznej II stopnia, zwiększając tym samym liczbę oddziałów do sześciu i powiększając kadre do czterech nauczycieli.

Franciszek Cieszyński był nieustrudzony w swojej działalności społecznej i patriotycznej. Nie tylko szkoła była jego obiektem starań. W kwietniu 1925 r. dzięki przychylności naczelnika rejonowego straży pożarnej Mieczysława Olszewskiego – piekarza z Lubicza, w miejsce dotychczasowej przymusowej straży ogniowej utworzył Ochotniczą Straż Pożarną w Złotorii. Mając wśród mieszkańców szacunek, pełne zaufanie i poważanie został jednogłośnie wybrany na prezesa OSP. W kolejnych latach

dbał o stopniowe doposażenie straży pożarnej w konieczny sprzęt pożarniczy, który niemal w całości zabrali ze sobą Niemcy, opuszczając Złotoryię w 1920 r.

W 1935 r. w II Rzeczypospolitej została przeprowadzona reforma ustroju administracji publicznej. Na jej podstawie zlikwidowano tzw. gminy jednostkowe i w ich miejsce powstały gminy zbiorcze. Z trzech dotychczasowych obwodów wójtowskich, tj. Złotorii, Lubicza Pomorskiego i Grębocina utworzono Gminę Zbiorczą Bielawy z siedzibą w Lubiczu, przy ul. Toruńskiej. Franciszek Cieszyński przestał być wójtem, ale w dalszym ciągu bardzo czynnie angażował się w działalność społeczną i patriotyczną. W 1928 r. zasiadał m.in. w komisji wyborczej wspólnie z innymi mieszkańcami Złotorii podczas wyborów do Sejmu i Senatu. Jego nazwisko pojawiło się w „Orędowniku urzędowym powiatu toruń-



Zdjęcie przedstawiające strażaków ze Złotorii w 1937 r.

Rząd dolny od lewej: Józef Piasecki, Rajmund Piasecki, Roman Anusiak.

Rząd I od lewej: **Franciszek Cieszyński**, Antoni Ciechacki, Jan Frelichowski, Jan Anusiak, Bolesław Borowski, August Burdyński, Maksymilian Anusiak, Władysław Wilmanowicz.

Rząd II od lewej: Bernard Olkiewicz, Jan Piątkowski, Franciszek Koczorski, Józef Wilmanowicz, Maksymilian Zwierzyński, Antoni Zacharkiewicz, Franciszek Rutz, Konrad Rutz.

Rząd górny od lewej: Józef Różycki, Feliks Piątkowski, Gustaw Ehrentraut, Jan Zwierzyński, Józef Zwierzyński, Feliks Olkiewicz, Roman Zwierzyński  
(z Kroniki Ochotniczej Straży Pożarnej w Złotorii)

skiego” z 21 stycznia 1921 r. w rubryce dotyczącej przewodniczącego komisji z zaznaczoną funkcją wójta Złotorii. Swoją postawą i przykładem oddziaływał na mieszkańców Złotorii przez cały czas. Pomimo nędzy, nieukrywanego rozgoryczenia wobec władz i szczególnie wobec wojewody pomorskiego Stefana Kirtiklisa, Cieszyński swoim autorytetem wywierał duży wpływ na mieszkańców Złotorii, którzy z kolei wykazywali się wysoką świadomością obywatelską. Świadczą o tym m.in. kolejne wyniki wyborów do rad gmin w powiecie toruńskim. Dla przykładu w wyborach z 3 marca 1929 r. mandaty radnych pomiędzy Polakami a Niemcami rozłożyły się w Złotorii następująco: 14 Polaków

Nagłówki jak poprzednio!

8. Chlebia VIII	Jankowski Władysław, kasier Chlebia	Stemplowski Henryk, sekretarz Chlebia	1. Międzywiński Antoni, Chlebia 2. Czerwikowski Jan, Chlebia 3. Szelbowski Filip, Chlebia 4. Włocławski Edward, Chlebia	1. Krywalski Wład., Chlebia 2. Szponarski Antoni, Chlebia 3. Grypasz Maks., Chlebia 4. Trzeciński Wiktor, Chlebia
9. Podgórze I.	Weber Tadeusz, burmistrz Podgórze	Majer Jan, sekretarz Podgórze	1. Horst Stanisław, Podgórze 2. Włodarski Stanisł., Podgórze 3. Strzyżowski Wiktor, Podgórze 4. Kępczyński Jan, Podgórze	1. Szponarski Józef, Podgórze 2. Jankowski Antoni, Podgórze 3. Gromycki Leon, Podgórze 4. Kowalski Jan, Podgórze
10. Podgórze II.	Naga Maksym, sekretarz Podgórze	Włodarski Stanisł., sekretarz Podgórze	1. Szponarski Leon, Podgórze 2. Kowalski Kazim., Podgórze 3. Szponarski Stanisł., Podgórze 4. Szponarski Wład., Podgórze	1. Szponarski Józef, Podgórze 2. Szponarski Antoni, Podgórze 3. Jankowski Leon, Podgórze
11. Podgórze III.	Tylniak Franciszek, kasier Podgórze	Faleński Stanisł., sekretarz Podgórze	1. Naga Ignacy, Podgórze 2. Pustowski Bernard, Podgórze 3. Grawski Antoni, Podgórze 4. Pawlak Szymon, Podgórze	1. Zieliński Stanisł., Podgórze 2. Szponarski Antoni, Podgórze 3. Gromycki Michał, Podgórze 4. Hildebrandt Józef, Podgórze
12. Nieszawa	Kodłowski Jan, wójt Nieszawa	Mirek Franciszek, sekretarz Nieszawa	1. Kruczek Włocław, Nieszawa 2. Banarski Józef, Koszów 3. Dombowski Franciszek, Koszów 4. Rutkowski Wiktor, Koszów	1. Rutkowski Wład., Koszów 2. Głuch Antoni, Koszów 3. Rutkowski Antoni, Koszów 4. Staszczak Antoni, Koszów
13. Rudak	Bogalski Bogumił, wójt Rudak	Dobrowski Stanisław, sekretarz Rudak	1. Fiołkowski Franciszek, Rudak 2. Szwedki Kazim., Rudak 3. Pełach Gustaw, Rudak 4. Pokrzywnicki Nikodem, Rudak	1. Dombowski Karol, Rudak 2. Lichowicz Antoni, Rudak 3. Rolf Władysław, Rudak 4. Michalski Wład., Rudak
14. Stawki	Falkowski Bernard, sekretarz Stawki	Pawlik Stanisław, sekretarz Stawki	1. Nowicki Józef, Stawki 2. Mierczyński Leon, Stawki 3. Jarczyński Józef, Stawki 4. Zieliński Józef, Stawki	1. Młodziejowski J. Ciesielski 2. Kurba Augustyn, Stawki 3. Kubiśki Franciszek, Stawki 4. Kowalski Wład., Stawki
15. Olszowa	Faleński Józef, sekretarz Olszowa	Staszczak Franciszek, sekretarz Olszowa	1. Szczepkowski Jan, Olszowa 2. Szwedki Jan, Olszowa 3. Kordowski Jan, Olszowa 4. Dornhaus Wład., Olszowa	1. Cierpiński Bronisław, Olszowa 2. Roszarski Antoni, Olszowa 3. Langowski Julian, Olszowa 4. Gruda Jan, Olszowa
16. Popyły	Jasiecki Franciszek, sekretarz Popyły	Polanowski Ignacy, sekretarz Popyły	1. Bopalski Stanisł., Brzezina 2. Hruszowski Eugeniusz, Popyły 3. Męgorzewski Wład., Brzezina 4. Polanowski Ignacy, Popyły	1. Polanowski Ign., Brzezina 2. Jasiecki Franciszek, Popyły 3. Bopalski Stanisław, Popyły 4. Dobrowski Wład., Popyły
17. Pienocina	Golaszewski Julian, sekretarz Pienocina	Nadobny Robert, sekretarz Pienocina	1. Weber Józef, Pienocina 2. Golaszewski Józef, Pienocina 3. Gromycki Józef, Pienocina 4. Ostrowski Franciszek, Pienocina	1. Duszynski Robert, Pienocina 2. Nadobny Robert, Pienocina 3. Gromycki Józef, Pienocina 4. Weber Józef, Pienocina
18. Grabie	Zieliński Jan, wójt Grabie	Miszalski Wiktor, sekretarz Grabie	1. Zieliński Czesław, Grabie 2. Zieliński Jan, Grabie 3. Jarczyński Wiktor, Grabie 4. Wasił Jan, Grabie	1. Wasił Jan, Grabie 2. Golaszewski Antoni, Grabie 3. Cierpiński Józef, Grabie 4. Miszalski Stanisław, Grabie
19. Złotoria	Cierpiński Franciszek, wójt Złotoria	Kornicki Stanisł., sekretarz Złotoria	1. Lemański Maksym, Złotoria 2. Cierpiński Józef, Złotoria 3. Wasilowski Paweł, Złotoria 4. Rahn Herman, Złotoria	1. Szczepkowski F., Nowosielce 2. Lemański Maks., Złotoria 3. Kornicki Stanisł., Złotoria 4. Trzeciński Wład., Złotoria
20. Sino	Szatkowski Karol, sekretarz Sino	Brek Wojciech, sekretarz Sino	1. Amaszewski Bolesław, Grabowiec 2. Leubold Wilhelm, Sino 3. Szatkowski Karol, Sino 4. Błocki Leon, Sino	1. Krowczyński Antoni, Grabowiec 2. Hapka August, Sino 3. Leubold Wilhelm, Sino 4. Brek Wojciech, Grabowiec
21. Kaszczorek	Sucha-Panowicz Franciszek, sekretarz Kaszczorek	Golewiarz Ludwik, sekretarz Kaszczorek	1. Włodowski Wład., Kaszczorek 2. Zdzienicki Tomasz, Kaszczorek 3. Malinowski Franciszek, Kaszczorek 4. Duszynski Marcin, Kaszczorek	1. Cierpiński Franciszek, Kaszczorek 2. Jankowski Ignacy, Kaszczorek 3. Włodowski Wład., Kaszczorek 4. Strzyżowski Ignacy, Kaszczorek

Fragment „Orędownika urzędowego powiatu toruńskiego” z 21 stycznia 1928 r. dotyczący F. Cieszyńskiego z zaznaczoną funkcją sekretarza i kierownika obwodowej komisji wyborczej podczas wyborów do Sejmu i Senatu





Franciszek Cieszyński podczas spotkania członków obwodowych komisji wyborczych w toruńskim magistracie (z archiwum rodzinnego)

i 4 Niemców. W innych miejscowościach było mniej korzystnie dla opcji polskiej: w Silnie żaden Polak nie uzyskał mandatu, 4 mandaty przypadły Niemcom, w Kopaninie: 1 Polak, 3 Niemców, w Nowej Wsi: 2 Polaków, 2 Niemców, w Pędzewie: 3 Polaków, 6 Niemców, w Czarnym Błocie: 4 Polaków, 10 Niemców. W wyniku masowych oddziaływań społecznych, wychowawczych o charakterze repolonizacyjnym, prowadzonych przez wójta Cieszyńskiego w okresie międzywojennym, Złotonia odnosiła sukcesy w kolejnych wyborach lokalnych, zachowując mandaty radnych na rzecz Polaków w stosunku 8 : 1, co było ewenementem wobec wyników w skali powiatu toruńskiego.

Dzięki usilnym zabiegom Cieszyńskiego w 1931 r. udało się pozyskać od Garnizonowej Orkiestry Dętej w Toruniu ponad 20 różnych instrumentów. Zostały one poddane renowacji i uzyskały „drugie życie” w toruńskim zakładzie lutniczym Żuchowskiego mieszczącym się na ul. Chełmińskiej 17. Tak odrestaurowane trafiły do rąk członków strażackiej orkiestry dętej, która po roku zagrała w Złotorii po raz pierwszy. Pod kierownictwem wójta orkiestra uświetniała mieszkańcom ważne uroczystości państwowe i religijne oraz kultywowała tradycyjne obrzędy i zwyczaje. Prawie w niezmienionym składzie istniała do końca okresu międzywojennego.

Franciszek Cieszyński cieszył się niesłabnącą estymą wśród mieszkańców Złotorii do końca życia. Rodzina wspomina, że każdy dzień imienin wójta i prezesa OSP w jednej osobie był obchodzony w Złotorii bardzo hucznie. Co roku 11 maja życzenia płynęły ze wszystkich stron: ze szkoły, od członków orkiestry, proboszcza z Kaszczorka, władz państwowych. To było święto całej wsi i dlatego wszyscy mieszkańcy mogli się czuć zaproszeni na biesiadę.

Po dojściu Hitlera do władzy miejscowi Niemcy bardzo ożywili swoją działalność antypolską i przygotowali grunt do przejęcia władzy i usunięcia polskiej inteligencji. W pierwszych dniach wojny w ramach tzw. akcji bezpośredniej lokalnego Selbstschutzu, Niemcy aresztowali przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, których zakwalifikowali do tzw. warstwy przywódczej narodu polskiego. Franciszek Cieszyński został uznany również za wroga III Rzeszy i 17 października 1939 r. wraz z innymi mieszkańcami Złotorii został aresztowany. W schwytyaniu Franciszka Cieszyńskiego istotny udział mieli sąsiedzi: Herman Rahu i Henrych Molzan. Podobny los spotkał nauczycielkę Kazimierę Maćkowiak oraz najbardziej zasłużonych działaczy należących do OSP. W sumie Niemcy aresztowali 22 mieszkańców Złotorii i okolicznych miejscowości, których wywieźli i osadzili w Forcie VII Twierdzy Toruń. Tam byli brutalnie przesłuchiwanymi i głodzeni, a po torturach rozstrzelani w lasach Barbarki pod koniec października 1939 r. W tym czasie został również zamordowany inspektor Wiktor Leśniewicz, z którym Cieszyński współtworzył szkołę w Złotorii. Wkrótce wdowę z dziećmi wysiedlono do skromnego lokum w Kaszczorku. Ich gospodarstwo zajęła niemiecka rodzina. Syn Alfons otrzymał przydział pracy w Rejonie Dróg Wodnych, gdzie pod nadzorem niemieckiego zarządcy dokonywał pomiarów głębokości Wisły na odcinku od Nieszawy do Starego Torunia, zarabiając w ten sposób na utrzymanie rodziny.

## BIBLIOGRAFIA

### Zbiory archiwalne rodziny i wywiady

- Archiwum rodzinne Marii, Anny i Jerzego – wnuków Franciszka Cieszyńskiego. ■ Wywiad z Marią i Anną – wnuczkami Franciszka Cieszyńskiego. ■ Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej, Złotoria, t. 1. ■ Relacja z wystawy pn. „Kazimiera Maćkowiak – dyrektor Szkoły Podstawowej w Złotorii w latach 1927–1939 r.”, konto Facebook pn. „Złotoria – koło miłośników historii”, post z 31.10.2019 r. ■ „Orędownik urzędowy powiatu toruńskiego”, nr 6, 21 stycznia 1921 r.

Opracowania

- Birecki P., *Złotoria. Z dziejów wsi i parafii*, Złotoria 2006. ■ Bochem J., Lewandowski A., *Ci co nie zawiedli, Toruńscy nauczyciele i pracownicy oświaty w latach wojny i okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Toruń 1984. ■ Giziński S., *Niepospolici znad Drwęcy*, Toruń 2004. ■ Grochowina S., Rozynkowski W., *Barbarka, Miejsce kultu, męczeństwa i pamięci*, Toruń 2019. ■ Grochowina S., Sziling J., *Barbarka. Miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)*, Toruń 2009. ■ *Image 4 of Polish Declarations of Admiration and Friendship for the United States: Grammar and elementary schools; Miscellaneous; Vol. 108*, w: *Library of Congress*, <https://www.loc.gov/resource/pldec.108/?sp=49%20formularza> ■ Pawłowski M., *Adam Leon Michał Czarliński Schedlin (1870–1939) – ziemianin, działacz narodowy i społeczny*, [w:] *Słownik biograficzny powiatu toruńskiego*, t. 4, red. M. Krotofil, W. Rozynkowski, Toruń 2019, s. 27–32. ■ Rozynkowski W., *Parafia p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kaszczorku*, Toruń 1997. ■ Rozynkowski W., *Toruń–Kaszczonek. Historia i teraźniejszość*, Toruń 2001. ■ Schirmer M. K., *Dwory i dworki w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2012. ■ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 14, Warszawa, 1880–1902. ■ Walczyński A., Ziólkowski B., *Gmina Zławieś Wielka. Regionalizacja – poznaj swoją historię*, Zławieś Wielka 2013.

Netografia

- <https://jagusi.blogspot.com/2011/05/zotoria.html> ■ <https://www.chelmza.pl/10160,wiktor-lesniewicz>



## TADEUSZ DOBROWOLSKI

(1915–1939)

mechanik, rolnik, mieszkaniec Brzeczki

Urodził się w listopadzie 1915 r. w Schenectady (stan Nowy Jork) w Stanach Zjednoczonych. Matka Anna Krzemińska w 1910 r. wyjechała do Stanów Zjednoczonych do swojego brata, który brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. Tam poznała przyszłego męża Władysława, później żołnierza Armii Polskiej we Francji (tzw. Armii Hallera). Ślub wzięli w 1915 r. i w tym samym roku urodził się najstarszy syn, Tadeusz. Miał szóstkę młodszego rodzeństwa, trzech braci: Jerzego, Edwina i Wacława oraz trzy siostry: Reginę, Wandę i Klarę.

Tadeusz Dobrowolski w Stanach Zjednoczonych wychowywał się sześć lat, częściowo bez udziału ojca Władysława, który służył w Armii Hallera. Wraz z matką i młodszym rodzeństwem w 1921 r. przenieśli się ze Stanów Zjednoczonych do Polski i zamieszkali w podtoruńskim Pędzewie. W 1922 r., kiedy ojciec Władysław wrócił do Polski, rodzina przeniosła się na 20-hektarowe gospodarstwo w miejscowości Brzeczka, położonej między Aleksandrowem Kujawskim a Gniewkowem.



Anna i Władysław Dobrowolscy  
z synem Tadeuszem (po prawej) i Jerzym (po lewej),  
Stany Zjednoczone, rok 1919

Tam zajmowali się rolnictwem. Tadeusz zdobył zawód mechanika w szkole w Podgórzu (dziś część Torunia), jednak tak jak rodzice zajmował się pracą na gospodarstwie, m.in. rozwożąc mleko.

W nocy 7 listopada 1939 r. Tadeusz Dobrowolski został aresztowany w swoim domu w Brzeczce. Przyszło po niego trzech ubranych w mundury Niemców, mieszkających w tej samej wsi, z którymi bardzo dobrze się znał i z którymi uczęszczał do szkoły. Być może został zatrzymany z powodu postawy młodszego brata Jerzego, który był poszukiwany przez Niemców



Tadeusz Dobrowolski (za koszem) z bratem Jerzym (po lewej),  
w tle zabudowania gospodarstwa rodziny Dobrowolskich w Brzeczce, rok 1925

za jawną nieprzychylność Hitlerowi. Tadeusz uchodził za osobę spokojną i zrównoważoną, zatem – zdaniem rodziny – sam nie naraził się Niemcom.



Anna i Władysław Dobrowolscy z trójką najmłodszych dzieci: Wandą, Klarą i Wacławem, rok 1937



Od lewej: Edwin, Tadeusz, Jerzy i Regina,  
rok 1937



Tadeusz Dobrowolski  
na Rynku Staromiejskim w Toruniu

Tego samego dnia, oprócz Tadeusza Dobrowolskiego, aresztowano również innych mieszkańców Brzezczy, w tym ks. Czesława Lisona i siostry elżbietanki z Grabia. Furmankami przewieziono ich do Fortu VII w Toruniu. Tadeusz Dobrowolski został rozstrzelany w lasach Barbarki. Ze wspomnień rodzinnych wiemy, że siostra Tadeusza udała się do Fortu VII, aby dowiedzieć się czegoś o losie brata, jednak nie udzielono jej żadnej informacji. Po jakimś czasie Niemcy przyszli do rodziny Dobrowolskich, ponieważ chcieli, żeby jeden z braci podpisał Volkslistę. Matka postawiła im warunek, że w zamian za podpisanie listy mają oddać jej syna Tadeusza. Niemcy zabrali dokumenty i wyszli bez słowa. Zapewne oznaczało to, że Tadeusz Dobrowolski już nie żył.

Po raz kolejny Niemcy przyszli do rodziny w kwietniu 1940 r. i kazali natychmiast opuszczać im gospodarstwo w Brzezcze. Rodzina wraz z dziećmi została przewieziona do niemieckiego obozu przesiedleńczego w Toruniu, a następnie wywieziona do Hrubieszowa i Radostowa, gdzie byli świadkami mordów dokonywanych przez ukraińskich nacjonalistów. Do Torunia wrócili w 1945 r. Ponieważ po wojnie powiększono poligon

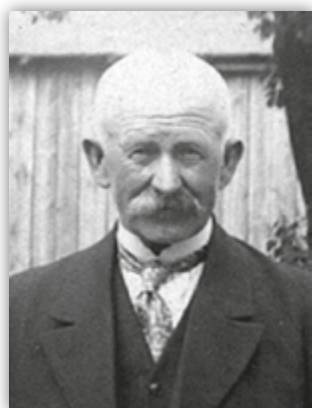
## TADEUSZ DOBROWOLSKI

wojskowy o część miejscowości Brzeczka, dlatego rodzina Dobrowolskich opuściła dobrze rozbudowane gospodarstwo i przeniosła się do miejscowości Gutowo, położonej obecnie w gminie Zławieś Wielka.

### BIBLIOGRAFIA

- Grochowina S., Rozyrkowski W., *Barbarka. Miejsce kultu, męczeństwa i pamięci*, Toruń 2019. ■ Wywiad z Wacławem Dobrowolskim, najmłodszym bratem Tadeusza Dobrowolskiego, grudzień 2021 – w zbiorach autora.
- Fotografie z archiwum rodzinnego Wacława Dobrowolskiego.





## ANTONI DOMACHOWSKI

(1872–1939)

rolnik, samorządowiec w Zelgnie,  
działacz plebiscytowy na Warmii

Antoni Domachowski urodził się 28 lutego 1872 r. w Wierzbiniach (powiat Starogard Gdański), parafia Osiek jako syn Szczepana (Stefana) i Marianny z domu Simon. Był najstarszym z rodzeństwa. 4 lutego 1895 r. poślubił w Osieku 18-letnią Elżbietę z domu Brzoska. Gospodarował w rodzinnej wsi, a krótko przed I wojną światową przeniósł się – wraz z powiększającą się rodziną – na Warmię, zasilając polską grupę narodową w Tomaszkowie koło Olsztyna (parafia Bartąg).

W krótkim czasie zdobył poważanie i wysoką pozycję społeczną wśród tomaszkowskich Polaków. Jego publiczna aktywność przypadła głównie na czas napięć poprzedzających plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 r. Kiedy w styczniu 1919 r. założono w Tomaszkowie liczne, około 100-osobowe Towarzystwo Ludowe, Domachowski został wybrany na pierwszego prezesa. Jego zastępcą był Józef Pieczewski, a bibliotekarzem (sekretarzem) – Franciszek Boenigk, obaj pocho-

dzący z rodzin warmińskich. W lutym 1919 r. Domachowski prowadził w Tomaszkanie wiec polski z udziałem 200 osób, na którym przemawiał m.in. redaktor „Gazety Olsztyńskiej” Stanisław Nowakowski. W kwietniu 1919 r. wystawiono kandydaturę Domachowskiego w wyborach do sejmiku powiatowego w Olsztynie. Pracę narodową i agitacyjną popierał czynami: w styczniu 1919 r. odnotowano na łamach „Gazety Olsztyńskiej” jego wpłatę 5 marek na cele polskiej Rady Ludowej, co sam darczyńca skomentował, że *datkiem swoim i drugich za sobą pociągnać pragnie, w przekonaniu, iż sprawa narodowa każdemu Polakowi w obecnych czasach nad wszystko drogą być powinna.*

W kolejnych miesiącach Towarzystwo Ludowe w Tomaszkanie pod przewodnictwem Antoniego Domachowskiego zmagало się z utrudnieniami ze strony administracji pruskiej, a także postawą miejscowego karczmarsza Weissgerbera, który wycofał się ze swoich obietnic udostępniania lokalu na zebrania. Ten ostatni problem udało się rozwiązać dzięki sprzyjającej ruchowi polskiemu rodzinie Bauchrowiczów, prowadzącej drugi lokal w Tomaszkanie, w którym od listopada 1919 r. odbywały się zebrania Towarzystwa. Sam zarząd spotykał się także u Franciszka Boenigka. Towarzystwo prowadziło kolportaż książek, czasopism i ulotek agitujących na rzecz przyłączenia Warmii do niepodległej Polski, organizowało wyjazdy do Olsztyna na wydarzenia polityczne i kulturalne. Z okazji święta 3 maja w 1919 r. zorganizowano w Tomaszkanie spotkanie z Władysławem Pieniężnym, który wygłosił mowę patriotyczną i podzielił się z zebranymi swoimi wspomnieniami wojennymi.

Latem 1919 r. środowisko polskie z rozczarowaniem przyjęło decyzję konferencji wersalskiej o przeprowadzeniu plebiscytu, mając świadomość niewielkich szans powodzenia w Prusach Wschodnich wobec przewagi administracji pruskiej. Również w Tomaszkanie przełożyło się to m.in. na zmniejszenie frekwencji na spotkaniach Towarzystwa Ludowego i spadek liczby członków. Jednocześnie nasiliły się z obu stron akcje propagandowe i siłowe. W ulotkach niemieckich Domachowski i Boenigk wyśmiewani byli jako „polscy króle”, innych działaczy określano epitetami „polskich psów” lub „polskich gońców”. 24 lutego 1920 r. Domachowski uczestniczył w Olsztynie w sali Schlossgarten w zjeździe polskich towarzystw ludowych, delegowany przez organizację tomaszkowską wraz z Pawłem Turowskim. Mniej więcej w tym samym czasie zetknął się z próbą nakłonienia do zmiany postawy narodowej ze strony agenta opcji niemieckiej, a niepowodzenie tej próby z satysfakcją opisała „Gazeta Olsztyńska”. W sprawach wątpliwości formalnych dotyczących przyszłego



Antoni Domachowski – stoi pierwszy od lewej, rok 1930 (własność Urszuli Grzywacz)

głosowania Domachowski, wspierany przez innych lokalnych działaczy – Augusta Malewskiego, Franciszka Boenigka, Pawła Turowskiego – wielokrotnie próbował interweniować u członków międzynarodowej komisji nadzorującej plebiscyt. Dotyczyło to m.in. udziału w głosowaniu wielu zwolenników opcji wschodniemieckiej, dopisywanych do list uprawnionych z tytułu niemożliwego do weryfikacji miejsca urodzenia, np. w nieistniejącej już wówczas osadzie pracowników dawnej huty szkła w Jełguniu (zlikwidowanej w latach 70. XIX w.).

Synowie Antoniego Domachowskiego także aktywnie włączyli się do ruchu polskiego. Najaktywniejszy był najstarszy syn Antoni, który niedawno wrócił z frontu i stał się jednym z dowódców oddziałów „Sokołów”, odpowiedzialnych m.in. za ochronę wieców i akcje zaczepne. W akcjach tych uczestniczyli także młodszy Domachowscy: Franciszek, Benedykt i niepełnoletni jeszcze Wiktor. We wspomnieniach działaczy plebiscytowych zachowały się duże starcia między oddziałami polskich Sokołów i niemieckiego Heimattienst, związane z polskimi wiecami w Tomaszkwie i pobliskich Naterkach, z aktywnym udziałem braci

Domachowskich. Ponadto Benedykt zgłosił się na kurs przygotowawczy dla polskich nauczycieli w Olsztynie, który ukończył w maju 1920 r.

Starania Domachowskiego i pozostałych polskich działaczy z Tomaszkowa nie zakończyły się powodzeniem. W głosowaniu w Tomaszkowie za Polską padły zaledwie 72 głosy, za Prusami Wschodnimi – 276. Wprawdzie zaledwie pół roku później wybory gminne przyniosły dla środowiska polskiego wyniki dużo lepsze (m.in. Domachowski został wybrany do zarządu gminy), i to mimo ponownie bardzo intensywnej, negatywnej akcji propagandowej, niemniej wielu działaczy stanęło przed dylematem: pozostać na Warmii czy wyjechać do Polski. Ostatecznie na wyjazd zdecydował się m.in. Józef Pieczewski wraz z synem Joachimem, czołowym bojownikiem Sokoła, zagrożonym więzieniem za poważne pobicie jednego z niemieckich oponentów, na pewien czas opuścił też rodzinne strony Franciszek Boenigk. Wyjechał również Antoni Domachowski senior, przenosząc się – podobnie jak Pieczewscy – do Zelgna pod Toruniem, w Tomaszkowie pozostał natomiast Antoni Domachowski (syn).

W Zelgnie, podobnie jak w Tomaszkowie, Domachowski szybko znalazł miejsce w elicie społecznej. Jego nazwisko stale przewija się w sprawozdaniach urzędowych powiatu lat międzywojennych, w których mowa jest o zajmowanych przez niego stanowiskach i pełnionych funkcjach. Jako wiodący gospodarz był wieloletnim prezesem kółka rolniczego w Zelgnie (co najmniej w latach 1926–1935), kierował mleczarnią i spółką wodną w Zelgnie (w kwietniu 1927 r. powołany na komisarycznego przewodniczącego przez starostę toruńskiego w miejsce Józefa Stelli). Współpracował z Zakładem Doświadczalnym Pomorskiej Izby Rolniczej w Kończewicach; na bazie udostępnianych przez Domachowskiego poletek oraz samych plonów badano m.in. uprawę lucerny oraz buraka cukrowego. Został też kilkakrotnie wybrany przez Wydział Powiatowy jako biegły (taksator zwierząt) na obwód Zelgno na wypadek potrzeby walki z chorobami zakaźnymi zwierząt.

Przez co najmniej kilka lat był sołtysiem Zelgna, we wrześniu 1927 r. został zatwierdzony na dokończenie 3-letniej kadencji przez starostę toruńskiego (w sprawozdaniu administracyjnym za przełom lat 1928 i 1929 funkcja sołtysa wykazywana była od marca 1929 r. jako nieobsadzona). Od 1922 r. był zastępcą sędziego rozjemczego na obwód wójtowski Zelgno, obejmujący oprócz samego Zelgna także Zajączkowo, Liznowo, Witkowo, Dziemiany oraz obszar dworski Dźwierzno; w 1926 r. był już przewodniczącym obwodowego sądu rozjemczego. Pełnił także funkcję zastępcy urzędnika stanu cywilnego w Zelgnie, a 24 listopada 1926 r.

zastąpił dotychczasowego urzędnika Stanisława Mariańskiego; w tym charakterze m.in. ogłaszał w prasie zapowiedzi przedmażeńskie. Obie funkcje łączyły się z urzędem wójta obwodu Żelgno, który Domachowski objął 5 lutego 1926 r. i ponownie na 6-letnią kadencję 7 czerwca 1927 r. z nominacji wojewody pomorskiego. Jako jego zastępca urzędował Andrzej Czapla z Liznowa, który też przejął po Domachowskim urząd (zapewne w 1933 r. po upływie kadencji). Wielokrotnie realizował Domachowski obowiązki wyborcze, zasiadając w komisjach obwodowych na wybory do Sejmu i Senatu w 1928 r. (obwód Żelgno, jako przewodniczący), na wybory do sejmiku powiatowego toruńskiego w styczniu 1930 r. (okręg wyborczy Skępe) czy na wybory do powiatowej kasy chorych w listopadzie 1928 r. (obwód Dźwierzno). Uczestniczył też w życiu politycznym, prasa lokalna odnotowała m.in. jego udział w uroczystości 3-majowej w 1929 r. w Dźwierznie i Żelgnie, w czasie której był jednym z mówców.

W marcu 1935 r. wybrany został na jednego z dwóch ławników do zarządu gminy Żelgno (na wójta wybrano Jana Błądka). Domachowski został również wybrany w skład Rady Powiatowej powiatu toruńskiego, w której zasiadał jeszcze w 1939 r. W ramach Rady Powiatowej brał udział w pracach Komisji Drogowej oraz Komunalnej Kasy Oszczędności, w obu tych organach w charakterze zastępcy członka.

W marcu 1935 r. protestował przeciwko ustawie państwowej o obniżeniu renty dla tej części osadników, którzy nabyli osady do 1924 r. lub za cenę wyższą niż 200 zł za hektar. W ogłoszonym w pelplińskim „Pielgrzymie” liście otwartym (z treści wynika, że list ten otrzymały także inne redakcje) powoływał się na naruszenie zasad sprawiedliwości społecznej w obliczu kryzysu gospodarczego, dotyczącego w równym stopniu wszystkich rolników. O wniesienie interpelacji korygującej ustawę zwracał się do posłów Stronnictwa Narodowego, co może wskazywać na jego sympatie polityczne, chociaż o poparcie prosił także przedstawiciele pozostałych partii politycznych.

W październiku 1937 r. nazwisko Domachowskiego pojawiło się w prasie z zupełnie innego, prozaicznego powodu: w kronice wypadków lokalnych „Dnia Pomorza” podano, że spalił się stóg słomy w jego gospodarstwie w Żelgnie. Do wypadku doszło przez nieuwagę jego 5-letniego wnuka Jana, który bawił się zapalkami. Słoma nie była ubezpieczona, w efekcie Domachowski poniósł stratę w wysokości 1216 zł.

Po wybuchu II wojny światowej polska postawa narodowa, prezentowana przez całe życie przez Antoniego Domachowskiego, kosztowała go

życie. Wraz z grupą najaktywniejszych polskich działaczy i przedstawicieli inteligencji z Zelgna został zatrzymany i rozstrzelany przez Niemców w lasach Barbarki 20 listopada 1939 r. w jednej z masowych egzekucji.

Antoni Domachowski z żoną Elżbietą z Brzostków (26.12.1876–14.08.1959) doczekał się licznych potomstwa, większość dzieci przyszła na świat w Wierzbiniach, część w Tomaszkowie. Najstarszy syn Antoni (13.02.1896–30.09.1958) do końca życia pozostał związany z podolsztyńskim Tomaszkowem, gdzie po 1945 r., kiedy powrócił do domu po służbie pomocniczej na froncie, pomagał w tworzeniu polskiej administracji wspomnianemu Pawłowi Turowskiemu; jego pierwszy syn, także Antoni (1921–1942), poległ jako żołnierz Wehrmachtu na Kaukazie. Antoni († 1958) jest pochowany na cmentarzu w Bartągu, a tablica na grobie przypomina o jego aktywności plebiscytowej. Kolejnymi dziećmi Antoniego i Elżbiety Domachowskich byli: Franciszek (3.12.1898–2.05.1968, ojciec nieuważnego Jana, który spalił dziadkowy stóg), Benedykt (24.02.1901–3.09.1962, pracował po plebiscycie jako nauczyciel w powiecie puckim, potem był urzędnikiem), Salomea, po mężu Fryc (19.02.1903–21.08.1972), Wiktor (3.12.1904–16.10.1979), Alfons (12.02.1910–23.05.1997), Alojzy (26.03.1912–6.01.1965), Leokadia, po mężu Kałamarska (25.05.1914–28.08.1989), Józef (6.09.1916–2.11.1973), Monika, po mężu Kirsten (11.06.1919–11.11.1997), Jan (23.09.1922–1930). Wnuk Antoniego (syn Alojzego), Bogdan Domachowski, pełnił wzorem dziadka funkcję sołtysa Zelgna. Jednym z licznych prawnuków Antoniego Domachowskiego, także po linii syna Alojzego, jest dr Arkadiusz Kierys, toruński historyk, autor m.in. biografii Pawła Jasienicy.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła

- Huppenthal K., *Sprawozdanie z działalności Stacji Doświadczalnej Pomorskiej Izby Rolniczej w Toruniu od 1 X 1927 do 31 III 1929 roku*, Toruń 1929.
- Informacje genealogiczne p. Urszuli Grzywacz z Olsztyna (prawnuczki Antoniego Domachowskiego), korespondencja elektroniczna z 11 czerwca 2016.
- *Księga urodzeń i chrztów parafii Osiek, 1872*, poz. 18, s. 163–164 (materiały udostępnione przez p. Piotra Alfuta z Wdy, korespondencja elektroniczna z 15 czerwca 2016).
- Pomorska Izba Rolnicza w Toruniu, *Zjazd Doświadczalników na Pomorzu, 19–24 czerwca 1939*, Toruń 1939.
- Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, *Sprawozdanie za rok 1925*, Toruń 1926; *Sprawozdanie za rok budżetowy 1934–35*, Toruń 1935.
- *Sprawozdanie administracyjne Wydziału Powiatowego w Toruniu za rok 1926 i I. kwartał 1927 r.*, Toruń 1927.
- *Sprawozdanie administracyjne Wydziału Powiatowego powiatu toruńskiego za czas od 1 IV 1927 r. do 31 III 1928 r.*, (Toruń 1928).
- *Sprawozdanie administracyjne Wydziału*

*Powiatowego powiatu toruńskiego za czas od 1 kwietnia 1928 do 31.III.1929 r.*, Toruń 1929. ■ *Sprawozdanie administracyjne Wydziału Powiatowego w Toruniu za czas od 1.IV.1938 do 31.III.1939 r.*, Toruń 1939. ■ *Sprawozdanie z administracji komunalnej powiatu Toruńskiego wiejskiego za rok 1922 (1 IV 22–31 III 23)*, Toruń (1923). ■ *Sprawozdanie z administracji komunalnej powiatu Toruńskiego za lata 1924 i 1925*, Toruń (1925). ■ *Książka adresowa miasta Torunia 1936* (oprac. M. Reinke), Toruń 1936. ■ *Księga adresowa miasta Torunia, rok 1923, Dział VI*. ■ *Pomorski Kalendarz Rolniczy za rok 1926*, red. T. Zan, J. Lentz, Toruń (1925).

#### Prasa

■ „Dziennik Bydgoski”, nr 112, 16 maja 1929. ■ „Dzień Pomorski”, nr 65, 18 marca 1935. ■ „Dzień Pomorza”, nr 252, 30 października–1 listopada 1937. ■ „Gazeta Olsztyńska”, nr 4, 9 stycznia 1919, s. 3; nr 5, 11 stycznia 1919; nr 28, 6 marca 1919; nr 46, 17 kwietnia 1919; nr 134, 13 listopada 1919; nr 25, 26 lutego 1920. ■ „Orędownik Urzędowy Powiatu Toruńskiego”, nr 32, 30 kwietnia 1927; nr 44, 18 czerwca 1927; nr 66, 10 września 1927; nr 6, 21 stycznia 1928; nr 18, 3 marca 1928; nr 52, 30 czerwca 1928; nr 78, 29 września 1928; nr 89, 7 listopada 1928. ■ „Pielgrzym”, nr 67, 6 czerwca 1933; nr 39, 30 marca 1935. ■ „Przegląd Pomorski”, nr 265, 17 listopada 1929. ■ „Przewodnik Gimnastyczny Sokół”, nr 21, 1 listopada 1929.

#### Opracowania

■ Boenigk J., *Minęły wieki a myśmy ostali*, wydanie II, Warszawa 1971. ■ Grochowina S., Rozynekowski W., *Barbarka. Miejsce kultu, męczeństwa i pamięci*, Toruń 2019. ■ Lewińska A., *Dla orientacji kolegów spisałem... O szkole w kronikach wiejskich Pomorza z lat 1920–1989*, Pelplin 2019. ■ Turowski P., *Sto siedemdziesiąt trzy lata walki o mowę ojczystą jednej wsi warmińskiej* (oprac. D. i N. Kasparkowie), Olsztyn 2003. ■ Zientara-Malewska M., *Warmio moja miła*, Warszawa 1959.



## KS. LEON DZIENISZ

(1906–1942)

pierwszy proboszcz parafii na Wrzosach

Urodził się 21 października 1906 r. w Parszkowie, w granicach parafii Starzyno, w powiecie puckim. Jego rodzicami byli Józef i Rozalia z domu Kalf. Ojciec wykonywał zawód mistrza kowalskiego, był gorącym patriotą polskim i kaszubskim. Około 1910 r. rodzina wyprowadziła się do miejscowości Chylonia. 13 czerwca 1927 r. Leon zdał maturę w wejherowskim gimnazjum. W tym samym roku przekroczył próg seminarium duchownego diecezji chełmińskiej w Pelplinie.

Święcenia kapłańskie otrzymał 19 grudnia 1931 r. z rąk biskupa chełmińskiego Stanisława Wojciecha Okoniewskiego. Nazajutrz w Gdyni Chyloni w kościele św. Mikołaja odprawił mszę św. prymicyjną. Na zachowanym do dzisiaj obrazku prymicyjnym umieścił następujące słowa: *Panie, z Tobą jestem gotów i do więzienia, i na śmierć. Łuk. 22, 33. Gdynia-Chylonia dnia 20.12.1931 r.* Jak profetyczne okazały się powyższe słowa wybrane przez ks. Leona, potwierdzają jego wojenne losy.



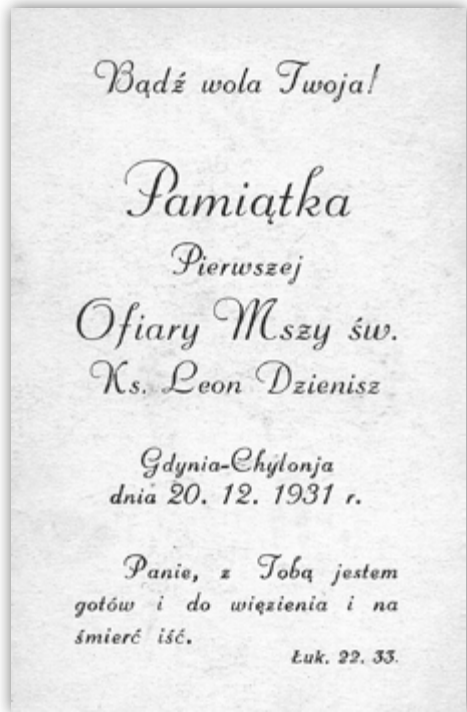
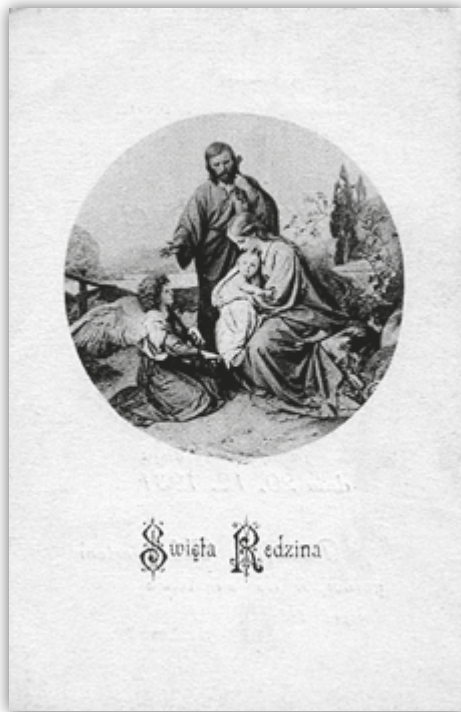


Leon Dzienisz

Posługę kapłańską ks. Leon pełnił w następujących miejscach: po święceniach został skierowany jako kapelan do szpitala powiatowego w Chełmnie, prowadzonego przez siostry miłosierdzia; od marca 1932 r. pełnił posługę wikariusza, a od 1 marca 1935 r. tymczasowego administratora parafii św. Katarzyny w Brodnicy; w kwietniu 1936 r. został tymczasowym administratorem parafii w podtoruńskiej Nawrze; od 1 lipca 1936 r. pełnił funkcję wikariusza w parafii św. Mikołaja w Grudziądzu.

Z dniem 1 kwietnia 1937 r. został mianowany proboszczem (a dokładnie kuratusem) nowo utworzonej samodzielnej placówki duszpasterskiej na ówczesnie jeszcze podtoruńskich Wrzosach. Przez ponad dwa lata ks. Leon mieszkał niedaleko kaplicy św. Barbary w Barbarce. Do plebanii położonej przy nowo wybudowanej świątyni przeprowadził się w lipcu 1939 r., czyli krótko przed wybuchem II wojny światowej. Tak więc, zaledwie trzy miesiące później, niedaleko miejsca, w którym mieszkał, Niemcy rozpoczęli mordy mieszkańców Torunia oraz ludności z okolicznych miejscowości.

Zapewne niewiele brakowało, aby także ks. Leon został tam zamordowany, a następnie pogrzebany w masowej mogile. Logika Niemców przy wyborze ofiar nie jest nam znana i zapewne trudno jej szukać. Przypomnijmy, że w lasach Barbarki zostało zamordowanych 6 kapła-



Obrazek prymicyjny

nów: ks. Roman Gdaniec – proboszcz z Czarnowa, ks. Stanisław Głowczewski – proboszcz z Kaszczorka, ks. Antoni Januszewski – wikariusz z parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Toruniu, ks. Czesław Lison – proboszcz z Grabia, ks. Jan Mencil – wikariusz z parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Toruniu oraz ks. Jan Pronobis – proboszcz z Grębocina.

28 kwietnia 1939 r. ks. Leon został wpisany na listę kapelanów rezerwy Wojska Polskiego z tytułem kapitana. W końcu sierpnia został powołany do armii. Posługę kapelana pełnił na froncie pod Grudziądzem, następnie wycofując się z wojskiem, dotarł aż pod Warszawę. Dostał się do niewoli. Został z niej zwolniony na pewno przed 4 października, gdyż tego dnia był już obecny w parafii na Wrzosach. Z okresu wojny pochodzi tylko jeden wpis ks. Leona do ksiąg metrykalnych właśnie datowany na 4 października 1939 r., kiedy przewodniczył liturgii pogrzebowej parafianina Stanisława Rygielskiego.

Ksiądz Dzienisz nie cieszył się długo wolnością. W kronice parafialnej, założonej po wojnie, tak opisano aresztowanie proboszcza: *Wybuchła wojna. W pierwszych dniach października r. 1939 Gestapowcy zamierzali porwać Księdza Kuratusa, lecz zamiaru niecznego zanie-*

*chali z powodu zbiegowiska ludzi, natomiast zjawili się dnia następnego rano, dokonali aresztu ks. Dzieńszysza Leona, na razie osadzili w VII forcie w Toruniu.*

Ksiądz Leon został aresztowany prawdopodobnie 19 października 1939 r. Mając na uwadze wpis z przywołanej kroniki, nie możemy wykluczyć, że nieudaną próbę aresztowania kapłana podjęto już dzień wcześniej, czyli 18 października. Ksiądz Leon do parafii na Wrzosach miał już nie wrócić. Oznacza to, że posługiwał w niej nieco ponad dwa i pół roku. Następnie blisko trzy lata spędził w więzieniach i obozach. To były także miejsca jego posługi duszpasterskiej.



Ks. Leon Dzieńszysza



I Komunia Święta na Wrzosach, 1939.

Z okresu uwięzienia ks. Leona w Forcie VII zachował się wyjątkowy tekst, a dokładnie więzienny gryps. Został on napisany przez grupę pięciu księży, w tym również duszpasterza z Wrzosów, a następnie prze-mycony z fortu. Zdarzyło się to prawdopodobnie krótko przed Bożym Narodzeniem 1939 r. Gryps rozpoczyna się od słów: *Drogiej Pani i Kochanym Dzieciom*. Z treści i stylu wiadomości wynika, że każdy z pięciu księży napisał swoje osobiste słowo podziękowania owej tajemniczej dla nas pani. Byli nimi kolejno: ks. Wojciech Gajdus – proboszcz w pod-toruńskiej parafii w Nawrze; ks. Alojzy Klinkosz – prefekt w Tczewie; ks. Leon Dzienisz – proboszcz parafii na Wrzosach; ks. Stefan Frelichowski – wikariusz z parafii Mariackiej w Toruniu; ks. Bernard Czapliński – rezydent w parafii św. Janów w Toruniu. Ksiądz Leon napisał następujące zdanie: *Jak najserdeczniejsze życzenia świąteczne zasyłam Zacznej Pani jako i całej rodzinie*.

Pobył ks. Leona w Forcie VII możemy przybliżyć dzięki wspomnieniom ks. Wojciecha Gajdusa (1907–1957), który także przebywał w forcie jako współwięzień, a więc jego słowa są dla nas niezwykle ważne, a przede wszystkim wiarygodne. Tak ks. Wojciech opisał życie więzienne: *Porządek dnia był bardzo prosty. Po powstaniu ze spoczynku należało uporządkować barłogi rozłożone po obu stronach celi i środkowy, jedyny ganek od drzwi przez całą długość izby. Śniadania składające się z czarnej kawy i takiegoż chleba wydawano na ręce starszych celi. Czas od śniadania do obiadu spędzano na czekaniu. Na co? Obiad składał się z nieśmiertelnego pęczaku i pływających po jego wierzchu z rzadka okach tłuszczu. Czas od obiadu do kolacji spędzano na cze-*

*kaniu. Na co? Kolację stanowiła nieodmiennie sama czarna kawa. Po kolacji starsi celi składali raport z ilostanu więźniów, po czym obowiązywała cisza do ранnej pobudki. [...] Niepewność naszego losu i jutra, oto temat, który w niezliczonych rozmowach był przedmiotem rozwiązywania.*

*Ksiądz W. Gajdus opisał także życie modlitewne w fortecznych celach oraz przeżywanie przez uwięzionych niedzieli: Modlili się wszyscy lub prawie wszyscy. A ci, którzy dawno o pacierzu zapomnieli lub go zarzucili, wsłuchiwali się w szepty pacierzowe towarzyszy, leżąc wieczorem na barłogu. Po praktyce rannych i wieczornych pacierzy, wprowadził ks. Stefan Wincenty Frelichowski, przyjaciel wszystkich, niezmordowany pocieszyciel słabych duchem, mąż modlitwy – niedzielne Msze recytowane. Niezapomniane to Msze. Chwilami ciszej, to głośniejszym śpiewają uczestnicy swą pełną wezwań pieśń. [...] Oto niedziela. Tu w forcie dzień każdy do dnia taki podobny – a jednak, gdy nie-*



Kaplica św. Barbary na Barbarce

*dzielą rankiem otworzyć okna, poczynają powietrzem przychodzić pod mury fortów, pod okna, dźwięki dzwonów. [...] Wiele cel gości u siebie jednego z czterdziestu obecnych w forcie kapłanów. Czujki przy drzwiach meldują, że wszystko w porządku. Kapłan? – nie poznałbyś go w tłumie. Szary on jak otaczający go koledzy więźniowie. Twarze wszystkie szare, uduchowione i zasłuchane z napięciem w głos, który zaczyna powoli, z pokorą, lecz dźwięcznie, płynąć przez sale.*

Pośród duchownych, którzy prowadzili modlitwy, a następnie celebrowali recytowaną Eucharystię w celach więziennych, był zapewne ks. Leon. Może słyszał on dzwony ze swojego nowo wybudowanego w 1939 r. kościoła na Wrzosach? Wiemy, że już przed wybuchem wojny przy kościele były dwa dzwony.

Przetrzymywani w Forcie VII kapłani, w tym ks. Leon, na pewno cierpieli z tego powodu, że nie mogli posługiwać duszpastersko. To, co było dla nich wyjątkowo trudne, to brak możliwości sprawowania Eucharystii, szczególnie w niedzielę. Pierwszą mszę św. odprawili więźniowie z Fortu VII (a dokładnie jeden z nich, pozostali w niej uczestniczyli) dopiero, i to w warunkach konspiracyjnych, w obozie w Stutthofie. Była ona sprawowana w Wielki Czwartek 21 marca 1940 r.

Cierpienie kapłanów z powodu braku Eucharystii miało jeszcze jedną odstonę. Ksiądz Leon zapewne domyślał się, że od połowy października na Wrzosach nie miał kto dla jego parafian odprawiać Eucharystii. Księża z kościoła Mariackiego, którzy od końca sierpnia pomagali w parafii, w tym ks. Stefan Frelichowski, także byli aresztowani.

W lasach Barbarki, a więc na terenie parafii ks. Leona, od 28 października do 6 grudnia 1939 r. trwały masowe rozstrzeliwania więźniów Fortu VII. Niemcy zamordowali tam prawdopodobnie około 600 osób. Zauważmy, że las przy Forcie VII to ten sam kompleks leśny, który obejmował także lasy Barbarki. Czy ks. Leon wiedział, że mordy odbywały się na terenie jego parafii, a właściwie nawet bardzo blisko miejsca, w którym przez przeszło dwa lata mieszkał? Wydaje się, że nie. Kiedy jednak modlił się za swoich parafian, to zapewne w myślach przywoływał także umierających i zmarłych, swoją modlitwą obejmował więc także mordowanych na Barbarce.

Ksiądz Leon Dzienisz był przetrzymywany w Forcie VII do 8 stycznia 1940 r. Oddajmy ponownie głos ks. W. Gajdusowi, który tak opisał transport więźniów, w tym ks. Leona, na dworzec kolejowy Toruń Główny: *Był to dzień 8 stycznia 1940 roku. Termometru nie posiadaliśmy. Przypuszczam jednak, że było grubo poniżej 30 Celsjusza.*

*Załadowanie nastąpiło szybko. Motory warczały. [...] Przede wszystkim było bardzo zimno. Nie czułem rąk i nóg, bałem się o mój nos, wcale niemających rozmiarów, chronilem go w fałdach kurtki. Było bardzo, bardzo zimno. [...] Jechaliśmy przez miasto. Ulice puste, tylko tu i ówdzie spieszył jakiś robotnik do pracy, a dostrzegając samochody pełne więźniów wstrząsał się, nie wiadomo czy z mrozu, czy z lęku. Nad zamarznąłą Wisłą, koło przystani, samochody stanęły. Resztę drogi do dworca głównego odbyliśmy marszem przez Wisłę. Śliskie to przejście. Ten i ów ze staruszków wywracał się. Głucho dudnił lód pod szybkimi uderzeniami setek butów. Dobrze nam zrobił ten marsz w świeżym, rannym powietrzu. Nie doszliśmy do dworca. Minęliśmy go i poszliśmy do stacji towarowej, na której przeładowuje się bydło.*

Więźniów przewieziono najpierw do obozu w Gdańsku, który znajdował się w dzielnicy Nowy Port, a następnie już 10 stycznia do położonego nad Mierzeją Wiślaną obozu w miejscowości Stutthof. Obóz ten został założony na początku wojny. Pierwsi więźniowie pojawili się w nim już 2 września 1939 r. Stał się on głównym miejscem eksterminacji ludności polskiej z Pomorza. Podczas kilku lat okupacji więziono tam w sumie przedstawicieli aż 28 innych narodowości. Przez obóz przeszło około 110 tys. więźniów, z czego w różnych okolicznościach zginęło około 65 tys. osób. Miejsce to od 1942 r. miało status obozu koncentracyjnego. Na początku 1940 r. w obozie więziono wielu duchownych diecezji chełmińskiej, jednym z nich był ks. Leon.

Kiedy ks. Leon przybył do Stutthofu, obóz był cały czas placem budowy, a warunki w nim panujące były bardzo trudne. Ksiądz W. Gajdus tak opisał wygląd baraku, do którego zostali wprowadzeni: *Pospieszny rzut oka do wnętrza baraku. Wnętrze podobne do wszystkich innych miejsc, w których już byliśmy. Pod ścianami słoma jak w szopie leży bezpośrednio na podłodze. Taki sam barłóg ciągnie się środkiem sali. Półmrok, brud, czy i ten niemożliwy do opisania specyficzny smródzik więzienny. Dwa skromne nieduże piecyki żelazne i trochę półek nad barłogiem, oto całe umeblowanie. Nie ma krzeseł ani ław, stołów ani szafy.*

W takich warunkach przeżył ks. Leon cztery miesiące. Wiemy, że w okresie od 26 marca do 6 kwietnia 1940 r. pracował w podobozie obozu Stutthof w kamieniołomach we wsi Grenzdorf (Graniczna Wieś).

9 kwietnia 1940 r. ks. Leon znalazł się w grupie więźniów przewożonych na dworzec kolejowy w Tiegenhof (Nowy Dwór). Stamtąd zostali oni przetransportowani bydłęcymi wagonami do podberlińskiego

obozy koncentracyjnego w Sachsenhausen. 10 kwietnia transport więźniów dotarł do położonej w pobliżu obozu koncentracyjnego stacji kolejowej Oranienburg. Obóz ten powstał w 1936 r. po zakończeniu olimpiady w Berlinie, stworzono go dokładnie na terenie wioski olimpijskiej. Był on przeznaczony głównie dla niemieckich antyfaszystów. Ksiądz Leon otrzymał tam numer obozowy: 20982. Od tego momentu do końca swojego życia był dla Niemców tylko numerem obozowym.

W obozie w Sachsenhausen doświadczył brutalności ze strony blokowców, szczególnie kryminalisty Hugona Kreya. Odwołajmy się ponownie do słów współwięźnia ks. W. Gajdusa, który w swoich wspomnieniach przywołał następujące zdarzenie: *Zakomenderował [Hugo Krey] czołganie. Czołgamy się w pocie czoła. Po chwili zarządza wyścig w czołganiu się. Długo i szeroko rozpostarta masa jasnoniebiesko-białych plam szybko spełnia rozkaz. Wyciąga się długi wąż. Na czele oczywiście najmłodszy, bo najsilniejszy. Jednym z pierwszych jest ks. Dzienisz. Hugo każe mu wstać. Wszyscy leżymy cicho, czekając, jaką to znowu zainscenizuje diabelską fantazję. Hugo pyta ks. Dzienisza, czy umie błogosławić. Pytany potakuje. „Błogosław ich” – wskazuje na nas leżących. Unosi się ręka kapłana powoli, uroczyście, jak we Mszy świętej. Przez powietrze płynie donośny głos: Benedicat vos Omnipotens Deus: Pater et Filius et Spiritus Sanctus. Amen – rechocze Hugo i niczego nie spodziewającego się księdza z taką mocą kopie w krok, że ten dość silny i młody, wali się z hukiem jak ścięty dąb na ziemię.*

W połowie grudnia 1940 r. wszystkich kapłanów z Sachsenhausen, w tym ks. Dzienisza, przewieziono do obozu w Dachau. Był to najstarszy obóz koncentracyjny na terenie Niemiec, został utworzony w 1933 r. Był on traktowany jako obóz wzorcowy dla powstających kolejnych obozów koncentracyjnych. Początkowo więziono w nim przede wszystkim Niemców, którzy krytykowali nazizm. Z biegiem czasu umieszczano w nim mieszkańców z podbitych przez Niemców krajów. W latach 1939–1945 najliczniejszą grupę wśród więźniów stanowili Polacy, których liczebność szacuje się na około 48 tys. Niestety z tej liczby aż ponad 10 tys. straciło tam życie. Od połowy grudnia 1940 r. obóz w Dachau stał się głównym ośrodkiem eksterminacji duchowieństwa, przede wszystkim katolickiego, z całej Europy. Uwięziono w nim 2720 kapłanów, w tym 1777 kapłanów zarówno diecezjalnych, jak i zakonnych z Polski. Wśród 1030 wszystkich zamordowanych w obozie duchownych 868 to byli Polacy.

Ksiądz Leon Dzienisz dotarł do Dachau w transporcie więźniów 14 grudnia 1940 r. w sobotę przed południem. Otrzymał numer obozo-



wy: 22642. W nieludzkich warunkach obozowych udało mu się przeżyć nieco ponad półtora roku. Wiemy, że w marcu 1942 r. ks. Leon pracował w komandzie Liebhof przy naprawie dróg, melioracji oraz uprawie roli. Pobyt w obozach zniszczył jego zdrowie.

Wydaje się, że w jednym z listów współwięźni i jego przyjaciel ks. Stefan Frelichowski informował najbliższych o tym, że ks. Leon był chory. Niestety listy obozowe były pisane swoistym szyfrem, dlatego czasami trudno nam dokładnie zrozumieć ich treść. W liście do mamy Marty z dnia 27 czerwca 1942 r. późniejszy błogosławiony napisał tak: *Czy z Bernardem i jego bliskimi rzeczywiście ma być tak okropnie? Przecież pisałaś mi jeszcze przed paroma miesiącami, że oni tak dobrze wyglądali, szczególnie Dzienisz – Głowczewski.* Prawdopodobnie w powyższych słowach ks. Stefan informował, że stan zdrowia bliskich mu księży był zły. Bezpośrednio wymienił trzech duchownych: ks. Bernarda Czaplińskiego, ks. Leona Dzienisza i ks. Leona Głowczewskiego. Wiemy, że w lecie 1942 r. w obozie w Dachau panował straszny głód, który przyczynił się do śmierci wielu księży.

Na zły stan zdrowia ks. Leona właśnie latem 1942 r. wskazuje fakt, że na początku sierpnia 1942 r. trafił on do tzw. transportu inwalidów. Od 1942 r. Niemcy co jakiś czas przeprowadzali w obozie selekcję więźniów. Starszych, chorych i niezdolnych do pracy kierowali do specjalnych baraków. Okłamywano ich, że zostaną przydzieleni do lżejszych prac w innych miejscach, gdzie doczekają końca wojny. Wydzielono dla nich nawet specjalne baraki dla inwalidów, w których oczekiwali na przewiezienie do „lepszego świata”. Doświadczali w tym czasie ogromnego cierpienia, głównie z powodu głodu oraz przepełnionych sal, w których byli przetrzymywani. Przed wyjazdem więźniów wpędzano jeszcze do obozowej łaźni i tam wstrzykiwano im surowicę. Stawali się po niej apatyczni i spokojnie wsiadali do samochodów pokrytych plandekami. Wywożono ich do Zamku Hartheim koło Linzu w Austrii. Znajdowały się tam komory gazowe, w których od 1 września 1939 r. dokonywano eutanazji osób chorych psychicznie i fizycznie. Od wiosny 1942 r. do końca 1944 r. w Zamku Hartheim mordowano również nieproduktywnych więźniów z obozów, w tym między innymi z obozu koncentracyjnego w Dachau. Przyjmuje się, że w miejscu tym uśmiercono co najmniej 30 tys. osób, w tym ok. 1604 polskich więźniów, a pośród nich aż 311 polskich duchownych i to tylko z obozu w Dachau.

W sumie z Dachau do Hartheim wywieziono aż 32 transporty więźniów. Prawdopodobnie część więźniów zmarła z wycieńczenia już w drodze. Ksiądz Leon trafił do transportu, który wyjechał z Dachau 10 sierp-

nia 1942 r. I właśnie ten dzień uznaje się za datę śmierci ks. Dzienisza. Niemcy podali inną datę śmierci, bo dzień 16 września, a jako przyczynę wskazali zapalenie płuc.

Opis prawdopodobnie ostatnich godzin życia ks. L. Dzienisza spotykamy we wspomnieniach współwięźnia ks. Tadeusza Gaika. Poniżej cytujemy ich obszerny fragment:

*Dnia 10 VIII 1942 r. odszedł z KL Dachau dwudziesty szósty transport inwalidów. Liczył 98 osób, ale była w nim jedna z największych grup księży polskich, jakiegokolwiek odjechały z Dachau, było ich 40. Poprzedniego dnia blokowy zapowiedział transport, a kiedy przyniesiono ubrania, polecił, aby każdy prawidłowo przyszył swój numer do spodni i do bluzy. Wszyscy zajęli się przyszywaniem. Ks. E. Detkens, rektor kościoła akademickiego w Warszawie, przyszywał również, ale był przygnębiony. Podszedł do niego ks. dr H. Czapczyk, również z diecezji warszawskiej, i zaczął rozmowę, „Księżo Rektorze! Transport to koniec wyczekiwania i męki. Jutro jedziemy. Jedziemy chyba na lepsze!”.*

*Ks. Detkens odpowiedział szeptem: „Co nas spotka, to jest wielka niewiadoma. Znajomy pfleger poinformował mnie o pewnym znaku. Jeżeli dostaniemy skarpetki, to jedziemy do innego obozu, bo wszyscy więźniowie zwykłych transportów dostają skarpetki. Więźniowie transportów do gazu skarpetek nie dostają. A nam nie dano skarpetek”...*

*„To co z tego! Przecież i u nas były wypadki, że wielu więźniów Zugangu skarpetek nie otrzymało i czekało na nie kilka dni. Jeżeli zaś my jedziemy do specjalnych obozów-szpitali, to tam dostaniemy inne ubrania”. Ks. Detkens mówi dalej szeptem: „Jest jeszcze drugi znak. Jeżeli jutro przed wejściem do aut dostaniemy zastrzyki, to będzie drugi dowód, że jedziemy do Gaskammer”.*

*„Rany Boskie! Księżo Rektorze, czy to możliwe?” Ks. Detkens odpowiedział: „U Niemców wszystko jest możliwe. A Bóg daje nam łaskę specjalnego męczeństwa, winniśmy poddać się Jego woli i ze spokojem iść na śmierć”.*

*Dołączyli księża profesorowie J. Bielowski, E. Grzymała i Z. Kowalski. Uradzono, aby odprawić spowiedź i zachęcić do niej świeckich inwalidów. Postanowiono, że Ks. Rektor Detkens, gdy będzie miał pewność z drugiego znaku, zacznie po kąpieli kanyk Symeona: „Nunc dimittis...” (Łk 2,29). Wszyscy księża dołączą do recytacji. Podano tę uchwałę każdemu księdzu z transportu i postanowiono, że księża ustawią się na początku, gdy będą z bloku inwalidzkiego maszerować do Baderaum (kąpieli). Ks. Detkens wiedział, że w Baderaum pracuje jeden Polak.*

Był to ks. s. Stachowicz nr 22697. Diecezja Lublin. Jakimś szczęśliwym zrządzeniem losu dostał się do komanda pracującego pod dachem. Do niego należało splukiwanie i mycie podłogi po kąpiących się. Opowiadał o swojej pracy ks. Piotrowi [pseudonim AK-owski autora relacji] i mówił, jak trudno było mu się przyzwyczaić. Nawet w snach widział gromady nagich ciał. On to miał dać znać ks. Detkensowi o drugim znaku. Gdy ks. Detkens wszedł do Badereum, zobaczył, że idzie do niego ks. Stachowicz. Miał w rękę wiadro i szczotkę. Podszedł prędko do ks. Detkensa i szepnął: „Macie się kąpać, a po kąpieli dostaniecie zastrzyki. Pflegerzy przyjdą za pół godziny”. Ks. Detkens zrozumiał całą prawdę, ale powiedział tylko połowę informacji: „Droży Księża! Mamy się najpierw wykąpać. Po kąpieli staniemy razem w ostatniej sekcji rozbieralni”. [...]

Kąpiel nie trwała długo i księża ubrali się szybko. Każdy ubrany szedł na wyznaczone miejsce i coraz więcej księży otaczało ks. Detkensa – księża profesorowie: dr J. Bielowski, dr H. Czypczyk, dr E. Grzymała, dr Z. Kowalski, dr T. Gabrielski oraz proboszczowie: J. Aksman, J. Bąk, B. Cizak, E. Dyja, L. Dzienisz [...]. Kiedy wszyscy się ustawili, ks. Detkens zaczął: „Nunc dimittis...”

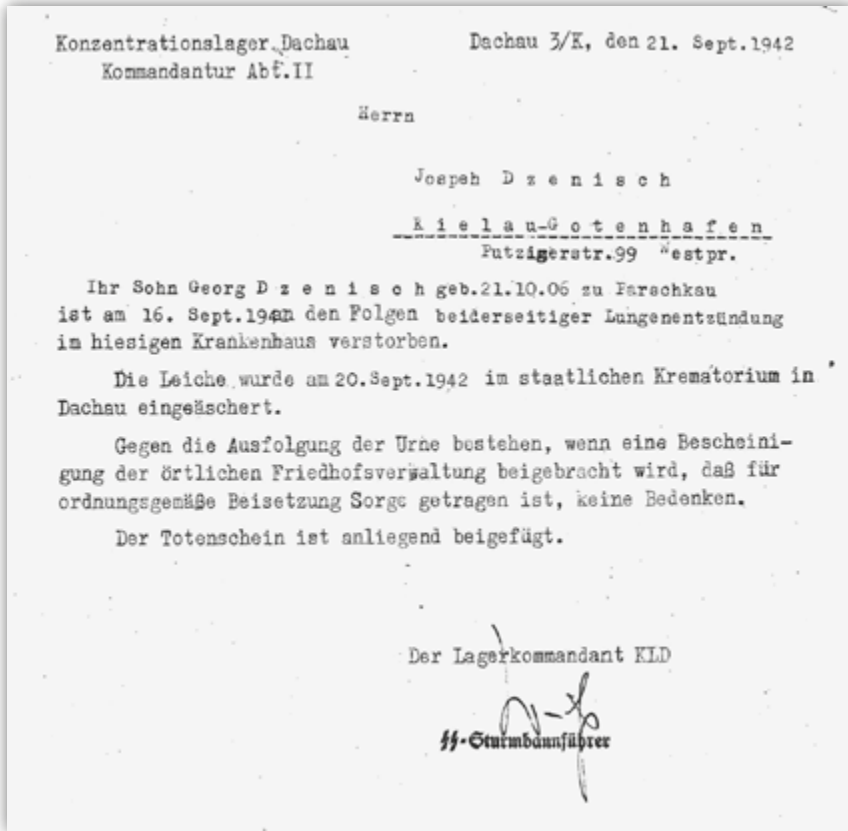
*Teraz o Panie pozwól odejść słudze swojemu  
w pokoju, według słowa Twojego,  
bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie,  
któreś przygotował wobec wszystkich narodów:  
światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela.*

Kiedy ks. Detkens rozpoczął odmawiać kantykę, do grupy księży podszedł również ks. Stachowicz i stanął obok. Kiedy księża skończyli modlitwę, nastąpiła cisza i wtedy ktoś mocnym głosem zaczął mówić modlitwę po polsku:

*Pójdę za Tobą, Chryste, drogą krzyża,  
bo krzyż mnie najlepiej do Ciebie zbliża.  
Daj mi o Chryste, przez Twą świętą mękę  
gazowej męki zwyciężyć udrękę.*

*I znowu zapanowała cisza, ale nie trwała długo.*

*Daj mi o Chryste, przez Twoją mękę  
gazowej męki zwyciężyć udrękę.*



Informacja o śmierci ks. Leona Dzienisza

*Cała grupa księży powtórzyła ostatni werset modlitwy. Gdy wymawiano ostatnie słowa, dał się słyszeć ruch przy drzwiach wejściowych, wchodzili pielęgnierzy. Ta modlitwa stała się modlitwą często odmawianą przez wielu więźniów. Wielu księży zabrało ją ze sobą na dalsze lata życia i pracy, na wszelkiego rodzaju próby i cierpienia.*

W październiku 1942 r. Niemcy przysłali do ks. Tadeusza Danielewicz, administratora parafii Przemienienia Pańskiego w Gdyni Cisowej, prochy ks. Leona. Zastrzegli jednak, że nie wolno ich wydawać rodzinie, która mieszkała na terenie tej parafii. Prochy złożono na miejscowym cmentarzu. Wydaje się mało prawdopodobne, aby przesłane prochy były doczesnymi szczątkami po ks. Leonie. Nie możemy jednak wykluczyć, że były to prochy któregoś ze współwięźniów, z którymi ks. Leon przeżywał ostatnie chwile swojego ziemskiego życia.



Pamiętkowy obrazek

O śmierci ks. Leona napisał w liście z obozu w Dachau 22 sierpnia 1942 r. ks. S. Frelichowski. Czytamy w nim tak: *Przecież byłem zdania, że pani Dzieniszewska nie jest już z Wincentą. Gdyby jednak przypadkiem odwiedziła panią Stefaniak, wtedy proszę to mi też opisać.* Ten zaszyfrowany przekaz należy rozumieć w ten sposób, że ks. Dzienisza nie było już w tym czasie w obozie w Dachau. Ksiądz Stefan, pytając się o tajemnicze odwiedziny, sugerował, że ks. Dzienisz jest u ks. Stanisława Stefaniaka. Wspomniany ksiądz, to współwięzień, który zmarł w czerwcu 1942 r. Ksiądz Stefan przypuszczał więc, że ks. Leon także już nie żył.

Ksiądz Leona oraz jego rodzinę przywołał ks. Stefan w liście z Dachau datowanym na 5 czerwca 1943 r.: *Moje najlepsze życzenia towarzyszą Steni w jej podróży wypoczynkowej. Może będzie ona mogła odwie-*



Pamiętkowa tablica poświęcona ks. Leonowi Dzieniszowi  
umieszczona w kościele św. Antoniego w Toruniu

*dzień Dzieniszów w Kielau. Kochana matko, nie wiesz, jak trwale Leo i Teo żyją w naszych sercach, i nikt nie może sobie wyobrazić, jak głęboko poruszonym i poważnym – nie wesołym, ale bardzo, bardzo poważnym jest się przy paczkach Dzieniszów – druga w dniu 23/V – kiedy najlepiej się wie, co to znaczyłoby dla Leo. I te przesyłki można przyjmować tylko jak dary od naszych drogich Braci. Braci, którzy już osiągnęli swój cel. I nie tylko rodzice i rodzeństwo Leo stali się dla nas już dawno naszymi własnymi rodzicami i rodzeństwem, ale też ci Teo, Joachima, Burczyka, Kentzera i innych.*

Ksiądz Stefan prosił swoją siostrę Stefanię, aby odwiedziła rodziców ks. Leona Dzienisza i podziękowała im za przesyłaną pomoc. Była ona



Pomnik upamiętniający pomordowanych  
na Barbarce



Toruńska Gulgota

dla nich niezwykle wymowna. Wysyłali oni paczki do obozu także po śmierci ich syna. Przywołany razem z ks. Leonem tajemniczy Teo to ks. Teofil Falkowski, wikariusz z parafii św. Jakuba w Toruniu. Dodajmy, że obydwaj księża zostali wywiezieni do zagazowania w tym samym transporcie inwalidów, a więc 10 sierpnia 1942 r.

Ksiądz Frelichowski jeszcze raz przywołał w swojej korespondencji z obozu w Dachau swojego przyjaciela ks. Leona. W liście, datowanym na 7 maja 1944 r., prosił, aby pozdrowić: *Jasia Linowo Bruskiego i Falka i Dzienisza*. Przywołał w ten sposób trzech swoich bliskich, już zmarłych w obozie kolegów: ks. Jana Bruskiego i ks. Teofila Falkowskiego oraz ks. Leona Dzienisza. Zapewne zapraszał w ten sposób swoich najbliższych do modlitwy za zamęczonych kapłanów.

W 1962 r. parafianie z Wrzosów ufundowali swojemu pierwszemu proboszczowi tablicę pamiątkową, która zawisała w wybudowanym przez niego przed wojną kościele. Tablica znalazła także swoje miejsce w nowej świątyni. Umieszczono ją w styczniu 2008 r. w ozdobnym epitafium. W 2015 r. w epitafium umieszczono ziemię z prochami pochodzącymi z obozu w Dachau.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła archiwalne

- Archiwum parafii św. Antoniego w Toruniu: *Kronika kościoła i parafii św. Antoniego w Toruniu Wrzosy Diecezji Chełmińskiej Dekanatu Toruńskiego* sporządzona i prowadzona przez pierwszego administratora po wojnie światowej księdza Wacława Michała Grabowskiego od roku 1946 m. października. ■ Archiwum Szkoły Podstawowej nr 9 w Toruniu: *Kronika szkolna Szkoły Powszechnej we Wrzosach*.

### Źródła drukowane

- Gajdus W., *nr 20998 opowiada*, Pelplin 2001. ■ Gaik T., *Modlitwa w Dachau*, [w:] *Cudem ocaleni. Wspomnienia z kacetów*, Londyn 1981. ■ *Kapelani wrześniowi. Służba duszpasterska w Wojsku Polskim w 1939 r. Dokumenty, relacje, opracowania*, red. W. J. Wysocki, Warszawa 2001. ■ *Korespondencja obozowa bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego z lat 1940–1945*, tłum. i oprac. s. S. A. Hayward OCD, Toruń 2017. ■ Kozłowiecki A., *Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939–1945*, Kraków 1995. ■ Malak H. M., *Klechy w obozach śmierci*, t. 2, Londyn 1961.

### Opracowania

- Adamska J., Sziling J., *Polsce księży w niemieckich obozach koncentracyjnych. Transport 527 duchownych 13 grudnia 1940 r. z Sachsenhausen do Dachau*, Warszawa 2007. ■ Bielicki I., *Powiat toruński*, [w:] *Kościół katolicki w latach 1939–1945 na terenie obecnej diecezji toruńskiej*, red. S. Kardasz, Toruń 1996. ■ Girzyński Z., *Towarzysze męczeńskiej drogi bł. ks. Stefana Frelichowskiego. Losy duchowieństwa diecezji chełmińskiej w latach 1939–1945*, Toruń 2005. ■ Jacewicz W., Woś J., *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945*, z. 2, Warszawa 1977. ■ Miszewski W., Rozynekowski W., *Z dziejów parafii św. Antoniego w Toruniu*, Toruń 2008. ■ Nadolny A., *Słownik biograficzny kapłanów wyświęconych w latach 1921–1945 pracujących w diecezji chełmińskiej*, Pelplin 2021. ■ Rozynekowski W., *Barbarka. O historii, tradycji i pamięci*, Toruń 2019. ■ Rozynekowski W., *Z dziejów Barbarki od średniowiecza do okresu międzywojennego*, [w:] S. Grochowina, W. Rozynekowski, *Barbarka. Miejsce kultu, męczeństwa i pamięci*, Toruń 2019. ■ Rozynekowski W., *Rozwój sieci parafialnej w Toruniu od średniowiecza do czasów współczesnych*, [w:] *Toruń miasto wielu wyznań*, red. J. Kłaczek, P. Oliński, W. Rozynekowski, Toruń 2017. ■ Rozynekowski W., *Ks. Leon Dzienisz (1906–1942). Pierwszy proboszcz parafii na Wrzosach, męczennik drugiej wojny światowej*, Toruń 2022. ■ Sziling J., *Męczeństwo – służba – walka. Duchowieństwo diecezji chełmińskiej w latach drugiej wojny światowej (1939–1945)*, Toruń 2019. ■ *Święta Barbara i Barbarka*, red. W. Rozynekowski, W. Miszewski, Toruń 2005.

- Zdjęcia: Archiwum parafii św. Antoniego w Toruniu. Archiwum rodziny ks. Leona Dzienisza.





## LEON FILCEK

(1893–1939)

nauczyciel, kierownik szkoły w Świerczynkach,  
działacz społeczny

Urodził się 14 stycznia 1893 r. w miejscowości Pniewite koło Chełmna jako drugie z ośmiorga dzieci Nikodema Filcka i jego żony Joanny z domu Podlach. Ojciec Leona był uczniem Collegium Marianum w Pelplinie, a następnie Seminarium Nauczycielskiego w Kościerzynie. W 1887 r. rozpoczął pracę w charakterze nauczyciela w Skoszewie (powiat chojnicki), potem objął posadę w szkole w Grodnie (powiat toruński), a następnie w Pniewitem, gdzie pracował przez długie lata aż do śmierci. Był patriotą i postacią bardzo szanowaną w lokalnym środowisku, co bez wątpienia odbiło się na późniejszej postawie i wyborach życiowych jego syna Leona. Nikodem zmarł 6 marca 1919 r. W nekrologu zamieszczonym w „Pielgrzymie” żegnający go członkowie Towarzystwa Nauczycieli Polaków na Powiat Chełmiński napisali: *Zacny jego charakter zaskarbił u nas szczerą miłość i wierną przyjaźń. Hołd składamy pamięci niezapomnianego naszego drogiego kolegi.* Matka Leona

– Joanna, również pochodziła z rodziny nauczycielskiej – jej ojciec, Franciszek Ksawery Podlach, był nauczycielem w Kuczwałach i Ryńsku. Niestety zmarła przy narodzinach najmłodszego syna Konrada, 2 grudnia 1901 r., mając zaledwie 37 lat.

Młody Leon rozpoczął naukę w Szkole Ludowej w rodzinnym Pniewitem. W 1908 r. został przyjęty do preparandy nauczycielskiej w Kwidzynie, którą ukończył dwa lata później. Z dniem 15 kwietnia 1910 r. został słuchaczem Seminarium Nauczycielskiego w Grudziądzu. Tam w roku 1914 złożył swój pierwszy egzamin nauczycielski. Nie podjął jednak pracy zawodowej, gdyż w tym samym roku wcielono go do wojska niemieckiego.

Po powrocie z „wojskowości” (jak to ujął w swym życiorysie), 16 października 1915 r. powołano go w zastępstwie na stanowisko nauczyciela w szkole w Grubnie (powiat chełmiński), gdzie pracował przez cztery miesiące. Przez kolejne dwa i pół roku podobną funkcję sprawował w szkole w Krasnej Łące (niem. Schönwiese, powiat sztumski). Drugi



Leon Filcek jako młody nauczyciel  
(fot. ze zbiorów Eweliny Malińskiej z Warszawy)

egzamin nauczycielski zdał 19 sierpnia 1918 r., lecz pracę przerwało kolejne powołanie do wojska, z którego, na skutek odniesionych ran, został zwolniony 10 grudnia tego samego roku.

Na fali uniesień patriotycznych 26 grudnia 1918 r. zorganizowano lokalny zjazd polskich nauczycieli w Lisewie (powiat chełmiński). Postanowiono na nim o założeniu Towarzystwa Nauczycieli Polaków Powiatu Chełmińskiego, którego celem miało być *czuwanie nad wychowaniem młodzieży szkolnej pod względem religijnym i narodowym, udoskonalanie sposobów i środków nauczania oraz popieranie zagadnień stanu nauczycielskiego*. Wśród dwunastu uczestników zjazdu byli również Leon Filcek oraz jego starszy brat Alfons (ur. 29.11.1886). Ten pierwszy był niewątpliwie uczestnikiem wydarzeń związanych z późniejszymi działaniami Frontu Pomorskiego dowodzonego przez gen. Józefa Hallera, o czym dowodnie świadczy przechowywana w zbiorach rodzinnych legitymacja dodawana do odznaki honorowej Frontu opatrzona nr nadania 5132.

Z dniem 1 stycznia 1919 r. Leon Filcek, ponownie jako nauczyciel na zastępstwie, objął posadę w dwuklasowej szkole w miejscowości Niższe-Czarne (powiat kwidzyński). Pięć miesięcy później – po raz pierwszy ze stałym angażem – został pracownikiem czteroklasowej szkoły w Krotoszynie (powiat lubawski). Do rodzinnej wsi Pniewite wrócił 1 września 1919 r., zostając drugim nauczycielem w tamtejszej placówce. Nie spełniło to jednak jego ambicji i niewątpliwie wiązało się z pomniejszeniem wynagrodzenia, co w konsekwencji komplikowało niełatwą sytuację materialną rodziny po śmierci ojca. W piśmie do Rady Ludowej w Chełmnie z 19 listopada 1919 r. zwrócił się z prośbą o przeniesienie na stanowisko samodzielnego nauczyciela do położonej nieopodal wsi Krajęcín. W dokumencie czytamy: *Po śmierci mego ojca Nikodema w Pniewitem został mi obowiązek utrzymania sześćdziesięcioletniej siostry ojca, która nas, dzieci, po śmierci naszej matki, zmarłej w 1901 r. wychowała, oprócz tego dwóch sióstr i jednego brata. Przy szczupłych dochodach mego obecnego stanowiska wykonanie tego obowiązku jest niemożliwym*.

Pismo tej samej treści datowane na 28 lutego 1920 r. dotyczy identycznej prośby skierowanej do ówczesnych władz szkolnych o przeniesienie do placówki w Czarżu (powiat chełmiński). Jego starania o zmianę posady przyniosły jednak efekt dopiero w kwietniu 1920 r., kiedy to został nauczycielem w Krajęcínie. W lipcu tego samego roku w Lisewie, w obecności świadków, Aleksandra Talaški i ks. Franciszka Herziga, złożył uroczystą przysięgę urzędniczą.



Władysława Donderska i Leon Filcek  
– zdjęcie z okresu narzeczeństwa  
(fot. ze zbiorów Eweliny Malińskiej z Warszawy)

Wkrótce po tym, 21 listopada 1920 r. Leon Filcek wstąpił w związek małżeński z Władysławą Magdaleną Donderską. Ślub odbył się w kościele parafialnym w Lisewie.

Dalsza kariera zawodowa związana była ze szkołą w Obrębie (powiat toruński), w której rozpoczął pracę 1 stycznia 1921 r. Niedługo potem ukończył kurs polonistyczny organizowany przez Inspektorat Szkolny Powiatu Toruńskiego. W Obrębie na świat przyszyły dwie córki Leona i Władysławy – Maria Agata (ur. 4.02.1922) oraz Urszula Leonarda (ur. 5.11.1923). Okres ten obfitował jednak w wiele problemów zwianych z funkcjonowaniem placówki, która na skutek braku opał musiała nawet zawiesić swą działalność w listopadzie 1921 r. Ta okoliczność oraz *uciążliwości ze strony administratorów majątków tyczące utrzymania*

tutejszej szkoły [...], niewypłacanie mi mej należności z kasy szkolnej i inne niedomagania... spowodowały, że po raz kolejny podjął starania o przeniesienie do innej placówki. Zostały one zwieńczone sukcesem i z dniem 1 stycznia 1925 r. objął stanowisko nauczyciela, a potem kierownika Szkoły Powszechnej w Świerczynkach (powiat toruński).

Świerczynki były ostatnim miejscem aktywności zawodowej i społecznej Leona Filcka. Nadal doskonalił swój warsztat pedagogiczny, czego przykładem może być ukończony w 1926 r. kurs kierowników teatrów ludowych, żołnierskich i szkolnych zorganizowany przez Pomorski Związek Teatrów Ludowych w Toruniu. Życie szkolne przeplatało się ze szczęśliwym życiem prywatnym. W tym okresie rodzina powiększyła się o trzech synów: Romualda Franciszka Nikodema (ur. 29.01.1925), Józefa Antoniego Leona (ur. 23.03.1927) i Antoniego Mariana (ur. 12.09.1929). W związku ze wzrastającymi wydatkami ojciec piątki dzieci podjął kolejne zobowiązania. Najpierw został organistą w miejscowej parafii, potem wójtem, sędzią rozjemczym oraz urzędnikiem stanu cywilnego w obwodzie Różankowo, a następnie wójtem obwodu w Świerczynkach. Za działalność na tym obszarze w 1929 r. – z polecenia ministra spraw wewnętrznych – wojewoda pomorski Wiktor Lamot przysłał Leonowi Filckowi list gratulacyjny, w którym wyrażał uznanie za *wydatną pracę nad podniesieniem stanu sanitarnego i wyglądu estetycznego powierzonego Panu obwodu*. Pełnił również tymczasowo funkcję wójta w Łubiance, z której zrezygnował w 1930 r. Nie zaniedbywał przy tym obowiązków kierownika szkoły, czego dowodem była pozytywna ocena wizytacji szkolnej przeprowadzona w 1927 r. przez ówczesnego inspektora szkolnego Wiktora Leśniewicza (późniejszej ofiary zbrodni w Barbarce). Był zaciętym przeciwnikiem połączenia szkoły w Świerczynkach z placówką w Pigży, co jednak i tak nastąpiło w 1934 r. Powiększył się wówczas nie tylko obwód szkolny, ale i zakres jego obowiązków kierowniczych. W tym samym roku policja w Lulkowie prowadziła dochodzenie w sprawie donosu przeciwko Leonowi Filckowi. Prowadzący sprawę ustalili, że osoby podpisujące dokument są fikcyjne i nie zamieszkują na terenie Świerczynek ani okolicznych wsi. Poza tym w dokumencie skierowanym do Inspektoratu Szkolnego w Toruniu napisali, iż: *L. Filcek cieszy się opinią jak najlepszą pod każdym względem i dotychczas nigdy nie dawał powodu do zażaleń, a obecnie wniesione zażalenie jest całkowicie bezpodstawne*.



Leon Filcek i ks. Jan Gorczyński, Świerczynki 1925 r.  
(fot. ze zbiorów Eweliny Malińskiej z Warszawy)

Wszystko zmieniło się z chwilą wybuchu wojny. We wrześniu 1939 r. cała rodzina Filcków opuściła swój dom w Świerczynkach i ruszyła w kierunku Warszawy. Po kilku dniach jednak powrócili. Narastała atmosfera strachu i niepewności, tym bardziej że wielu miejscowych Niemców wstąpiło do Selbstschutzu. Członkowie tej organizacji 8 października 1939 r. aresztowali pięć osób, przedstawicieli lokalnej inteligencji, wśród nich dwóch kierowników pobliskich szkół: Feliksa Gzellę z Brąchnowa oraz Alfonsa Reiwera z Łubianki. Po dwóch dniach zostali oni wyprowadzeni z posterunku żandarmerii w Lulkowie i zastrzeleni w tamtejszym lesie. W Świerczynkach natomiast zatrzymano kierownika poczty Ludwika Dziukowskiego wraz z żoną oraz miejscowego robotnika Antoniego Wiśniewskiego.

Aresztowania w Toruniu i powiecie toruńskim przybrały na sile po wizycie w mieście dowódcy pomorskiego Selbstschutzu SS-Oberführera Ludolfa Hermana von Alvenslebena, która odbyła się 15 października 1939 r. Dwa dni później rozpoczęła się, zakrojona na szeroką skalę, akcja zatrzymania *elementów niepewnych politycznie, szczególnie osób przynależnych do warstw przywódczych*. Celem byli również nauczyciele. Prawdopodobnie 17 października Leon Filcek – pod pozorem ko-

nieczności uczestnictwa w konferencji nauczycielskiej – został wezwany do niemieckiego urzędu w Lulkowie. Nigdy już nie wrócił do domu. Po krótkim pobycie w starostwie powiatowym w Toruniu, wraz z wieloma innymi nauczycielami został osadzony w Forcie VII, gdzie władze okupacyjne zorganizowały tzw. obóz dla internowanych osób cywilnych.

Tragiczne okoliczności bytowania, chłód, przepełnione cele, skrajne warunki sanitarne i niedożywienie towarzyszyły więźniom przez cały okres ich pobytu w tym położonym na obrzeżach miasta pruskim forcie. Wielu aresztowanych rozumiało swoją trudną sytuację. Tęskniąc za swoimi najbliższymi wysyłali grypsy, dzieląc się informacjami na temat więziennej codzienności i swymi najgorszymi obawami, jak również prosząc o paczki z żywnością czy zmianą bielizny. W zachowanym w rodzinnym archiwum liście do żony, Leon Filcek pisał:

*Moja Najdroższa!*

*A więc stało się to, co wydawało się nam najgorszym. Jest wojna, która rządzi się swoimi prawami, a właściwie ich brakiem. Już po kilku tygodniach jej trwania wiem na pewno, że potwierdzą się wszystkie łącznie najgorsze przypuszczeniach do jej okrucieństwa. Wojna, wojna, wojna... W okrutnej wojennej maszynie człowiek nie jest nawet najmniejszym trybikiem, jest wyłącznie marnym pyłem, którego trzeba się pozbyć.*

*Z największym bólem w sercu czuję, że stanie się to, co może być najgorsze. Dlatego zapewniam Cię, moja droga, o moim największym szacunku do Ciebie, mojej największej miłości do końca, dziękuję Ci za wszystko, co dałaś mi najwspanialszego: uczucie, które nas połączyło, wspólne chwile, najukochańsze dzieci i siebie – na dobre i na złe...*

Jego przypuszczenia okazały się prawdziwe. Jak wspominał „sąsiad z barłogu” ks. Wojciech Gajdus, proboszcz z Nawry, w sobotę 28 października 1939 r. Leon Filcek został wyczytany z listy i wraz z około 130 innymi zatrzymanymi wyprowadzony na forteczny korytarz. Zabrali ze sobą garderobę i podręczne rzeczy, które jednak im odebrano. Więźniów poprowadzono do aut ciężarowych firmy Jaugsch-Bacon-Export, a następnie przewieziono do lasu w Barbarce i tam zastrzelono.

W Świerczynkach pamięć o kierowniku szkoły jest wciąż żywa. W 1995 r. z inicjatywy dyrekcji, tamtejsza Szkoła Podstawowa przyjęła imię Leona Filcka, a w jej gablotach, piętnaście lat później, zawisł sztandar z wyhaftowanym popiersiem patrona, który do dziś przypomi-

na o jednym z 31 nauczycieli bestialsko zamordowanych przez Niemców w podtoruńskiej Barbarce.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła archiwalne

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Delegatura w Bydgoszczy, sygn. 52/67. ■ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy: – Akta personalne L. Filcka 1920–1937, sygn. 4157. – Akta Publicznej Szkoły Powszechnej w Świerczynkach 1917–1935, sygn. 2258. ■ Archiwum Państwowe w Toruniu: – Akta Inspektoratu Szkolnego w Toruniu – Publiczna Szkoła Powszechna w Obrębie – 1919–1928, sygn. 452. – Akta Inspektoratu Szkolnego w Toruniu (1920–1939), sygn. 262. – Akta Inspektoratu Szkolnego w Toruniu – Publiczna Szkoła Powszechna w Świerczynkach 1934–1939, sygn. 237. ■ Archiwum rodziny Filcek i Malińskich. ■ Archiwum Szkoły Podstawowej w Świerczynkach: – kroniki. ■ Zdjęcia: ze zbiorów Eweliny Malińskiej z Warszawy.

### Źródła drukowane

- Gajdus W., *nr 20998 opowiada*, Pelplin–Sztutowo 2013. ■ Pamiętnik z Chełmna; Pamiętnik Zjazdu Jubileuszowego Nauczycielstwa Pomorskiego i Walnego Zjazdu Delegatów Okręgu Pomorskiego w dniach 19, 20 i 21 maja 1929 w Chełmnie. ■ „Pielgrzym” 1919 nr 30 z dn. 11.03.1919. ■ „Thorner Freiheit” 16.10.1939, s. 3.

### Opracowania

- Bochen J., Lewandowski A., *Ci, co nie zawiedli. Toruńscy nauczyciele i pracownicy oświaty w latach wojny i okupacji hitlerowskiej 1939–1945: Martyrologia*, Toruń 2013.
- Grochowina S., Sziling J., *Barbarka. Miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)*, Toruń 2009. ■ Grochowina S., *Selbstschutz w Toruniu i powiecie toruńskim. Powstanie i działalność (wrzesień–grudzień 1939)*, [w:] *Zapomniani kaci Hitlera. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940. Wybrane zagadnienia*, red. I. Mazanowska i T. Ceran, Bydgoszcz–Gdańsk 2016, s. 175–198. ■ Grochowina S., *Barbarka jako jedno z miejsc niemieckich zbrodni na Pomorzu Gdańskim w 1939 roku*, [w:] S. Grochowina, W. Rozynekowski, *Barbarka. Miejsce kultu, męczeństwa i pamięci*, Toruń 2019, s. 31–73. ■ Łukiewska D., *Leon Filcek (1893–1939). Pedagog i działacz społeczny*, Toruń 2015 (maszynopis pracy magisterskiej UMK Toruń). ■ Mazanowska I., Ceran T., *Selbstschutz na Pomorzu Gdańskim i Kujawach (Selbstschutz Westpreussen)*, [w:] *W cieniu Einsatzgruppen. Volksdeutscher Selbstschutz w okupowanej Polsce 1939–1940*, red. I. Mazanowska, T. Ceran, M. Przegiętka, Warszawa 2021, s. 15–115. ■ Pawłowski M., *Gmina Łysomice: historia – kultura – tradycja*, Łysomice–Toruń 2014.



## STANISŁAW GORCZYCA

(1895–1939)

rolnik, działacz społeczny, reemigrant z USA

Stanisław Gorczyca urodził się 2 lutego 1895 r., jego rodzicami byli Antoni z Wójtowej, pow. Gorlicki, i Agata. Łącznie doczekali się siedmioroga potomstwa – Ludwika, Katarzyny, Władysława (zmarł w 1966 r., pochowany na cmentarzu w Czarnowie), Stanisława, Jana, Janiny i Jakuba.

W 1912 r. Stanisław Gorczyca i jego starszy brat Władysław w poszukiwaniu pracy wyjechali do Antwerpii (Belgia), gdzie statkiem „Kroonland” wypłynęli do USA. 2 stycznia 1913 r. znaleźli się w Nowym Jorku i osiedlili się w oddalonym o ponad 150 km New Britain, wtedy centrum produkcji narzędzi, a jednocześnie największego skupiska Polaków w sta-



Władysław Gorczyca,  
brat Stanisława w mundurze USA,  
orkiestra wojskowa  
(zbiory Andrzeja Walczyńskiego)

nie Connecticut. Jeszcze w latach 30. XX w. jedną czwartą mieszkańców miasta stanowili nasi rodacy. Prawdopodobnie tutaj Stanisław Gorczyca poślubił Katarzynę Bajek, która w 1913 r. wyemigrowała do USA. W tym kraju urodził się ich pierwszy syn, Władysław (16.10.1919–2004). Brat Stanisława Gorczycy, Władysław, zgodnie z przekazami rodzinnymi został w USA policjantem, ale zachowane zdjęcie dowodzi, że zaciągnął się do armii i służył w orkiestrze. Prawdopodobnie do USA wyemigrowali także inni bracia Stanisława, Jan i Jakub.

Do nowo odrodzonej Polski bracia Gorzcycowie wrócili w 1922 r. i zakupili ziemię od Niemców w Skłudzewie i Złejwsi Wielkiej. Stanisław i Katarzyna Gorzcycowie zamieszkali w Skłudzewie w gospodarstwie o numerze 30. W wolnej Polsce urodziły się kolejne ich dzieci – Wincenty (1922), Konstanty (1924–2021), Waleria (1926) i żyjąca do dzisiaj w Skłudzewie Elżbieta (1930). Stanisław Gorczyca pomimo pieniędzy zarobionych w USA korzystał z pożyczek. Z akt zachowanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy wynika, że był zadłużony w Państwowym Banku Rolnym Oddział Grudziądz. W Złejwsi Wielkiej osiadł brat Stanisława Gorzcycy, Jakub, który nabył od Niemca Pommereninga 90 mórg, czyli ok. 52 ha. Pomimo dużego majątku stawiało go to na przedostatnim miejscu wśród 16 niemieckich gospodarzy w Złejwsi Wielkiej. Należy podkreślić, że w okresie przedwojennym duże gospodarstwa chłopskie i obszarncze na terenie obecnej gminy Zławieś Wielka były w większości w rękach Niemców, tylko nieliczne wykupili Polacy, najczęściej reemigranci z USA. Z czasem sytuacja zaczęła się zmieniać, np. w Skłu-



Władysław, brat Stanisława,  
zdjęcie z 1939 r.  
(zbiory Andrzeja Walczyńskiego)

dzewie na 60 gospodarstw 40 było w rękach polskich, a 20 niemieckich. W 1922 r. wieś liczyła 350 mieszkańców, z tego połowę stanowili Niemcy, sześć lat później liczba ludności wsi spadła do 163 osób. Znajdowały się tutaj oberża, sklep kolonialny, kuźnia, zakład szewski i krawiecki oraz dwór, w którym urządzono szkołę. W 1928 r. uczęszczało do niej 63 uczniów, 34 katolików i 29 ewangelików. W szkole, która stała się ośrodkiem polskości, uczyło dwóch nauczycieli. W miejsce niemieckiej straży pożarnej Polacy zaczęli organizować Ochotniczą Straż Pożarną, liczącą w 1931 r. 16 członków, siedem lat później 22, najwięcej ze wszystkich OSP z terenu obecnej gminy Zławieś Wielka. Pozostałe jednostki istniały w Łążynie, Czarnowie, Pędzewie, Rzęczkowie, Siemoniu.

W okresie międzywojennym Gorzcycowie zaczęli odgrywać dużą rolę w polskich działaniach gospodarczych, społecznych i samorządowych na terenie obecnej gminy Zławieś Wielka. Brat Stanisława, Władysław przynajmniej od 1926 r. pełnił funkcję sołtysa Złejwsi Wielkiej, miejscowości, w której 16 z 17 gospodarstw należało do Niemców. Według niemieckich świadków nauczył się wtedy języka niemieckiego. Władysław aktywnie działał w Czarnowie, gdzie był prezesem kółka rolniczego. Około 1930 r. rodzina Gorzcyców założyła w Złejwsi Wielkiej Kasę Stefczyka, która stała się konkurencyjna w stosunku do polskiego Banku Ludowego w Siemoniu, działającego od 1896 r. oraz kas i banków niemieckich.

Działalność Stanisława Gorzcycy na rzecz mieszkańców Skłudzewa nie uchroniła go przed niebezpieczeństwem ze strony miejscowych Niemców. Stosunki Polaków z Niemcami, dotąd poprawne lub dobre, mocno zaogniły się na krótko przed wybuchem II wojny światowej i na jej początku. Było to spowodowane niemiecką, krwawą dywersją w Bydgoszczy w dniach 3–4 września 1939 r. oraz internowaniem Niemców z Torunia i powiatu toruńskiego. W ostatnim tygodniu sierpnia 1939 r. polscy żandarmi przeprowadzili rewizje w domach Niemców, w Złejwsi Wielkiej aresztowano niemieckiego pastora, który miał ukrywać karabiny. Część Niemców, ostrzeżona przez polskiego listonosza, wyjechała do III Rzeszy, np. z Górską, Starego Torunia i Czarnego Błota – Heise, Wuensch, Ziehlke, inni zostali aresztowani w nocy 1 września 1939 r., m.in. przez polskiego policjanta z Rozgart. Zdaniem miejscowych Niemców miał on przy sobie długą listę opracowaną na zlecenie starosty toruńskiego. Aresztowanych w dniach 3–28 września, pod eskortą polskich junaków z Przysposobienia Wojskowego zmuszono do 370 km marszu przez Aleksandrów Kujawski do Warszawy. Według Niemców był to „marsz śmierci”. Z rąk polskich konwojentów miało zginąć 40 niemiec-

kich mieszkańców Torunia i okolic, wśród nich Arnold Giese i Joachim Krueger ze Starego Torunia, Reinhold Kriewald, Paul Moede z Górska oraz Ludwig Neumann z Przysieka. Z zeznań prohitlerowskiego pastora z Torunia Otto Daya wynika, że rozstrzelanie 400 Polaków w lasach Barbarki było odwetem za rzekome zamordowanie przez Polaków 40 Niemców. Po wejściu na te tereny wojsk niemieckich (6/7.09.1939 r.), Niemcy, często spokrewnieni ze sobą, zaczęli tworzyć organizację paramilitarną Selbstschutz, która z zemsty, o której głośno mówiono, rozpoczęła krwawą rozprawę z miejscowymi Polakami. Zdaniem Erwina Heise (1928–2012) z Górska miejscowi Niemcy doskonale wiedzieli, co dzieło się w lasach Barbarki i Forcie VII w Toruniu. Według wspomnień Wenera i Hansa Joachima Kruegerów ze Starego Torunia, wszyscy niemieccy mężczyźni zostali członkami tej organizacji. W Skłudzewie należeli do niej m.in.: Friedrich, Artur Janke, Nickel (Niekiel), Otto Ziesman (zginął na Kaukazie w 1942 r., jego brat został zabity przez polskich żołnierzy 3 września 1939 r. w Bydgoszczy). Niemcy szukali także innych pretekstów do aresztowania Polaków, były nimi porachunki osobiste, chęć zagarnięcia polskich gospodarstw i ziemi, bijatyki na zabawach. Szukano przede wszystkim działaczy rolniczych, urzędników gminnych, działaczy politycznych i organizacji paramilitarnych, księży, nauczycieli, leśników, kolejarzy, osoby uznane za „aspołeczne”.

Tabela. Lista Polaków ze Skłudzewa rozstrzelanych przez Niemców w Barbarce w 1939 r.  
(opr. A. Walczyński)

Lp.	Nazwisko	Imię	Data urodzenia	Zawód	Stan	Data areszt.	Data rozstrz.
1	Berwid	Jan	15.05.1872	nadleśniczy, emeryt	żonaty	17.10	21.10
2	Bijata	Józef	13.03.1906 lub 14.03.1906	rolnik	żonaty	17.10	21.10
3	Biskup	Władysław	20.10.1917	rolnik	kawaler	20.10	21.10
4	Chrzanowski	Ignacy	26.03.1884	rolnik	żonaty	17.10	21.10
4	Gorczyca	Stanisław	02.02.1895 lub 09.02.1895	rolnik	żonaty	17.10	21.10
6	Kowalik	Józef	14.02.1922	rolnik	żonaty	17.10	21.10
7	Smykła	Ludwik	01.01.1922 lub 06.01.1922	rolnik	żonaty	18.10	21.10
8	Sobala	Józef	17.11.1906	rolnik	żonaty	20.10	15.11
9	Tomaszewski	Mieczysław	15.09.1913 lub 11.10.1913	robotnik rolny	żonaty	17.10	21.10
10	Wąchała	Jan	25.03.1889	rolnik	żonaty	17.10	21.10
11	Wąchała	Jan (syn)	22.07.1919	rolnik	kawaler	17.10	21.10

Według Konstantego Gorczycy, na ojca Stanisława donieśli Niemcy ze Skłudzewa Egiert (raczej Eggert) i jego teść Krygiert (raczej Krueger). 17 października 1939 r. został aresztowany przez dwóch Niemców, którzy przybyli do Skłudzewa rowerami. W tym samym dniu wraz z Gorzcycą, uwięziono jego przyjaciela Jana Berwida, emerytowanego nadleśniczego, który mieszkał w leśniczówce w Skłudzewie. Obaj mieli wspólne plany na przyszłość, m.in. planowali zakup z rąk niemieckich mleczarni w Dąbrowie Chełmińskiej. Więźniowie, w dwóch grupach po 10, pieszo musieli dojść do Toporzyska, gdzie prawdopodobnie ich przesłuchiowano. Następnie eskortowani przez Niemców, którzy poruszali się rowerami, pieszo popędzono ich do Fortu VII w Toruniu. Zdaniem Konstantego Gorczycy następnego dnia załadowano więźniów na samochody i wywie-



Pomnik ku czci Polaków, mieszkańców Skłudzewa,  
pomordowanych przez Niemców w 1939 r.  
(zdjęcie Andrzej Walczyński, 2022 r.)

ziono do lasów Barbarki, gdzie ich rozstrzelano. W rzeczywistości nastąpiło to 21 października 1939 r. Aresztowania w październiku potwierdza także dokumentacja znajdująca się w AP Toruń, sporządzona w 1948 r., według niej aresztowano wówczas 18 osób z Toporzyska, Czarnowa, Złejwsi Małej i Złejwsi Wielkiej. Osoby te nigdy nie wróciły do swoich domów, w niektórych przypadkach rodziny otrzymywały zawiadomienie o śmierci w obozie koncentracyjnym.

Po wojnie w Skłudzewie odsłonięto pomnik poświęcony 11 Polakom zamordowanym przez Niemców w 1939 r. Według badań, uwzględniając miejsce zamieszkania, najwięcej pomordowanych w lasach Barbarki było mieszkańców Torunia – 81, Chełmży – 32, Brzezki – 13 i Skłudzewa – 11. Nie były to jednak wszystkie ofiary. W 1947 r. wójtowie gmin Rzęczkowo, Smolno i Toporzysko raportowali odpowiednio o 27, 3 i 26 (razem 56) Polakach pomordowanych przez Niemców. Według moich i obcych badań, podczas II wojny światowej, z terenu obecnej gminy Zławieś Wielka, Niemcy zamordowali przynajmniej 64 Polaków, w tym żołnierza z 1939 r. oraz Żyda. Miejskami tortur i kaźni były m.in. pałac w Przy-sieku, posterunek policji w Rozgartach i stacja kolejowa w Czarnowie.

Żona Stanisława Gorczycy, Katarzyna wraz z czwórką dzieci została wysiedlona przez Niemców do Henrykowa koło Chojnic, gdzie wszyscy pracowali przymusowo, syn Wincenty zmarł z wycieńczenia. Po wojnie rodziny Gorzcyców powróciły do Skłudzewa i Złejwsi Wielkiej. W maju 1945 r., w okresie stacjonowania na tym terenie Armii Czerwonej, w Sądzie Grodzkim w Toruniu odbyła się rozprawa przeciwko Niemcowi Egiert (Eggert), który miał być jednym ze sprawców aresztowania Stanisława. Żona Gorczycy domagała się, żeby oddano go w ramach kary do prac przymusowych w Skłudzewie. Z inwentarza IPN wynika, że rodzina Stanisława Gorczycy w latach 1948–1949 rozpoczęła w Sądzie Grodzkim w Toruniu starania o uznanie go za zmarłego.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła

- Archiwum Państwowe w Toruniu (AP Toruń), Starostwo Powiatowe w Toruniu [1945–1950] [1963], zes.nr 383, IV Ref. Społeczno-Polityczny – wykaz pomordowanych, sygn. 43–125. ■ AP Toruń, Związek Straży Pożarnych powiatu toruńskiego, zes. nr 361, Ochotnicze Straże Pożarne w powiecie toruńskim 1923–1939. ■ AP Toruń, 383, Wykaz zbiorowych grobów ofiar zbrodni, sygn. 281, s. 3–5. ■ Śmigiel K., 100 lat Banku Ludowego-Spółdzielczego w Siemoniu, 1996, zbiory A. Walczyńskiego. ■ Dwie relacje Władysława Gorczycy z 2000 r., zbiory A. Walczyńskiego. ■ Relacje Bogusławy Kubiak, zam. Zławieś Wielka z 2022 r. ■ Korespondencja mailowa z Wojciechem Skulskim,

wnukiem Marcina Berwida, brata Jana Berwida ze Skłudzewa. ■ Relacja Stanisława Grzesiuka, zam. Zławieś Wielka z 1999 r. ■ Heim@thorn, strona V.Kruegera ■ Sprawozdanie Administracyjne Wydziału Powiatowego w Toruniu za rok 1926 i I kwartał 1927. Toruń 1926–1927, Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa. ■ Sprawozdanie Administracyjne Wydziału Powiatowego w Toruniu za czas od 1.04.1938 do 31.03.1939, Toruń 1938–1939, Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa. ■ Instytut Pamięci Narodowej By 56/1193. ■ Gross Boesendorf im Kreise Thorn, b.d.

#### Opracowania

■ Grodzki P., Walczyński A., Ziólkowski B., *Gmina Zławieś Wielka. Regionalizacja – poznajemy swoją historię*, Zławieś Wielka 2013. ■ Jaszowski T., Sobecki C., *Niemy świadek. Zbrodnie hitlerowskie w toruńskim Forcie VII i w lesie Barbarka*, Bydgoszcz 1971. ■ Ogłóza E., *Pomorze pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945. Fragment toruński*, Toruń 1945. ■ Jastrzębski W., *Terror i zbrodnie. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1974. ■ Stępień M., *Opowiedzieć życie swoje*, Toruń 2004. ■ Walczyński A., *Bank Spółdzielczy w Toruniu. 110 lat tradycji i zaufania*, Toruń 2006. ■ Walczyński A., *Górska i okolice od prehistorii do połowy XX wieku*, Toruń 2005. ■ [www.:/forum.ahnenforschung.net](http://www.forum.ahnenforschung.net) ■ <https://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/8009994,usa-ameryka-polonia-w-usa-polacy-mala-polska-polacy-za-granica-polacy-w-swiecie-new-britski-marcin-wrona-floryda-hawa-je-new-york.html> ■ <https://www.familysearch.org/ark:/61903/3:1:3Q9M=-9C6T-9Z7X-Z?i=58&cc=1368704>



## STANISŁAWA MARIANNA JAWORSKA

(1902–1939)

nauczycielka, harcerka, działaczka społeczna z Wrzosów

Data urodzenia Stanisławy Jaworskiej to zagadnienie, któremu warto poświęcić kilka słów więcej niż zazwyczaj, gdyż nie jest ono tak oczywiste, jak pozornie mogłoby się wydawać. Ze zdecydowanej większości opracowań lub wspomnień możemy się dowiedzieć, że urodziła się 8 maja 1902 r. Jest to jednak najprawdopodobniej błędna data, ponieważ w zachowanych dokumentach archiwalnych znajduje ona potwierdzenie jedynie w odpisie świadectwa egzaminu uzupełniającego oraz w nielicznych dokumentach powojennych. W pozostałych, m.in. w odpisie świadectwa dojrzałości, życiorysie jej autorstwa, czy przede wszystkim we wpisie w księdze parafialnej widnieje data 9 maja 1902 r.

Urodziła się w rodzinie Franciszka Tykarskiego i jego małżonki Leonardy Tykarskiej z Witkowskich, w Rogowie – małej wsi położonej kilka kilometrów na południe od Rypina. Okolica ta charakteryzowała się niewielkim urodzajem. Są to tereny, na których dominują piaski, a gleby zazwyczaj nie są żyzne. Fakt ten znajdował odzwierciedlenie w sytuacji



materialnej mieszkańców, wśród których powszechne było skromne życie. Jednym ze świadectw tego są m.in. zdjęcia wykonane przez dwa lata młodszego brata Stanisławy – Jana Józefa Tykarskiego. Możemy na nich zauważyć, że jeszcze w latach 30. XX w., w Rogowie dominowała prosta zabudowa drewniana, a dzieci uczęszczające do szkoły chodziły do niej boso. Możemy przypuszczać, że te niełatwe warunki mogły towarzyszyć w pierwszych latach życia także Stanisławie.

Mimo niełatwej sytuacji materialnej rodzice przywiązywali dużą wagę do wychowania córki i jej pięciorga rodzeństwa. Wspomniany już Jan Tykarski został nauczycielem w rodzinnym Rogowie, a za długoletnią służbę odznaczono go w 1938 r. brązowym medalem. Był cenionym wśród miejscowej ludności działaczem społecznym. Dnia 23 października 1939 r. został aresztowany a następnie więziony, wraz z innymi przedstawicielami polskiej elity lokalnej i inteligencji, przez członków Selbstschutzu w Rypinie. Prawdopodobnie tam też został zamordowany 2 lub 4 listopada 1939 r. Nauczycielką została również druga córka Franciszka i Leonardy, Jadwiga. Stefan i Marta zostali pracownikami administracyjnymi, natomiast Genowefa pozostała wraz z rodzicami na rodzinnym gospodarstwie.

Stanisława wraz z rodzeństwem od najmłodszych lat wspierała rodziców w prowadzeniu dwuhektarowego gospodarstwa. W 1910 r. obowią-



Zdjęcie szkolne z Rogowa wykonane między 1932 a 1939 r., na którym widać boso dzieci.  
W centrum widoczny m.in. ówczesny dyrektor szkoły Henryk Napiórkowski,  
po prawej od niego Jan Tykarski (ze zbiorów L. Tykarskiego)

zek ten nauczyła się godzić z edukacją, którą rozpoczęła w czteroklasowej szkole w Rogowie. Ukończyła ją pomyślnie w 1914 r.

Następny rok w swoim życiorysie spisanym po latach, określiła jako pełen niespokojnych, następujących po sobie wypadków. Nie zachowały się jednak jakiegokolwiek wzmianki, które mogłyby je tłumaczyć. Możemy się jedynie domyślać, że te mogły być następstwem prusko-rosyjskich walk o Rypin i okolice w 1914 r.

Kolejne dwa lata kształciła się na własną rękę w domu, jednocześnie pomagając w wychowaniu młodszego rodzeństwa i dalej wspierając rodziców w pracach na gospodarstwie. Rodzice widzieli zapał do nauki i pracowitość swojej córki, w związku z czym postanowili dać jej szansę na rozwój i kontynuowanie edukacji. W 1917 r. Stanisława przystąpiła do egzaminów początkowych, po zdaniu których została przyjęta do III klasy Gimnazjum im. Hetmanowej Reginy Żółkiewskiej w Płocku.

Szkoła ta dyktowała bardzo wysoki poziom nauczania, dbała o wychowanie patriotyczne uczennic i rozwój religijno-moralny. Jej absolwentki niejednokrotnie kontynuowały naukę na zagranicznych uczelniach. Była to zasługa ciężkiej pracy kadry nauczycielskiej, działalności uczennic w kołach naukowych oraz organizacjach społecznych.

Przy gimnazjum funkcjonowała także I Żeńska Drużyna Harcerska im. Zofii Chrzanowskiej, w której to Stanisława odnalazła dożywotnią pasję. Działalność w niej opierała się na kształtowaniu idei patriotycznych i harcerskich oraz rozwijaniu empatii. Osiągano to poprzez wspólne czytanie czasopism, pomoc inwalidom wojennym i osobom ubogim, zbieranie darów i szycie ubrań. Udzielano także pomocy w nauce i prowadzono sklepik z artykułami piśmienniczymi. Drużyna dbała także o tężyznę fizyczną, organizując gimnastykę i gry ruchowe oraz ćwicząc takie dyscypliny, jak łucznictwo, kolarstwo, łyżwiarstwo i saneczkarstwo.

Stanisława podczas lat spędzonych na edukacji w Płocku mieszkała w wynajętym pokoju, sama dla siebie gotowała oraz troszczyła się o utrzymanie poprzez udzielanie odpłatnych korepetycji. Wspierał ją w tym ojciec, który co miesiąc dowoził jej opał i trochę żywności. W kilku publikacjach możemy natknąć się na wzmiankę o jego śmierci w tym okresie. Franciszek Tykarski dokonał żywota najprawdopodobniej długo po ukończeniu szkoły przez córkę, mianowicie 14 września 1928 r. Niemniej jednak utrzymanie się Stanisławy w Płocku nie było łatwe. Dodatkowo po kilku latach dołączył do niej brat – Jan, z którym dzieliła się jedzeniem i pomagała mu w nauce, jednocześnie cały czas zajmowała się dotychczasowymi obowiązkami.

W czerwcu 1923 r. Stanisława przystąpiła do egzaminu dojrzałości. Uzyskała wzorowe zachowanie i wysokie wyniki w nauce. Na świadectwie otrzymała jedynie dwie oceny dostateczne (3) z matematyki i łaciny; z języka polskiego i niemieckiego oraz historii powszechnej i Polski, fizyki, kosmografii i logiki oceny dobre (4), a z religii, geografii, chemii, nauk przyrodniczych, rysunku i psychologii oceny bardzo dobre (5). Z badanych dokumentów wynika, że mogła znać również język francuski.

Po zdanym egzaminie postanowiła wrócić do domu rodzinnego. Tam od razu zdecydowała się zostać nauczycielką w miejscowej szkole, do której jeszcze niedawno sama uczęszczała. Już 30 czerwca 1923 r. odbyła badania lekarskie w Rypinie, które nie wykazały żadnych przeciwwskazań do pełnienia zawodu. W związku z tym orzeczeniem, 1 września 1923 r. została mianowana tymczasową nauczycielką w czteroklasowej Publicznej Szkole Powszechnej w Rogowie. Jednocześnie nominacja ta zobowiązała ją do zaliczenia egzaminu z grupy metodyczno-pedagogicznej w ciągu roku, pod groźbą zwolnienia. Bezzwłocznie, już 10 września 1923 r. rozpoczęła kurs praktyczny metodyczno-pedagogiczny w Płocku, który ukończyła 17 listopada tegoż roku z wynikiem dobrym. Chcąc dopełnić zobowiązań dotyczących kwalifikacji nauczycielskich, 30 sierpnia 1924 r., przystąpiła w Dobrzyniu nad Drwęcą do egzaminu dla czynnych, niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych. Z wszystkich przedmiotów, mianowicie pedagogiki z psychologią, dydaktyki z metodyką oraz dziejów szkolnictwa polskiego otrzymała oceny bardzo dobre (5). Należy powiedzieć również, że w międzyczasie 11 października 1923 r. złożyła przysięgę zawodową.

W czasie pracy kilkakrotnie gościła na swoich lekcjach inspektora szkolnego, który obserwował jej pracę. Z zachowanych notatek z tych wizyt wiemy, że lekcje prowadziła śmiało, dobrą metodą, z sercem i pasją. Praca, jaką wykonywała, została oceniona jako dobra i skuteczna, a jej uczniowie byli zawsze należycie przygotowani do zajęć. Zaangażowanie nauczycielki zostało docenione 1 lipca 1926 r., kiedy to została mianowana nauczycielką stałą.

Oprócz pracy zawodowej dużo czasu poświęcała na działalność na rzecz lokalnej społeczności. Prawdopodobnie organizowała takie inicjatywy jak kursy gotowania dla gospodyń, konkursy rolnicze czy amatorskie przedstawienia teatralne. Ponadto zdolne dzieci zachęcała do kontynuowania edukacji po ukończeniu szkoły powszechnej i bezpłatnie przygotowywała je do egzaminów wstępnych. Po przyjeździe z Płocka do domu nie przerwała swojej działalności w harcerstwie.

Najprawdopodobniej to właśnie na jednym z obozów, w których często uczestniczyła, latem 1927 r., poznała przyszłego męża Damazego Jaworskiego, wówczas nauczyciela preparandy Publicznej Szkoły Powszechnej w Lubiczu, a od 1 września 1927 r. szkoły ćwiczeń Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Lubawie. Stanisława, chcąc być przy narzeczonym, 24 kwietnia 1928 r. złożyła prośbę o przeniesienie do szkoły powszechnej lub wydziałowej we wspomnianej miejscowości. 1 sierpnia tego samego roku para wzięła ślub, prawdopodobnie w rodzinnej miejscowości panny młodej.

Z zachowanych dokumentów wynika, że kilka dni później, mianowicie 4 sierpnia 1928 r. Stanisława została mianowana nauczycielką stałą siedmioklasowej Publicznej Szkoły Powszechnej nr VII w Toruniu, która mieściła się wówczas w gmachu przy ulicy Lubickiej 42/44. Jest to interesujące, ponieważ dokumenty zawodowe Stanisławy nie wskazują by ta, kierowała jakiegokolwiek pismo w sprawie przeniesienia do Torunia, a ostatnim dokumentem jej poświęconym było wspomniane wyżej pismo z 24 kwietnia 1928 r. W związku z tym nie wiadomo do końca, czy wyjazd Jaworskich do Torunia był efektem postanowienia inspektoratu czy ich własną decyzją. Niedługo później, najprawdopodobniej pod koniec sierpnia 1928 r. Damazy Jaworski wraz z ojcem zakupili gospodarstwo mieszczące się w niewielkiej wsi Wrzosy, obecnie będącej dzielnicą miasta. Źródła wskazują na to, że początkowo małżeństwo nie mieszkało razem, ponieważ Damazy po kilkukrotnie składanych prośbach uzyskał zgodę na przeniesienie do Torunia, dopiero w 1929 r., kiedy to objął stanowisko w Męskim Seminarium Nauczycielskim.

Od początku pracy w Toruniu Stanisława aktywnie kontynuowała działalność w harcerstwie. Z badanych dokumentów wynika, że pełniła funkcje drużynowej gromady zuchów przy szkole powszechnej, w której nauczala, oraz zastępowej pozaszkolnej drużyny harcerskiej we Wrzosach. Od 1929 r. pełniła obowiązki kierowniczkii referatu zuchowego w Komendzie Pomorskiej Chorągwi Harcerek. W trakcie pełnienia tej funkcji w dniu 8 grudnia 1930 r., podczas odbywającej się wówczas w Toruniu odprawy drużynowych Chorągwi Pomorskiej, wraz z druhną Kudlińską wygłosiły referat na temat spraw zuchowych. Obie harcerki podzieliły się wówczas szeregiem uwag m.in. związanych ze sposobem organizowania zbiórek i formami finansowania drużyn. W 1931 r. Stanisława prawdopodobnie z przyczyn rodzinnych odeszła ze stanowiska referentki, cały czas pozostając jednak drużynową gromady zuchowej i drużyny harcerskiej na Wrzosach.



Stanisława i Damazy Jaworscy na obozie harcerskim w Gdyni 22 lipca 1931 r.  
(ze zbiorów L. Tykarskiego)

Stanisława chciała się również dalej rozwijać. 31 stycznia 1929 r. zgłosiła się na kurs Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego Kobiet w Wilnie oraz tym samym poprosiła o udzielenie urlopu na czas jego trwania. Kilka dni później otrzymała wiadomość zwrotną, w której Inspektor Szkolny odrzucił zgłoszenie. Odmowa zakładała jednak, że ta będzie mogła przystąpić do kursu w następnym roku. Niestety nie zachowały się żadne dokumenty, które by potwierdzały skorzystanie z tej możliwości.

Duża aktywność oraz konieczność pokonywania dalekiej drogi z domu do pracy odbiły się na jej zdrowiu. Z zachowanych dokumentów wynika, że Stanisława kilkakrotnie chorowała w okresie zimowo-wiosennym 1929 r. Chcąc zapobiec dalszym problemom zdrowotnym, 17 kwietnia i 15 maja złożyła wnioski z prośbą o przeniesienie jej do Publicznej Szkoły Powszechnej we Wrzosach, które to nie zostały rozpatrzone. 8 lipca tego samego roku złożyła kolejną prośbę, tym razem o przeniesienie do Publicznej Szkoły Powszechnej nr IV w Toruniu, lecz ta również nie została uwzględniona. 5 października zdecydowała się złożyć jeszcze jedną prośbę, w wyniku której z dniem 1 listopada 1929 r. została przeniesiona do siedmioklasowej Publicznej Szkoły Powszechnej nr I w Toruniu, mieszczącej się w gmachu przy ulicy Prostej 4. Ta była

ciągle znacząco oddalona od miejsca jej zamieszkania. W lipcu 1931 r. nadarzyła się okazja, do rozpoczęcia pracy niedaleko jej miejsca zamieszkania we Wrzosach. 7 lipca złożyła wniosek o przeniesienie do tamtejszej szkoły na miejsce odchodzącej wówczas nauczycielki. Ten został rozpatrzony pozytywnie, w związku z czym wraz z dniem 1 września 1931 r. Stanisława Jaworska została nauczycielką stałą tamtejszej trzyklasowej Publicznej Szkoły Powszechnej.

Warto wspomnieć, że starania o przeniesienie podejmowała, będąc w ciąży. 26 września 1929 r. Stanisława urodziła córkę Barbarę. Kilka lat później, 6 sierpnia 1933 r. na świat przyszyły bliźniaczki Anna i Wanda.

We Wrzosach nauczala do września 1939 r. W dniach 21 i 23 października 1936 r. w placówce odbywała się wizytacja Inspektora Szkolnego L. Adamowicza. W czasie trwania kontroli Jaworska uczyła dzieci ortografii. Jej wysiłek ponownie został oceniony poprawnie, bez większych zastrzeżeń.

Oprócz prowadzenia lekcji aktywnie angażowała się w życie szkoły. Z zachowanych dokumentów placówki wiadomo, że w roku szkolnym 1934/1935 trzy dni w tygodniu pełniła dyżury wychowawcze. Poza tym w ramach zajęć dodatkowych prowadziła koło L.O.P.P. (Ligi Ochrony



Stanisława i Damazy Jaworscy z córkami Anną, Barbarą i Wandą  
(ze zbiorów L. Tykarskiego)

Powietrznej i Przeciwigazowej). Z czasem oddała sprawowanie nad nią innej nauczycielce, a sama w latach 1936–1939 prowadziła zajęcia dodatkowe T.P.B.P.S.P. (Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych). W ich ramach zajmowała się najprawdopodobniej organizowaniem wraz z dziećmi m.in. zbiórek i sprzedaży cegiełek na tworzenie nowych placówek oświaty.

Jak już wyżej wspomniano, Jaworska prowadziła przy szkole gromadę zuchową i drużynę harcerską. Ze wspomnień koleżanki Damazego z pracy wynika, że Stanisława bywała ze swoimi harcerzami na organizowanych w Państwowym Seminarium Nauczycielskim zbiórkach i uroczystościach, co miało za zadanie zbliżać ze sobą młodzież podmiejskich Wrzosów z młodzieżą z miasta.

Zachowało się dużo wspomnień byłych uczniów, mieszkańców Wrzosów, kolegów i koleżanek z pracy Jaworskich. Zdecydowana większość mówi o małżeństwie nauczycieli z zachwytem, wspomina ich pracowitość, sumienność i chęć bezinteresownej pomocy. Wynika z nich, że niejednokrotnie wspierali biedniejsze dzieci finansowo, aby mogły uczestniczyć wraz z innymi w wycieczkach i obozach. Ponadto małżeństwo jako jedne z pierwszych we Wrzosach miało radioodbiornik. W związku z tym, że pozostali mieszkańcy nie mieli możliwości jego zakupu, zapraszali sąsiadów na wspólne odsłuchiwanie audycji. Z niektórych opracowań możemy się również dowiedzieć, że Stanisława była członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz Polskiego Związku Zachodniego, jednak nie udało się odnaleźć dokumentów, które mogłyby jednoznacznie potwierdzić te wzmianki. Poza tym, przez cały okres swojej pracy kontynuowała zwyczaj nieodpłatnego przygotowania uczniów do egzaminów, ponadto nadal wszystkich zachęcała do kontynuowania nauki w seminarium lub gimnazjum.

Pewien przełom w jej życiu nastąpił w 1939 r. Wówczas prawdopodobnie porzuciła działalność w harcerstwie. Podczas kolejnej wizytacji dokonanej przez Inspektora Szkolnego, wspomnianego już Adamowicza, wypadła niepokojąco niedokładnie, co wyraźnie kontrastuje z ocenami z ubiegłych lat. Metoda realizacji zajęć przyrody została oceniona negatywnie, natomiast lekcja historii, którą prowadziła w zastępstwie za chorą nauczycielkę, o Emilii Plater i powstaniu listopadowym, została określona jako przeprowadzona bez wyrazu, nie wzbudzająca uczuć patriotycznych. Zjawiska te mogły być efektem presji lub stresu, wywołanymi niepewną sytuacją w 1939 r., którą dodatkowo pogarszał zatarg z miejscowymi Niemcami. W wielu źródłach przewija się wzmianka o tym, że na

późniejsze losy Stanisławy w dużej mierze wpłynęły słowa, które wykrzyczała na jednej z lekcji do ucznia, w dodatku syna miejscowego wójta, który z pochodzenia był Niemcem. Prawdopodobnie skrytykowała ona, że uczeń wraz z ojcem nie znają języka polskiego, a spożywają polski chleb. Sytuacja ta być może w połączeniu z dotychczasową działalnością społeczną opartą na patriotyzmie była powodem szykan lub zastraszania, które uzasadniałyby jej niespodziewane wycofanie. Możliwość taka może być dodatkowo prawdopodobna, ponieważ miała ona styczność z ludnością niemiecką nie tylko w przestrzeni publicznej, ale i w rodzinie. Siostra jej męża – Zofia była żoną Wilhelma Dulińskiego, który, według wspomnień jeszcze przed wybuchem wojny, współpracował z nazistami.

Gdy 1 września 1939 r. rozpoczęła się obrona kraju, Stanisława prawdopodobnie nie uczestniczyła w działaniach pomocniczych. Zachowały się jednak wspomnienia mieszkańców Wrzosów, które mówią, że mimo trudnej sytuacji, gdy wszyscy byli pogrążeni w strachu i niepewności o jutro, ta nikomu nie szczędziła wsparcia i wszystkim dodawała otuchy.

Niedługo po klęsce wojsk polskich małżeństwo podobnie jak wiele innych nauczycieli, duchownych, działaczy społecznych, harcerzy itp. zostało aresztowane. Istnieją dwie wersje dotyczące czasu tego zdarzenia. Pierwsza z nich zakłada, że doszło do ich aresztowania w nocy z 16 na 17 października 1939 r., około północy, druga natomiast mówi o 17 października i okolicach godziny 16.00, z czego to ta data wydaje się bardziej prawdopodobna. Do domu Jaworskich niespodziewanie wkroczyło dwóch lub trzech mężczyzn. Z relacji siostry Stanisławy – Jadwigi, która wówczas miała przebywać u Jaworskich w domu mieli to być funkcjonariusze gestapo. Według zeznań Łucji Dahlke, nauczycielki aresztowanej przez tę samą grupę, byli to członkowie Selbstschutzu. Grupa Niemców siłą wyprowadziła małżeństwo, brutalnie wydzierając matkę z objęć córek. Ta miała wówczas uspokoić je, mówiąc, że wrócą za dwa tygodnie. W tym czasie ojciec kłócił się, mówiąc, że bez względu na to, czy go zabiorą czy nie, on pozostanie taki, jakim był dotychczas. Z jednego z opracowań możemy się dowiedzieć, że ze względu na konieczność pokonania dalekiej drogi aresztowanych pod eskortą mężczyzn zawiózł na wozie ojciec Damazego, po drodze zabierając jeszcze trzy aresztowane nauczycielki pracujące w szkole na Wrzosach: wspomnianą Łucję Dahlke oraz Genowefę Szubertową i Helenę Dobrowolską. Zakładając, że dokonujący pojmania faktycznie nie dysponowali własnym środkiem transportu, można przypuszczać, że faktycznie mogli to być lokalni funkcjonariusze



Selbstschutzu. Grupę zabrano do gmachu, w którym przed wybuchem wojny mieściło się Starostwo Powiatowe w Toruniu.

Warto wspomnieć również o tym, że niedługo po aresztowaniu małżeństwa wspomniana już Jadwiga Tykarska była obserwowana przez Niemców. Pewnego dnia ostrzeżono ją, że niebawem zostanie aresztowana. Jak sama podaje, w ostatnim momencie zdołała wyjechać do rodzinnego Rogowa. Funkcjonariusze gestapo faktycznie przyszli po nią, nie zastawszy jej w domu pozostali w nim do późnego wieczora.

Informacji o dalszych losach Stanisławy szczegółowo dostarcza opublikowany fragment pamiętnika innej nauczycielki, Zofii Jakubowskiej. Spotkały się one w miejscu zbiórki aresztowanych, na dziedzińcu siedziby Starostwa Powiatowego w Toruniu. Początkowo z miejsca zbiórki zabrano mężczyzn. Po godzinie 18.00 pod budynek zaczęły przyjeżdżać samochody cywilne, którymi transportowano po trzy kobiety. Zofia i Stanisława, podobnie jak pozostali więźniowie, zostały przetransportowane do Zivilinternierungslager (obozu dla internowanych osób cywilnych), mieszczącego się na terenie Fortu VII, centralnego więzienia dla wszystkich powiatów II Inspektoratu Selbstschutzu. Tam, jak podaje dalej autorka kartek z pamiętnika, ustawione parami, szykanowane przez załogę placówki zostały zaprowadzone do jednej z naprędce przygotowanych cel, w której przebywały już dwie kobiety. Pomieszczenie było bardzo surowe, znajdowały się w nim zaledwie dwie wojskowe szafy, a okna były zakratowane. Dopiero późnym wieczorem, po dokładnej rewizji osadzonych i wyznaczeniu salowej, dostarczono kilka snopków słomy, mającej służyć za poślanie.

Według Jakubowskiej następnego dnia rano, około godziny 6.00, do celi wszedł żołnierz, który zaprowadził więźniarki, w tym Stanisławę, do umywalni, a następnie na krótki, odbywający się w milczeniu spacer po jednym z placów na terenie fortu. Po powrocie do celi osadzone szybko ją posprzątały. Następnie komendant placówki dokonał w niej inspekcji i nakazał wywiesić na drzwiach celi kartkę z personaliami wszystkich przebywających w niej kobiet. Potem przyszła pora na śniadanie, złożone z ¼ bochenka czarnego chleba i wody zabarwionej kawą zbożową. W celi było zimno, na szczęście żołnierz jej strzegący przyniósł trochę węgla i napalił w znajdującym się w sali piecu. Około godziny 14.00 do pomieszczenia wniesiono posiłek, złożony z tych samych produktów co śniadanie. Ciepłe pożywienie dostarczono dopiero późnym wieczorem na kolację.

Z dalszych stron pamiętnika możemy się dowiedzieć, że kolejne dni w forcie były dla kobiet bardzo podobne. Wykorzystywano je do sprzą-

tania całego fortu, obiecując, że za pracę zostaną zwolnione. Osadzone często były odwiedzane przez funkcjonariuszy gestapo, którzy wypytywali je, czy wiedzą, z jakiego powodu zostały uwięzione. Oskarżano je o bicie dzieci niemieckich i inne występki przeciwko nim. W celi ze Stanisławą znajdowały się m.in. dwie jej koleżanki z pracy we Wrzosach, wspomniane Łucja Dahlke i Genowefa Szubertowa. Z ich wspomnień wiadomo, że załoga fortu odnosiła się do Jaworskiej szczególnie wrogo. Sama Stanisława przekazała im, bojąc się o swoje życie, że jeśli zostanie zamordowana, będzie to efekt starań Niemca z Wrzosów. Niestety nie wiadomo, o kogo mogło chodzić: czy miała na myśli wspomnianego wcześniej sołtysa, czy Wilhelma Dulińskiego, czy może kogoś innego. Z zeznań jej siostry wiadomo, że rodzina prosiła wymienionego z nazwiska, aby pomógł uwolnić Stanisławę, jednak ten nie podjął żadnych działań w tym kierunku.

Autorka pamiętnika przedstawiła dzień 31 października 1939 r. jako szczególny, ze względu na panujący w forcie zamęt. Załoga placówki była według niej podwojona. Do celi, w której przebywały, wszedł komendant, zabierając z niej Stanisławę i kilka innych kobiet. Do pozostałych pięciu miał powiedzieć, by te się cieszyły, że tu zostają. Zabranej grupie kobiet kazano wejść do ciężarówki, która pod eskortą uzbrojonych funkcjonariuszy Selbstschutzu odjechała w nieznanym kierunku. Jak się okazało po latach, wraz z innymi więźniami fortu została zabrana do lasów nieopodal Barbarki, gdzie została rozstrzelana.

Prawda o dalszych losach Stanisławy Jaworskiej wyszła na jaw dopiero po zakończeniu wojny, chociaż o jej losach domyślano się już wcześniej. Podczas przeprowadzonej po wojnie ekshumacji części ofiar, których ciał okupant nie zdołał spalić pod koniec okupacji, udało się zidentyfikować trzynaście osób w tym również Jaworską. Rozpoznali ją ówczesny prezydent miasta Torunia Władysław Dobrowolski, a przed wojną kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej we Wrzosach; Bronisława Dziukowska, która przebywała z nią w celi, oraz pracownik leśny i mieszkaniec Wrzosów, niejaki Lisek. Dokonali tego m.in. na podstawie zachowanych fragmentów ubrania, w którym zamordowana często chodziła do pracy.

Pamięć o nauczycielce, aktywnej działaczce społecznej i wzorowej harcerce nie zatarła się. Decyzją Miejskiej Rady Narodowej w Toruniu z dnia 21 kwietnia 1960 r. nr III/9/60 jedna z ulic miasta w dzielnicy Mokre, została nazwana nazwiskiem jej i jej męża. Również społeczność placówki, w której ostatnie lata życia nauczwała, nie zapomniała o Stanisławie. 8 maja 1969 r. szkoła podstawowa nr 9 obrała Stanisławę Jaworską za

swoją patronkę, jednocześnie odsłaniając na swoim terenie tablicę pamiątkową jej poświęconą.

Są to jedynie przykłady upamiętnienia nauczycielki, których w Toruniu i innych miejscach z nią związanych, nie brakuje. Jest to największy dowód uznania jej wieloletniej pracy i czynów. Jej postawę i postępowanie za życia dokładnie oddają słowa przysięgi nauczycielskiej, które wraz z jej podpisem zachowały się w dokumentach archiwalnych. Słowom tym pozostała wierna do końca życia:

*Ślubuję Panu Bogu Wszechmogącemu, że na powierzonym mi stanowisku urzędownca przyczyniać się będę w moim zakresie działania ze wszystkich sił do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej której zawsze wiernie służyć będę: wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu przepisów prawa strzec będę pilnie, obowiązki mego urzędu spełniać gorliwie i sumiennie, polecenia moich przełożonych wykonywać dokładnie, a tajemnicy urzędowej dochowam. Tak mi Boże dopomóż.*

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła archiwalne

- Archiwum delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy Sąd Grodzki w Toruniu 1945–1950, By 56/111; Sąd Rejonowy w Toruniu 1975, By 837/26. ■ Archiwum Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu Luśniak Jadwiga, Pomorska Komenda Harcerek. Relacje i wspomnienia, Rękopis 608, s. 191–214; Luśniak Jadwiga, Pomorska Komenda Harcerek, Rękopis 609 s. 285–286. ■ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu, sygn. 4525, 4528; Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy, sygn. 1090. ■ Archiwum Państwowe w Toruniu Inspektorat szkolny w Toruniu [1920–1939], sygn. 243, 253, 268; Inspektorat szkolny w Toruniu [1945–1950], sygn. 48; Ofiary drugiej wojny światowej, sygn. 526, koperta 3. ■ Archiwum Państwowe w Toruniu Oddział we Włocławku, Akta Stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej Rogowo, sygn. 160. ■ Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek Jaworska Stanisława z. d. Tykarska, K:862/2224 Pom.; Jaworki Damazy, M:1360/2225 Pom. ■ Archiwum Szkoły Podstawowej nr 9 w Toruniu, Kronika Szkoły Podstawowej nr 9 w Toruniu 1840–1965, Kronika Szkoły Podstawowej nr 9 w Toruniu 1966–1967.

### Źródła publikowane

- Dziennik Urzędowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu nr 9/45.
- Grochowina S., Sziling J., *Barbarka. Miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)*, Toruń 2009. ■ Jakubowska Z., *Najtrudniejsza lekcja. Wspomnienia nauczycieli Ziemi Bydgoskiej z lat 1939–1945*, wyd. Bogdan Głębowicz, Warszawa 1974. ■ Wybult F., *Państwowe Gimnazjum Żeńskie im. hetmanowej Reginy Żółkiewskiej w Płocku 1920–1932*, Płock 1932.

### Inne źródła

- Fotografie pochodzą ze zbiorów Leonarda Tykarskiego.

### Opracowania

- Bochen J., Lewandowski A., *„Ci, co nie zawiedli” Toruńscy nauczyciele i pracownicy oświaty w latach wojny i okupacji hitlerowskiej 1939–1945 Martyrologia*, Toruń 1984.
- Gałkowski P., *Zbrodnicza działalność Selbstschutzu w Ziemi Dobrzyńskiej jesienią 1939 roku*, [w:] *Zbrodnie niemieckie na Ziemi Dobrzyńskiej (byłe powiaty Lipno i Rypin) w latach 1939–1945*, red. A. Szalkowski, P. Gałkowski, Rypin 2019, s. 35–66.
- Kamiński H. S., *Losy nauczycieli i pracowników oświaty miasta Torunia i powiatu toruńskiego w latach wojny 1939–1945*, „Rocznik Toruński”, 1991, s. 91–125.
- Lewandowska M., *Szkoła, do której warto powracać*, Toruń 2019.
- Michalska H., Stopień M., Tazbir-Tomaszewska B., Turkowska W., Zastocka W., *Słownik uczestniczek walki o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji*, Warszawa 1988.
- Ogłóza E., *Pomorze pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945r: fragment toruński*, Toruń 1945.
- Palczewski J., *Toruńska nauczycielka*, „Mówią Wieki”, 1979, nr 6, s. 33–35.
- Walczak M., *Działalność oświatowa i martyrologia nauczycielstwa polskiego 1939–1945*, Warszawa 1987.
- Welker L. J., *Wspomnienie o Stanisławie Jaworskiej, zamordowanej 82 lata temu na Barbarce*, „Nowości Dziennik Toruński”, R. 54, nr 278, 30–31.10.2021.
- Wicherek B., *Stanisława Jaworska z d. Tykarska i jej rodzina jako przykład męczenników z okresu II wojny światowej*, [w:] *Roczniki księdza Jerzego*, t. VII: *Męczeństwo mieszkańców Pomorza w XX wieku*, red. W. Polak, W. Rozynkowski, S. Szwajca, Toruń–Górsk 2022, s. 63–82.
- Zakrzewska A., *Jaworski Damazy nauczyciel, działacz harcerski, zamordowany więzień obozów hitlerowskich*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 7, red. K. Mikulski, Toruń 2014, s. 91–93.
- Zielińska-Melkowska K., *Jaworska Stanisława Marianna*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, t. 3, red. K. Mikulski, Toruń 2002, s. 106–107.

Marcin Seroczyński



## WIKTOR LEŚNIEWICZ

(1882–1939)

nauczyciel, wiceburmistrz Chełmży,  
inspektor szkolny,  
prezes Związku Inspektorów Szkolnych na Pomorzu,  
działacz społeczny i patriotyczny

Urodził się 7 listopada 1882 r. w Kłęcku (powiat Gniezno), w rodzinie Wawrzyńca i Bronisławy. Był wyznania rzymskokatolickiego. Ukończył seminarium nauczycielskie w Kcyni. Ukończył również liczne kursy doszkalające, m.in. w Krakowie. Egzamin dojrzałości zdał w 1902 r., kwalifikacyjny w 1905 r., natomiast egzamin rektorski na kierownika szkoły – 25 stycznia 1922 r. Od 1902 r. posiadał także uprawnienia do nauczania religii oraz kwalifikacje organisty.

W 1904 r. Wiktor Leśniewicz rozpoczął pracę w szkole początkowej we wsi Skoraszewice (powiat Gostynin). Po kilku latach został kierownikiem tej szkoły. Od 27 września 1915 r. do 30 czerwca 1916 r. odbywał w wojsku niemieckim zasadniczą służbę wojskową. Następnie od 12 lutego do 31 marca 1919 r. pełnił służbę w 2 Pułku Strzelców Wielkopolskich.



Jako żołnierz armii niemieckiej

Żoną Wiktora Leśniewicza była Emilia Kazimiera Gęsikowska (ur. 28.06.1881). Z ich małżeństwa urodziło się czworo dzieci: Wiktor (ur. 25.10.1906), Ryszard (ur. 24.03.1909), Rufin (ur. 7.11.1911) oraz Barbara (ur. 1.11.1922).

Specyficzne ukształtowanie powiatu gostyńskiego spowodowało, że mieszkańcy miejscowości położonych na południe od Sowin i Krobi w większości wzięli udział w walkach o wyzwolenie rejonów Krotoszyńska i Rawicza. Po przejęciu przez Polaków władzy w powiecie, czyli po 2 stycznia 1919 r., znacznie rozbudowano Straż Ludową. Komendantem powiatowym mianowano Franciszka Polaszka, który niecały miesiąc później podzielił powiat na siedem obwodów. Najliczniej i najlepiej zorganizowane oddziały Straży Ludowej były w Pępowie, Skoraszewicach, Zalesiu, Nieparcie i Ziemilinie. Wiktor Leśniewicz został naczelnikiem Straży Ludowej w Skoraszewicach. Pod koniec lutego 1919 r. rozpoczęto reorganizację Straży.

Leśniewicz 15 marca 1919 r. objął dowództwo VI Obwodu Straży Ludowej i sprawował je do 3 lipca tego roku. Łącznie pełnił aż cztery bardzo wówczas ważne funkcje: członka Towarzystwa Pedagogicznego, organizatora lokalnego ruchu powstańczego, intendenta lazaretu oraz do-



Wiktor Leśniewicz z rodziną w ogrodzie

wódcy lokalnej Straży Ludowej. W czasie pracy nauczycielskiej w Skoraszewicach brał udział w powstaniu wielkopolskim.

Wiktor Leśniewicz był jednym z dziesięciu nauczycieli powiatu gostyńskiego, którzy jesienią 1918 r. założyli w Gostyniu Towarzystwo Pedagogiczne. Skoraszewice opuścił wiosną 1920 r., kiedy to otrzymał nominację na zastępcę powiatowego inspektora szkolnego w Kartuzach na Pomorzu. Funkcję tę Wiktorowi Leśniewiczowi powierzyło Ministerstwo Byłej Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu 17 maja 1920 r. Z polecenia Komisji do spraw Wyznaniowych i Szkolnych w Toruniu od 1 czerwca tego roku objął obwód sulęciński i urzędował w Kartuzach. 1 września 1920 r. otrzymał posadę inspektora oświaty na powiat Toruń wieś. Do Chełmży przybył 7 października 1920 r.

W 1927 r. Wiktor Leśniewicz obchodził w Chełmży jubileusz 25-lecia pracy zawodowej. Podniosła uroczystość odbyła się 1 sierpnia. Rozpoczęła ją msza święta w intencji jubilata, którą celebrował proboszcz ks. prałat Józef Szydzik. Po mszy św. odśpiewano *Te Deum* oraz *Boże, coś Polskę*. Dalszą część oficjalnych uroczystości zaplanowano w Hotelu Pomorskim. Podczas śniadania przemówienia na cześć Wiktora Leśniewicza wygłosiło wielu zacnych i szanowanych obywateli miasta, m.in.: ks. prałat



Drugi z prawej Wiktor Leśniewicz na rodzinnej fotografii

Józef Szydzik, rektor Wiktor Skański, mecenas Władysław Wyszkowski, radca Rutkowski, rektor Kąkolewski oraz Sowiński, inspektor szkolny z Grudziądza. Przemawiał on w imieniu Związku Inspektorów Szkolnych na Pomorzu, którego Wiktor Leśniewicz był prezesem. Wszyscy zebrani wypowiedali się o inspektorze Leśniewicz z szacunkiem, podkreślali zwłaszcza jego patriotyczną, powstańczą przeszłość i zasługi dla szkolnictwa. Po południu przybyłych z życzeniami gości jubilat przyjmował w swoim domu przy ul. Sienkiewicza 32.

W latach 1920–1930 Leśniewicz pełnił funkcję inspektora szkolnego w powiecie toruńskim, a w okresie 1930–1934 był inspektorem szkolnym na powiat szczuczynski w Szczuczynie Białostockim. W 1934 r. wrócił do Chełmży, gdzie zamieszkał jako emeryt.

Przez cały czas pracy zawodowej w Chełmży Leśniewicz brał czynny udział w życiu miasta jako radny, a w ostatnich latach jako wiceburmistrz. Należał do Polskiego Związku Zachodniego, Związku Ludowo-Narodowego oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wiktor Leśniewicz był też członkiem Magistratu oraz komisji do badania zgłoszeń na posadę burmistrza Chełmży, która obradowała 16 grudnia 1921 r.

Jako inspektor szkolny uczestniczył w posiedzeniach Wydziału Powiatowego w Toruniu. Zabierał głos głównie w sprawach szkolnictwa,





Razem z nauczycielami. Wiktor Leśniewicz na zdjęciu w środku

nadzorował wybory do rad szkolnych i dbał, żeby trafiały do nich osoby z predyspozycjami i w miarę możliwości wykształcone. Zabiegał, żeby budżety gminne konstruowano tak, by znaczna część środków była przeznaczana na placówki szkolne. Zwracał szczególną uwagę na zachowywanie czystości i porządku w szkołach oraz na panujące w nich warunki sanitarne i higieniczne. Gdy w którejś szkole nie przestrzegano zasad higieny i czystości, domagał się ukarania jej kierownika mandatem karnym. Był także członkiem Rady Nadzorczej Doksztalającej Szkoły Zawodowej w Chełmży.

O tym, że chełmiński magistrat z wielkim szacunkiem odnosił się do Wiktora Leśniewicza i cenił jego doświadczenie, świadczy chociażby poniższa opinia: *Inspektor szkolny powiatu toruńskiego Wiktor Leśniewicz jako członek Kolegium Magistratu zamieszkuje w Chełmży od 4 października 1920 r. i sprowadził się do Chełmży z Kartuz. Jest on znanym ogólnie jako gorliwy i dyskretny obywatel, wykonywał i wykonuje swoje obowiązki jako członek Magistratu ku zupełnemu zadowoleniu obywatelstwa i władz nadzorczych. Opinia pana Leśniewicza jest bardzo dobra. Pan Leśniewicz w okresie Powstania Wielkopolskiego położył wielkie zasługi. Za udział w powstaniu wielkopolskim i działalność na rzecz społeczności chełmińskiej Leśniewicz został odznaczony*



We własnym ogrodzie jako emerytowany inspektor szkolny

Krzyżem Powstania Wielkopolskiego, Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Dziesięciolecia Niepodległości Państwa Polskiego.

Podobnie jak inni czołowi mieszkańcy Chełmży i okolicznych wsi 17 października 1939 r. Leśniewicz został wezwany przez komendanta Selbstschutzu do stawienia się na dworcu kolejowym w Chełmży w celu przewiezienia na tak zwane przeszkolenie do Torunia. Znalazł się w grupie aresztowanych osób, które zamknięto w jednym wagonie towarowym, przewieziono do Torunia i uwięziono w Forcie VII. Uznany za osobę szczególnie niebezpieczną dla Niemiec hitlerowskich, podobno po brutalnym przesłuchaniu, został rozstrzelany w lasach Barbarki 28 października 1939 r.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła niepublikowane

- Archiwum Państwowe w Toruniu, Akta miasta Chełmży, sygn.: 2006, 2046, 2357, 2494.
- Dokumenty archiwalne, fotografie oraz informacje pozyskane od krewnej W. Leśniewicza – Barbary Stupnickiej z Warszawy.
- Księga pamięci poświęcona poległym i pomordowanym mieszkańcom miasta i gminy Chełmża w latach 1939–1945, zbiory

## WIKTOR LEŚNIEWICZ

Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chełmży. ■ Materiały dotyczące działalności W. Leśniewicza pozyskane od Małgorzaty Czernik.

### Źródła publikowane

- Gajdus W., *nr 20998 opowiada*, Pelplin 1962.

### Opracowania

- Bochen J., Lewandowski A., *Ci, co nie zawiedli. Toruńscy nauczyciele i pracownicy oświaty w latach wojny i okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Toruń 1984. ■ Czernik M., *Powstańcy wielkopolscy Ziemi Pępowskiej 1918–1919*, Pępowo 2013. ■ *Dzieje Chełmży*, red. M. Wojciechowski, Chełmża 1997. ■ Grochowina S., Rozyrkowski W., *Barbarka miejsce kultu, męczeństwa i pamięci*, Toruń 2019. ■ Grochowina S., Sziling J., *Barbarka miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)*, Toruń 2009. ■ Jaszowski T., Sobecki Cz., *Niemy świadek, zbrodnie hitlerowskie w toruńskim Forcie VII i w lesie Barbarka*, Bydgoszcz 1971. ■ *Nasza stulatka, dzieje chełmżyńskiej jedynki*, Chełmża 2014. ■ Ogłóza E., *Pomorze pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945. Fragment toruński*, Toruń 1945.
- Fotografie ze zbiorów Barbary Stupnickiej.



## JAN MONARSKI

(1881–1939)

**kierownik Szkoły Powszechnej w Grzywnie,  
wójt Gminy Chełmża**

Urodził się 13 lutego 1881 r. w Jarzębinie (dziś województwo pomorskie, powiat kwidzyński, gmina Ryjewo) jako syn Jana Monarskiego i Justyny Borowskiej. Od szóstego do czternastego roku życia uczęszczał do dwuklasowej Szkoły Powszechnej w Ryjewie. W roku 1896 zdał egzamin wstępny do preparandy nauczycielskiej w Wałczu. Po dwóch latach – 1 kwietnia 1898 r. – podjął naukę w seminarium nauczycielskim w Grudziądzu. Po złożeniu egzaminów w dniu 28 lutego 1901 r. powrócił do domu rodzinnego.

Jan Monarski pierwszą posadę nauczycielską objął w Biskupicach w pow. toruńskim, gdzie pracował dość krótko, bo zaledwie od 16 kwietnia 1901 r. do 30 września 1902 r. Z początkiem października rozpoczął bowiem roczną służbę w pruskim 128 Pułku Piechoty w Gdańsku.

Kolejne lata życia wypełniła nauka i praca oświatowa. I tak od 1 października 1903 r. do 30 kwietnia 1906 r. Jan Monarski objął stanowi-

sko nauczyciela w Mikołajkach Pomorskich, a po złożeniu egzaminów otrzymał w seminarium nauczycielskim w Grudziądzu tzw. stabilizację. To umożliwiło mu – jeszcze w tym samym roku – objęcie stanowiska kierownika publicznej szkoły powszechnej w Trzcinie (dziś: województwo warmińsko-mazurskie, powiat nowomiejski, gmina Grodziczno). Funkcję tę pełnił do 30 marca 1911 r. W tym okresie – Monarski zawarł związek małżeński z Agnieszką z Laskowskich. Z początkiem kwietnia 1911 r. sprowadził się wraz z rodziną do Grzywny, by objąć kierownictwo tamtejszej szkoły powszechnej, w której pracował razem z Albrechtem Herutem.

Po upływie niespełna dwóch lat od wybuchu I wojny światowej – 3 marca 1916 r. – został powołany do służby w wojsku niemieckim. Przez kolejne trzy miesiące przebywał w Grudziądzu, skąd wysłano go (w dniu 5 lipca 1916 r.) na front. W listopadzie 1917 r. został skierowany do walk na odcinku Metz–Laon na terenie Francji. W lipcu 1918 r. podczas drugiej bitwy nad Marną, kiedy to wojska francuskie pod dowództwem Ferdynanda Focha powstrzymały ostatnią ofensywę niemiecką, dostał się do niewoli amerykańskiej. Do 27 kwietnia 1919 r. przebywał w obozie jenieckim Saint-Pierre-des-Corps. Wkrótce – jeszcze chory – wrócił do Grzywny. Zaledwie po 14 dniach od chwili powrotu rozpoczął działalność na polu oświaty.

Latem 1920 r. objął kierownictwo Straży Obywatelskiej liczącej w Grzywnie 63 członków. Straż miała za zadanie dopomagać władzom w utrzymaniu bezpieczeństwa publicznego, ładu i porządku szczególnie w okresie wojny polsko-bolszewickiej. Na terenie powiatu toruńskiego odegrała ona dużą rolę, pełniąc służbę patrolową, biorąc bezpośredni udział w walkach, a po wycofaniu się Armii Czerwonej obejmując służbę graniczną, by nie dopuścić do ożywienia antypolskiej działalności wśród mniejszości niemieckiej.

Na skutek klęski plebiscytowej rodzinne okolice Monarskiego trafiły w ręce niemieckie, z tego powodu zapewne zorganizował w lutym 1921 r. zbiórkę pieniężną w Grzywnie celem wsparcia plebiscytu na Górnym Śląsku, który wyznaczono na dzień 20 marca 1921 r. W intencji tego przedsięwzięcia zorganizowano jeszcze kilka dni szybciej w grzywnieńskiej świątyni nabożeństwo. 21 stycznia 1921 r. Monarski zorganizował uroczystość upamiętniającą wkroczenie wojsk polskich do Grzywny i rozpoczął remont szkoły po tym, jak wycofujące się wojska Rossbacha uszkodziły budynek. Zadbał również o umeblowanie placówki, ponieważ Grenzschutz spalił szkolne ławki.

W kolejnych latach wieś stawała się coraz bardziej aktywna na polu krzewienia polskości. W szkole prowadzonej niezmiennie przez Jana Monarskiego rozbrzmiewały polskie pieśni patriotyczne, organizowano amatorskie przedstawienia teatralne z młodzieżą szkolną i pozaszkolną. Uroczystości obchodzono Dzień Komisji Edukacji Narodowej oraz święta trzeciomajowe. Te ostatnie w latach 20. wypełniały rokrocznie pochody dzieci do pobliskiego Brąchnówka. Po śpiewach, deklamacjach wierszy, sadzeniu drzewek, odbywało się nabożeństwo w miejscowym kościele. W Grzywnie wykonano również zbiorową fotografię, która została umieszczona w pamiątkowej księdze przesłanej do USA na okoliczność 150-lecia niepodległości Stanów Zjednoczonych. Na zaproszenie Monarskiego do szkoły przybywali goście związani ze światem lotniczym. Wśród tego grona znalazł się kpt. Franciszek Jastrzębski – dowódca 132 Eskadry Myśliwskiej. Monarskiemu za spolszczenie urzędów, sukcesy w pracy społecznej i narodowej przyznano 3 maja 1932 r. Srebrny Krzyż Zasługi, wręczony mu przez wojewodę.

Dzięki inicjatywie Jana Monarskiego 31 października 1932 r. Publiczna Szkoła Podstawowa w Grzywnie otrzymała imię Franciszka Żwirki. Wkrótce Monarski został kierownikiem kółka nauczycielskiego Bezpar-



Członkowie koła PCK w Grzywnie wraz z Janem Monarskim (zbiory Dariusza Mellera)



Szkoła w Mikołajkach Pomorskich, w której w latach 1903–1906 Jan Monarski objął stanowisko nauczyciela;  
<http://wolneforumgdansk.pl/viewtopic.php?t=2052>, (dostęp: 30.22.2021 r.)

tyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) na rejon nr 13, członkiem honorowym miejscowej Straży Pożarnej, członkiem Ligi Ochrony Powietrznej i Przeciwigazowej (LOPP), Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK), członkiem Szkolnej Rady Powiatowej, przewodniczącym Związku Strzeleckiego Gminy Chełmża – wieś.

Jan Monarski był inicjatorem utworzenia w Grzywnie 40. Pomorskiej Drużyny Harcerskiej, a dziesięć lat później – poświęcenia jej sztandaru. W dniu przekazania sztandaru – w maju 1933 r. – od godz. 5.00 harcerze pełnili służbę na boisku szkolnym, po czterech godzinach ruszył pochód do kościoła, gdzie przemówienie wygłosił ks. Strogulski. Chrzestnymi sztandaru, wbijającymi pamiątkowe gwoździe obok rodziny Monarskich, byli: inspektor szkolny Franciszek Kubiak, Zwierscy, Mellini Orłowsy. Na zakończenie uroczystości wszyscy mieszkańcy przemaszerowali przy dźwiękach orkiestry przez wieś, by na koniec świętować w miejscowej sali Wernera. Nowatorska działalność harcerstwa przejawiała się w tworzeniu drużyn specjalnościowych propagujących turystykę, szymbownictwo, baloniarstwo i inne specjalności. Zebrania drużyny organizowano dwa razy w tygodniu w celu podniesienia sprawności fizycznej. Raz w tygodniu przybywał do Grzywny instruktor wojskowy, który uczył harcerzy posługiwania się karabinem. Rozwijał się też aktywnie ruch wędrowniczy.



Jedna ze stron książki pamiątkowej

„Deklaracji Podziwu i Przyjaźni dla Stanów Zjednoczonych w hołdzie Narodowi Amerykańskiemu” prezentuje uczniów, nauczycieli wraz z Janem Monarskim w 1926 r. na tle grzywnieńskiej szkoły, t. 108, s. 27, <http://www.polska1926.pl/karty/30470> (dostęp: 30.22.2021 r.)

Na podstawie art. 50 ust. 1 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego w dniu 5 marca 1935 r. starosta powiatu toruńskiego zatwierdził wybór Jana Monarskiego na urząd wójta powstałej Gminy Chełmża. W tym celu 29 marca 1935 r. o godz. 12.00 w sali posiedzeń Rady Powiatu (gmach Starostwa Powiatowego na placu Teatralnym w Toruniu) złożył swoją służbową przysięgę: *Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że na urzędzie wójta przy wykonywaniu obowiązków służbowych mieć będę zawsze na względzie interes Rzeczypospolitej Polskiej, której zawsze wiernie służyć będę oraz dobro ogółu mieszkańców Gminy Chełmża i wszystkich mieszkańców tych w równym mając zachowaniu, strzec będę pilnie obowiązujących przepisów, spełniać gorliwie, sumiennie i bezstronnie obowiązki mego urzędu, a tajemnicy urzędowej dochowam. Tak mi, Panie Boże, dopomóż.*

Wkrótce Monarski musiał zmierzyć się z wymogami nowej reformy, znalazł odpowiednią lokalizację dla nowego urzędu gminy – w dawnym mieszkaniu dr. Wagnera przy ul. Toruńskiej pod numerem 27. Z dniem 30 września 1935 r. przeniósł biuro na ul. 21 Stycznia pod numer 5. Pierwsze posiedzenie rady Gminy Wiejskiej Chełmża pod przewodnictwem Jana Monarskiego odbyło się 12 lipca 1935 r. W spotkaniu wzięło udział 14 radnych i 40 członków zarządu gminnego. Gazety chwaliły nienaganne przygotowanie Jana Monarskiego do kilkugodzinnego spotkania: prawie wszystkie uchwały podejmowano jednogłośnie, powołano komisję

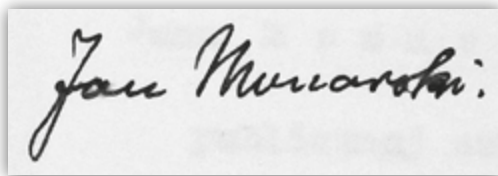


rewizyjną, szkolną, drogową, sanitarną, uporządkowano podatki, wybrano gminnego opiekuna społecznego.

Już jako wójt Jan Monarski nadal organizował życie polityczne i kulturalne w gminie. Wszystkie imprezy przez niego organizowane cieszyły się sporym zainteresowaniem, były szeroko opisywane na łamach prasy i określane mianem „imponujących”. W maju 1935 r. Monarski zainicjował uroczystości żałobne po śmierci J. Piłsudskiego z udziałem członków Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów, drużyny Harcerskiej, straży pożarnej, PCK, LOPP. Wówczas to po mszy świętej i modlitwach wójt odczytał zgromadzonym orędzie prezydenta, po którym odśpiewano pieśni i złożono uroczystą przysięgę wierności ideom marszałka. „Dziennik Bydgoski” relacjonował obchody świąt trzeciomajowych w 1936 r., szacując, iż uczestniczyło w nich 2000 osób ze wsi i miasta Chełmża, gościem honorowym był wówczas starosta Skórewicz. „Dzień Pomorza” rozpisywał się na temat inauguracji kursów dokształceniowych oświaty pozaszkolnej przypadających na jeden z tygodni listopadowych 1937 r.: *Na podwórzu szkoły powszechnej (w Grzywnie) przybranej w zieleń*



Zarząd Gminy Chełmża, Jan Monarski – w pierwszym rzędzie, drugi od lewej strony  
(zbiory Witta Monarskiego)



Podpis Jana Monarskiego  
(APT, Inspektorat Szkolny w Chełmży 1933, sygn. 373)

*i chorągwie narodowe ustawiło się czwórkami 160 młodzieńców, opodal wójt Monarski, burmistrz Barwicki, ks. Infułat Szydzik; o 10.30 samochodem nadjechali starosta Bruniewski, inspektor szkolny Adamowicz, z instruktorem oświaty – Syrkiem. Zostali powitani przez orkiestrę i wójta [...] Drugim autem nadjechał kurator szkolny Ryniewicz. Młodzież czwórkami przeszła do bogato przystrojonej auli szkolnej.*

Po wybuchu II wojny światowej rozpoczęto na rozkaz namiestnika Okręgu Rzeszy Gdańsk – Prusy Zachodnie Alberta Forstera z września 1939 r. likwidację „wiodącego polskiego elementu”: nauczycieli, księży, właścicieli polskich majątków, urzędników, tych, którzy najsilniej angażowali się w rozwijanie polskiej świadomości narodowej. Realizując to polecenie jesienią dowódca chełmżyńskiego Selbstschutzu, Botho Eberhardt, wysłał m.in. Janowi Monarskiemu wezwanie do zjawienia się na dworcu w Chełmży z pouczeniem: *Zostanie Pan przewieziony do obozu przeszkoleniowego (czas trwania 2 tygodnie). Należy zaopatrzyć się w bieliznę, gotówkę oraz pożywienie na ten okres.* Wraz z Monarskim na dworcu w wyznaczonym dniu stawiło się 70 mężczyzn. Po wyczytaniu nazwisk więźniów przewieziono wagonami bydlęcymi do stacji Toruń Miasto, stamtąd rozpoczęła się piesza wędrówka ku placowi św. Katarzyny, dalej Szosą Chełmińską do Fortu VII.

Józef Donderski – chełmżyński nauczyciel – wspomina okrutne postępowanie hitlerowców wobec Jana Monarskiego już na terenie Fortu: *Kolega Monarski i mój szwagier – Leon Filcek – otrzymywali jako wójtowie podwójną porcję razów. Kolega Monarski znalazł się wraz ze mną w małej sali, gdzie przebywaliśmy wraz z 60 innymi więźniami [...]. Nie pamiętam daty jego zamordowania. Pamiętam natomiast, że był to dzień ostatniego października lub na początku listopada. Do celi wtargnęło kilkunastu gestapowców z gotową listą skazańców. Wśród nich wywołano kolegę Monarskiego. Pożegnanie z tym szlachetnym, dobrym człowiekiem, kolegą i Polakiem było krótkie i serdeczne. Gestapowcy nie pozwolili na ceremoniał. Skoro tylko ci nieszczęśliwi*

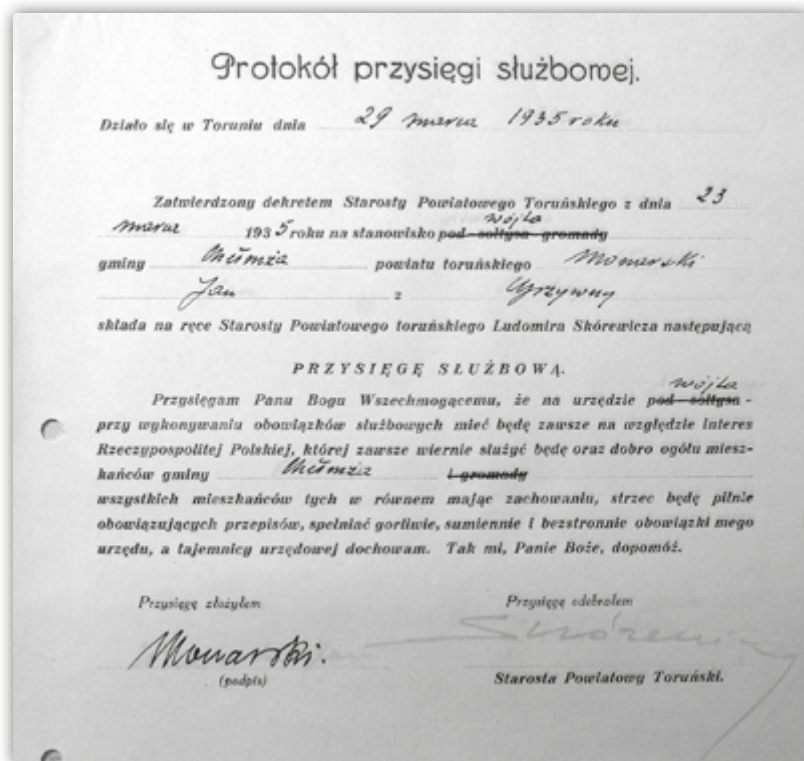
**KWESTJONARIJUSZ**

dotyczący personali i kwalifikacji Jana Monarskiego  
 z Grybowy kandydata na wójta

1. Nazwisko i imię Monarski Jan
2. Data, miejsce i powiat urodzenia 13. lutego 1881 w Sulwosiu / Kamień
3. Nazwisko i imię ojca Jan Monarski
4. Imię i nazwisko rodzony matki Justyna Porowska
5. a) Miejsce zamieszkania Grybowa  
 b) Czy mieszka tam stale czy przelotowo stale  
 c) Od którego czasu tam zamieszkuje od 1. 4. 1911 r.
6. d) Gdzie mieszkał przedtem (miejsce, wólk i powiat) Trzeim pow. Lubawa
7. Zawód nauczyciel
8. Stan rodziny — żona, dzieci żona  
Agnieszka Laskowska  
syn kat.
9. Wyznanie religijne katolika
10. Stosunek do państwa:  
 a) za czasów zaborczych.  
 b) za czasów polskich i obecnie  
 11. Oględliwość polityczna  
nie taki jak w przedmiejscu jest Polakom  
Pracuje polnie dla Polski  
polnie  
Wojtkom nie porzeka  
śluga mi 1111
12. Jakimi posiada majątki: ile grunta, budynki i jakiej wartości. Jak gospodarzy? Czy ma długi i czym zostały one sprowadzone
13. Wykształcenie — do jakiej szkoły i przez jaką czas uczęszczał seminarjumu nauczycielskiego 5 b  
B. B. K. R.
14. Do jakiego stronnictwa politycznego należy. Czy w przeszłości stronnictwa inne czynny udział i w jakim kierunku nie przynależy żadnego stronnictwa  
B. B. K. R. na wyjątek B.
15. Czy kiedyś należał do organizacji społecznych albo zawodowych, w jakich i jakie miałoby znaczenie.  
 1) Straż pożarna — oddział honorowy —  
 2) Z. J. proca zimowego kosa  
 3) Kółko wiejskich z sekcją G. P. W.  
 4) L. O. P. P. ratunek — P. B. K. ratunek —

Kwestionariusz osobowy Jana Monarskiego  
 — kandydata na stanowisko wójta  
 (APT, Wydział Powiatowy w Toruniu, sygn. 383)

skazańcy wyszli na korytarz, bito ich bez skrpułów. Okrzyki, przekleństwa, odgłosy ciosów i razów słychać było we wszystkich celach. Po ustawieniu skazanych na korytarzu, kazano im zdjąć płaszcze i marynarki. Na dziedzińcu załadowano ich na samochody ciężarowe, stąd w towarzystwie plutonu egzekucyjnego odjechali w nieznanym kierunku. Od tej chwili więcej kolegi Monarskiego nie widziałem.



Protokół przysięgi złożonej przez Jana Monarskiego w chwili przyjęcia stanowiska wójta Gminy Chełmża  
(APT, Wydział Powiatowy w Toruniu, sygn. 383)

Rozstrzelano go wraz z innymi w lesie Barbarka. Przed egzekucją zmuszeni byli kopać dla siebie wspólną mogiłę. Nadmieniam, że nieugięte stanowisko kolegi Monarskiego jako Polaka, patrioty, członka Polskiego Związku Zachodniego, ściągano na niego specjalną nienawiść, wyrażaną w szykanach i torturach ze strony Selbstschutzu. Kolega Monarski był dla nas zawsze, aż do ostatnich chwil, wzorem nie dającego się złamać duchowo Polaka.

Jan i Agnieszka Monarscy doczekali się trzech synów: Edwalda (1907), Pawła (1909), Jerzego (1912). Jerzy jako podporucznik 18 Pułku Ułanów Pomorskich z Grudziądza, po wybuchu II wojny światowej brał udział w bitwie pod Krojantami i trafił do Oflagu X B w Nienburgu w Niemczech, a od kwietnia 1942 r. wraz z bratem – Pawłem przebywał w Oflagu II C Woldenberg (Dobiegniew), Ewald Monarski po ukończeniu studiów medycznych prowadził praktykę lekarską.

JAN MONARSKI

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła archiwalne

- Archiwum Państwowe w Toruniu, Wydział Powiatowy w Torunium sygn. 288, 383, 542. ■ Archiwum Państwowe w Toruniu, Inspektorat Szkolny w Toruniu, sygn. 420, 421. ■ Library of Congress, sygn. mss 36483, t. 108.

### Źródła publikowane

- Gajdus W., *nr 20998 opowiada*, Pelplin–Sztutowo 2013.

### Prasa

- „Dziennik Bydgoski” 1932, R. 21, nr 104; 1936, R. 30, nr 116; 1938, R. 32, nr 265.
- „Dzień Bydgoski”, 1933, nr 108; 1935, nr 117; 1935, nr 165. ■ „Dzień Pomorski” 28.11.1931, R. 3, nr 275; 5.10.1934, R. 6, nr 226. ■ „Dzień Pomorza” 17.11.1937, nr 265.

### Opracowania

- Bochen J., Lewandowski A., *Ci, co nie zawiedli. Toruńscy nauczyciele i pracownicy oświaty w latach wojny i okupacji hitlerowskiej*, Toruń 1984. ■ Grochowina S., *Straty osobowe środowiska nauczycielskiego województwa pomorskiego w roku 1939*, [w:] *Wokół strat ludności pomorskiej 1939–1945*, Toruń 2008. ■ Wapiński R., *Życie polityczne Pomorza w latach 1920–1939*, Łódź 1983.

### Wywiady

- Wywiad z Witem Monarskim – synem Jerzego – spisany 9.08.2020 r. w Inowrocławiu.

## WŁADYSŁAW ROŻEK\*

(1902–1939)

nauczyciel, kierownik szkoły, działacz społeczny  
w Pluskowęsach (Obrąb)

Władysław Rożek był synem Łukasza Rożka z zawodu piekarza i Marianny z domu Kulasów. Przyszedł na świat 15 listopada 1902 r. w Wielu, wsi położonej na Kaszubach, w prowincji Prusy Zachodnie. Edukację szkolną rozpoczął w 1909 r., kiedy to zaczął uczęszczać do szkoły powszechnej w Brusach. Był również uczniem szkół w Zblewie, Czersku, Dziemianach i w Łubnie, gdzie w 1916 r. ukończył dwuklasową szkołę powszechną. W związku z trwającą wojną oraz brakiem ojca, który służył w wojsku nie kontynuował edukacji szkolnej. Aż do powrotu ojca pomagał mamie w prowadzeniu gospodarstwa domowego. Wiele czasu poświęcał na uzupełnianie wiedzy nabytej w szkole powszechnej. Samodzielnie uczył się historii Polski, jak i też języka polskiego. W celu jego pogłębienia brał udział w kursach języka polskiego organizowanych w Czersku. Już jako młody człowiek wykazywał duże zaangażowanie na rzecz działalności społecznej. Przed 1920 r. był członkiem Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Czersku, następnie w Łubnie.

Wraz z zagrożeniem wynikającym z wojny polsko-bolszewickiej rozpoczął służbę w Straży Obywatelskiej w Czersku. Tak zwana Zachodnia Straż Obywatelska, obejmująca swym działaniem obszar byłej Dzielnicy Pruskiej, powstała w wyniku rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 19 lipca 1920 r. *celem dopomagania władzom bezpieczeństwa publicznego w utrzymaniu ładu i porządku w kraju*. W myśl artykułu 5 wyżej wymienionego rozporządzenia *obowiązkowi służby w Zachodniej Straży Obywatelskiej podlegają wszyscy obywatele płci mę-*

\* W materiałach archiwalnych występuje pod nazwiskiem Rózek.

skiej zamieszkujący lub stale przebywający w b. dzielnicy pruskiej nie pobrań do czynnej służby wojskowej w wieku od 16 do 50 lat. Wolni od tego obowiązku są ci obywatele, którzy oświadczą, że chcą korzystać z prawa opcji na rzecz obcego państwa. Biorąc pod uwagę cytowany powyżej artykuł służba w Straży Obywatelskiej była dla Władysława Rożka obowiązkowa. Rozwiązanie Straży nastąpiło na mocy decyzji Rady Ministrów z dnia 12 maja 1921 r., jak i uchwały Sejmu z 19 maja 1921 r.

Jeszcze w 1920 r. zapisał się i ukończył dziewięciomiesięczny kurs dla sił pomocniczych w Czersku. Po jego ukończeniu podjął decyzję o kontynuacji nauki w szkole średniej. W latach 1921–1924 był uczniem powstałego w 1866 r. Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Kościerzynie. Do egzaminu dojrzałości przystąpił w dniu 3 czerwca 1924 r. Zdając egzamin nabył prawo do *tymczasowego pełnienia obowiązków nauczycielskich w publicznych szkołach ludowych pospolitych z językiem wykładowym polskim*. W trakcie nauki w seminarium nauczycielskim w Kościerzynie pobierał stypendium z funduszu państwowego, w związku z czym zobowiązany był do dwuletniej służby nauczycielskiej. Drugi egzamin nauczycielski, kwalifikacyjny zdał 8 kwietnia 1927 r., w wyniku czego od 1 stycznia 1928 r. został zarezerwowany do grupy nauczycieli stałych publicznych szkół powszechnych.

Początki pracy Władysława Rożka w zawodzie nauczyciela sięgają 1924 r. Z dniem 1 września objął posadę nauczyciela tymczasowego w szkole powszechnej w Gniewie. Jednak na mocy decyzji Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu z 23 września 1924 r. został przeniesiony do szkoły powszechnej w Opaleniu, w powiecie gniewskim. Pracę tam rozpoczął 1 października. W Opaleniu pracował przez okres dwóch lat także na stanowisku nauczyciela tymczasowego. Życie zawodowe łączył z działalnością społeczną. Już w Opaleniu zaangażował się w organizację oświaty pozaszkolnej, którą w kolejnych latach kontynuował. W roku szkolnym 1926/1927 zatrudniony był w trzyklasowej szkole powszechnej w Leśnej Jani. Był to dla Władysława Rożka okres intensywnej pracy na rzecz lokalnej społeczności. Dla dorosłych organizował kształcące kursy wieczorne. Zainicjował także założenie towarzystwa śpiewu „Kociewiak”, które następnie prowadził. W okresie tym pełnił również funkcję referenta oświatowego Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Była to organizacja mająca na celu *pielęgnowanie pamięci poległych w powstaniu 1918/19 i późniejszych walkach przy ustalaniu granic Rzeczypospolitej Polskiej*, co starano się osiągnąć poprzez organizację wykładów, odczytów, obchodów świąt i rocznic narodowych, czy ćwiczeń wojskowych.

W roku 1927 nastąpiły poważne zmiany w jego życiu prywatnym. 25 października poślubił Łucję Milewską, która urodziła się 24 grudnia 1897 r. w Markocinach koło Starogardu, zmarła 31 marca 1982 r. w Pelplinie. Małżeństwo doczekało się dwójki dzieci.

W październiku 1927 r. rozpoczął pracę w szkole powszechnej w Obębnie, w powiecie toruńskim. Obecnie jest to część miejscowości Pluskowęsy, powiat Chełmża. Został tam przeniesiony na własne życzenie. Również w tej miejscowości oddał się działalności społecznej, o czym świadczy m.in. założenie przez niego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej czy prowadzenie kursów dla dorosłych. Jeden z kursów trwał od 1 grudnia 1933 r. do 23 marca 1934 r. Uczestniczyło w nim czternaście osób, w tym siedem kobiet i siedmiu mężczyzn. Byli to ludzie młodzi, w przedziale wieku od 15 do 21 lat.

Władysław Rożek był jedną z ofiar planowej polityki eksterminacyjnej realizowanej przez Trzecią Rzeszę podczas niemieckiej okupacji Pomorza Gdańskiego. Zginął prawdopodobnie w październiku 1939 r. w lasach Barbarki.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła

■ Archiwum Państwowe w Toruniu, Inspektorat Szkolny w Toruniu, Rożek Władysław 1932–35, sygn. 245/329. ■ Archiwum Państwowe w Toruniu, Starostwo Powiatowe w Toruniu [1848] 1920–1930, Nauczyciele z terenu miasta i powiatu toruńskiego. Spisy i opinie 1934–1936, sygn. 190. ■ Archiwum Państwowe w Toruniu, [1848] 1920–1939, Sprawozdanie ze stanu pracy społeczno-oświatowej na terenie powiatu toruńskiego, sygn. 189. ■ *Rozporządzenie Rady Obrony z dnia 19 lipca 1920 r. w przedmiocie utworzenia na obszarze b. dzielnicy pruskiej Zachodniej Straży Obywatelskiej*, Dz.U. RP, 1920, nr 62, poz. 408;

### Opracowania

■ Grochowina S., Rozyńkowski W., *Barbarka. Miejsce kultu, męczeństwa i pamięci*, Toruń 2019. ■ Kamiński H. S., *Losy nauczycieli i pracowników oświaty miasta Torunia i powiatu toruńskiego w latach wojny 1939–1945*, „Rocznik Toruński”, 1991. ■ Kołodziejska D., *Zachodnia Straż Obywatelska 1920–1921 w wojnie polsko-bolszewickiej*, „Słupskie Studia Historyczne” 1998, nr 6. ■ Wardzyńska M., *Był rok 1939. Operacja niemiecka policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion*, Warszawa 2009. ■ Żurek F., *Zarys dziejów i działalności Państwowego Seminarium nauczycielskiego Męskiego w Kościerzynie*, Poznań 1935.



STANISŁAW KLEMENS STRYŻÓWSKI  
HERBU GOZDAWA

(1894–1939)

doktor prawa, sędzia, notariusz, adwokat,  
działacz społeczny i polityczny, radny Rady Miejskiej Chełmży

Stanisław Klemens Strzyżowski urodził się 14 listopada 1894 r. w Bojanicach (Wielkopolska, powiat leszczyński), zmarł 28 października 1939 r. w lasach Barbarki. Jego ojcem był nauczyciel Kazimierz Strzyżowski, a matką Teresa z domu Kolczewska. Z ich związku urodziło się pięcioro dzieci: Konstancja Zofia (1887–1943), Władysław Józef (1889—1966), Maria Kazimiera (1891–1974), Józef Antoni (1893–1976) oraz najmłodszy Stanisław Klemens. Wszystkie dzieci małżeństwa Teresy i Kazimierza Strzyżowskich urodziły się w Bojanicach w Wielkopolsce. Krótco po narodzeniu ostatniego dziecka rodzina przeprowadziła się do Nowego Miasta (obecnie Nowe Miasto Lubawskie). Powodem przeprowadzki była prawdopodobnie możliwość podjęcia pracy jako nauczyciel przez Kazimierza Strzyżowskiego. Tam też Stanisław Klemens uczył się do szkół i rozpoczął karierę zawodową.

Po otrzymaniu wykształcenia i uzyskaniu tytułu doktora prawa (najprawdopodobniej ukończył Uniwersytet Fryderyka Wilhelma – obecnie Uniwersytet Humboldtów w Berlinie) Stanisław Strzyżowski podjął pracę w Sądzie Grodzkim w Nowym Mieście na stanowisku asesora sadowego. To stanowisko piastował do 1933 r. Jeszcze podczas pobytu w Berlinie, w 1917 r., działał społecznie, wspierając działalność polonijną. Jako skarbnik wszedł w skład Zarządu Kasy Bratniej Pomocy, działającej w dzielnicy Berlina – Charlottenburgu.

W 1927 r. wziął ślub z Moniką Anną Zacher, z którą miał jedyne go syna Andrzeja Przemysława Gozdawę Strzyżowskiego (ur. 11.05.1928).

On, po śmierci ojca Stanisława i zawierusze wojennej, wyprowadził się do Warszawy. W 1958 r. ubiegał się o stwierdzenie zgonu swego ojca. Wydział Zamiejscowy w Chełmży Sądu Powiatowego w Toruniu wydał 12 stycznia 1959 r. postanowienie o śmierci S. K. Strzyżowskiego w Barbarce pod Toruniem.

W 1928 r., piastując funkcję asesora sądowego, Stanisław Strzyżowski prowadził w Nowym Mieście także kancelarię adwokacką, w której udzielał porad prawnych. Angażował się też w życie społeczne i patriotyczne. Jako przykład może posłużyć jego udział w cyklu wykładów, jakie zorganizowano w auli gimnazjum nowomiejskiego w 1927 r. Wystąpił wtedy jako prelegent, wygłaszając wykład na temat konstytucji. Podobnie rok później, podczas obchodów rocznicy śmierci Henryka Sienkiewicza mecenas Strzyżowski pięknie opowiadał o pisarzu jako o wychowawcy narodu polskiego. Przedstawił wówczas Sienkiewicza jako „wielkiego syna Polski”.

Na początku lat 30. ubiegłego stulecia rodzina Strzyżowskich przeprowadziła się do Chełmży. Po przyjeździe do miasta Stanisław Strzyżowski podjął pracę jako sędzia w Sądzie Powiatowym przy Rynku 12, gdzie zamieszkiwał i miał kancelarię adwokacką. Oferował również usługi jako notariusz.

W nowym miejscu zamieszkania zaangażował się również w życie polityczne i społeczne. W 1935 r. został wybrany do rady powiatowej połączonych gmin miejskich i wiejskich, w których skład wchodziły: Chełmża, Łubianka i Zelgno. Doktor Strzyżowski startował z listy nr 2, czyli połączonych formacji: Stronnictwa Narodowego, Stronnictwa Ludowego, Narodowej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Do rady powiatowej wszedł razem z burmistrzem Chełmży Wiktorem Barwickim. To właśnie z nim oraz z Mysłakowskim z Jedwabna i urzędnikiem starostwa powiatowego Dorendą z Otłoczyna miał w 1938 r. wypadek samochodowy. Prasa uczyniła z uderzenia w drzewo wielką katastrofę. Nikt jednak poważnie nie ucierpiał. Strzyżowski miał jedynie kilka połamanych żeber i powierzchowne rany. Po krótkim pobycie w szpitalu szybko wrócił do zdrowia.

W 1934 r. został członkiem Rady Miejskiej Chełmży, piastował funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej, działał również w Komisji Budżetowej. Z kolei w 1935 r. był liderem ruchu narodowo-demokratycznego oraz członkiem Rady Nadzorczej Słowa Pomorskiego, przez co zarzucano mu „patronowanie” artykułom szkalującym mniejszości narodowe.

Jak można wywnioskować z informacji prasowych oraz innych źródeł, dr Stanisław Strzyżowski cieszył się powszechnym uznaniem i szacunkiem. Odznaczał się też radosnym usposobieniem.

Jego działania i zaangażowanie patriotyczne nie było obce mniejszości niemieckiej w Chełmży, z której część sprzyjała hitlerowcom. Tym bardziej, że po przeprowadzce do Chełmży Strzyżowski został prezesem Stronnictwa Narodowego.

Wojska niemieckie wkroczyły do Chełmży 6 września 1939 r. Były witane kwiatami przez miejscowych Niemców, a z okien ich mieszkań powiewały hitlerowskie flagi. Władzę okupantom przekazali oficjalnie przedstawiciele polskich władz: zastępca burmistrza Wiktor Leśniewicz oraz adwokat Stanisław Strzyżowski. Jak dotychczas, wszystko odbywało się według zwyczajowo przyjętych norm wojennych. Szybko jednak ta „normalność” miała się skończyć, czego doświadczyli obydwaj wymienieni wyżej obywatele chełmżyńscy, rozstrzelani w Barbarce.

Stanisław Klemens Strzyżowski, podobnie jak inni chełmżyńscy patrioci, otrzymał wezwanie do stawienia się na rzekome szkolenie. Był to pretekst. Po przejściu przez Fort VII w Toruniu mecenas Strzyżowski został 28 października 1939 r. rozstrzelany w Barbarce. Jego pobyt w Forcie VII wspomina ksiądz Wojciech Gajdus, który pisze: *W Chełmży na dworcu zebrało się nas 70 mężczyzn. Najmłodszy chłopiec lat 16 – najstarszy, siwy, zgarbiony 74-letni kanonik Pellowski. Siedemdziesięciolatek było kilku. Przeważali nauczyciele ze wsi i miasta Chełmży, poza tym byli kapłani, adwokaci, rolnicy, kolejarze, rzemieślnicy i kilku kupców. Nastrój w poczekalni 3 klasy poważny, skupiony. Wiadomo, że nie jechaliśmy na wesele. Jedynie zawsze wesoły i żartujący mecenas Staś Strzyżowski usiłował poważną atmosferę zebranych rozweselić, roztańczając przed gromadką rozkosze przysłego przeszkolenia.*

Ksiądz Wojciech Gajdus pisze również o tym, że 28 października 1939 r. nazwisko Stanisława Strzyżowskiego wyczytano z kilkunastoma innymi, którzy opuścili więzienną celę, idąc na śmierć. Razem z nim wywołano również dwóch innych zacnych chełmżan: Franciszka Żmicha, kierownika Publicznej Szkoły Powszechnej Męskiej oraz wiceburmistrza Wiktora Leśniewicza, emerytowanego inspektora szkolnego.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła niepublikowane

- Delegatura IPN w Bydgoszczy, Sąd Powiatowy w Toruniu 1950–1975 Wydział Zamiejscowy w Chełmży 1950–1975, Akta w sprawie o stwierdzenie zgonu dot. Stanisława Kle-

mensa Strzyżowskiego (1201.1959 r.) sygn. IPN By 57/64. ■ Kalendarz Sądowy rok 1929. ■ Księga adresowa miasta Torunia wg stanu z czerwca 1936 r. ■ Księga pamięci poświęcona poległym i pomordowanym mieszkańcom miasta i gminy Chełmża w latach 1939–1945, zbiory Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chełmży. ■ Urząd Stanu Cywilnego w Chełmży, Akt zgonu Stanisława Strzyżowskiego.

#### Źródła publikowane

■ Gajdus W., *nr 20998 opowiada*, Pelplin 1962.

#### Opracowania

■ Bochen J., Lewandowski A., *Ci, co nie zawiedli. Toruńscy nauczyciele i pracownicy oświaty w latach wojny i okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Toruń 1984. ■ *Dzieje Chełmży*, red. M. Wojciechowski, Chełmża 1997. ■ Grochowina S., Rozynkowski W., *Barbarka miejsce kultu, męczeństwa i pamięci*, Toruń 2019. ■ Grochowina S., Sziling J., *Barbarka miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)*, Toruń 2009. ■ Jaszowski T., Sobecki Cz., *Niemy świadek. Zbrodnie hitlerowskie w toruńskim Forcie VII i w lesie Barbarka*, Bydgoszcz 1971. ■ Ogłóza E., *Pomorze pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945, Fragment toruński*, Toruń 1945.

#### Prasa

■ „Drwęca” nr 140, R. 7, 1927; nr 137, R. 8, 1928; nr 48, R. 48, 1938. ■ „Dzień Pomorski” nr 32, z dnia 10.02.1934; nr 63, z dnia 15.03.1935; nr 115, R. 7, z dnia 17.05.1935. ■ „Gazeta Toruńska” nr 48, R. 53, 1917. ■ „Ilustrowany Kurier Polski”, nr 20 z dnia 21.01.1946, w nim Lista strat wśród adwokatów pomorskich. ■ „Nowości” nr 254 z dnia 30.10.2000.

#### Inne

■ Okoniewska K., *Fort VII z pamiętnika osadzonego Bożysława Kurowskiego*, <https://e-historia.edu.pl/main/articles/show/article:Fort-VII-w-Toruniu---z-pamietnika-osadzonego-Bozyslawa-Kurowskiego-162/> (dostęp: 2.02.2022).



## FRANCISZEK WIENCEK

(1889–1939)

mistrz introligatorski, działacz niepodległościowy  
oraz sędzia pokoju dla Sądu Powiatowego w Toruniu,  
przewodniczący IV Okręgu  
Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Toruniu  
i wiceprezes Związku Samodzielnych Rzemieślników na Pomorzu

Urodził się 30 marca 1889 r. w Toruniu, w katolickiej rodzinie rzemieślniczej Antoniego i Franciszki Wiese [Wiese]. Był najstarszym dzieckiem w rodzinie, miał dwóch młodszych braci Jana (10.01.1892–3.05.1940) i Ludwika oraz siostrę Marię (Marianę). Do 31 marca 1903 r. uczęszczał do miejskiej szkoły powszechnej w Toruniu. W życiorysie pisał, że uczęszczał również do szkoły wydziałowej (Knabenmittelschule). Po ukończeniu szkoły powszechnej, a równolegle z nauką w szkole wydziałowej pracował (od 30.09.1903 do 15.04.1905) na Starym Mieście w biurze adwokata Władysława Szumana (1868–1924, członka Organizacji Wojskowej Pomorza, późniejszego prezesa zarówno Polskiej Rady Ludowej, jak i Sądu Apelacyjnego w Toruniu). Natomiast od 15 kwietnia do 10 li-



W gronie pomorskich i toruńskich „Sokołów”, w czasach młodości F. Wienczek, kiedy pełnił funkcję sekretarza i skarbnika gniazda: fot. górna lewa – stoi pośrodku; fot. górna prawa – pierwszy z prawej; fot. dolna – leży pierwszy z prawej (fot. z kolekcji Tadeusza Wiencka; reprodukcja cyfrowa K. Tomkowiak)

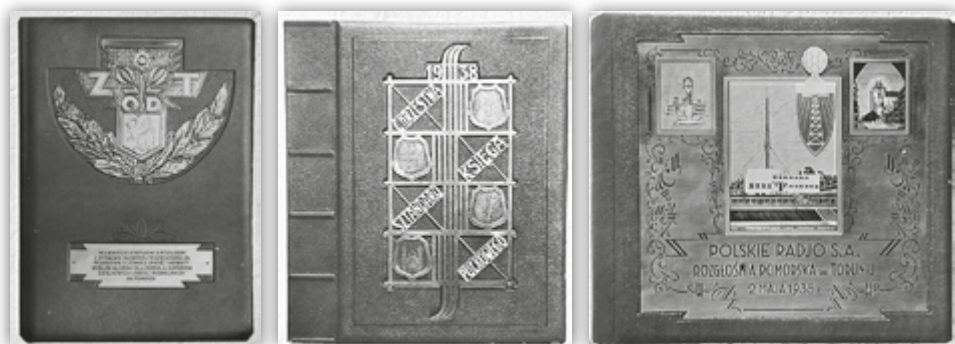
stopada 1905 r. pracował jako registrator w biurze radcy Hugo Radta. Od 15 listopada 1905 r. do 15 listopada 1909 r. uczył się introligatorstwa w toruńskim zakładzie Sylwestra Buszczyńskiego (1855–1940, syna Józefa, w którego drukarni tłoczono pierwszą polską gazetę w mieście – „Gazetę Toruńską”). Introligatornia, w której uczył się zawodu, była prowadzona przy polskiej renomowanej drukarni Buszczyńskich. Równolegle uczył się w państwowej rzemieślniczej szkole dokształcającej w Toruniu (ukończył ją 21.03.1907). Poza nauką zawodu działał aktywnie w polskich organizacjach niepodległościowych. 6 lipca 1908 r. został członkiem Towarzystwa Gimnastycznego (TG) „Sokół” w Toruniu, pełniąc w nim funkcję sekretarza (od 1911) i skarbnika (1919). Do toruńskiego żeńskiego gniazda TG „Sokół” należała i była jego naczelniczką (od 1913) Maria Wierzchowska (późniejsza żona Franciszka). Nauczał także potajemnie języka polskiego (lekcje polskiego odbywały się m.in. w lokalu redakcji „Gazety Toruńskiej” i salce przy kościele NMP). Sam nauczył się języka polskiego, głośno czytając w domu (aktualny numer „Gazety Toruńskiej”)



W gronie członkiń „Sokoła”, do toruńskiego żeńskiego gniazda należała i była jego naczelniczką Maria Wierzchowska, późniejsza żona Franciszka  
(fot. z kolekcji Tadeusza Wiencka; reprodukcja cyfrowa K. Tomkowiak)

w trakcie posiłków domownikom – taką formę nauki języka wymyślił jego ojciec. Jako czeladnik introligatorski dla doskonalenia zawodu wyjechał z miasta, podjął pracę i naukę we Wrześni, później w Poznaniu (skąd przybył do Torunia Józef Buszczyński), a następnie w Berlinie, Bochum i Düsseldorfie, gdzie ukończył wówczas kurs sztuki zdobniczej. Można było wyniki tych nauk dostrzec, patrząc na jego późniejsze piękne oprawy ksiąg. W Bochum włączył się w życie miejscowej Polonii, został członkiem Towarzystwa Przemysłowego i miejscowego TG „Sokół”. Za swą działalność w polskich organizacjach został aresztowany przez władze pruskie (m.in. oskarżenia dotyczyły publicznego przemawiania w języku polskim).

W 1913 r. wrócił na Pomorze, usamodzielniał się w zawodzie, podjął pracę jako czeladnik introligatorski. Mieszkał początkowo w Chełmży



Zdobione oprawy introligatorskie autorstwa F. Wiencka, m.in. to prace wykonane dla b. wojewody Stefana Kirtklicza, 63. pp w Toruniu, czy pomorskiej rozgłośni Polskiego Radia w Toruniu, fotografie prac pochodzą z albumu, jaki pracownicy ofiarowali z okazji 25-lecia firmy (album z kolekcji Tadeusza Wiencka; reprodukcja cyfrowa K. Tomkowiak)

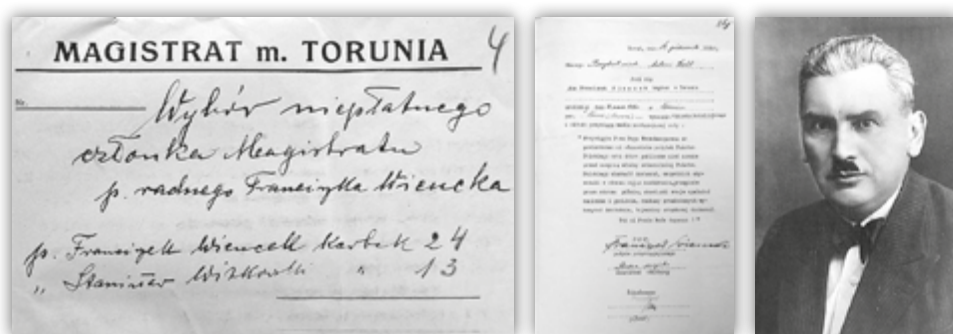
i – jak twierdzi syn Tadeusz – pracował w zawodzie (wcześniej 1907–1908 do cechu toruńskiego należało kilkunastu introligatorów zamiejskowych, m.in. introligator z Chełmży – Franz Spieske). Wówczas Franciszek jeszcze nie posiadał własnego warsztatu. Od 1 października 1913 r. już w Toruniu otworzył przy ul. Łaziennej 26 swój własny warsztat introligatorski. Umocnił swą pozycję w mieście 6 lutego 1914 r., kiedy złożył egzamin mistrzowski przed komisją egzaminacyjną Izby Rzemieślniczej w Gdańsku. W Toruniu istniały wtedy – jak sam wspominał – warsztaty introligatorskie prowadzone przez mistrzów zawodu Niemców, a tylko jeden był prowadzony przez Polaka – Waleriana Kuczkowskiego. Został on zatem drugim mistrzem introligatorskim Polakiem w mieście. A Izba, przed którą złożył egzamin, mianowała go członkiem komisji egzaminacyjnej na mistrzów w zawodzie introligatorskim. Udało mu się prowadzić własną introligatornię do 1 grudnia 1914 r., a później ponownie od 1 lipca 1915 r. do 2 marca 1916 r., trudno było o zlecenia w trakcie I wojny światowej. W przerwach prowadzenia zakładu pracował w biurze toruńskiego Magistratu – miał piękny charakter pisma (pisał gotykiem w j. niemieckim). 3 marca 1916 r. został wcielony do armii niemieckiej, do 1. Pułku Huzarów w Gdańsku. Po upadku z konia, w następstwie czego utracił w znacznym stopniu słuch, został przeniesiony do 37. Oddziału Lotniczego, następnie przeniesiono go i służył od 1 października 1917 r. w elitarniej szkole obserwatorów lotniczych w Toruniu. W Toruniu doczekał wydarzeń listopadowych 1918 r., w których brał czynny udział. 10 listopada tego roku wszedł w skład rady żołnierskiej w Toruniu (później rady robotniczo-żołnierskiej), a 17 listopada 1918 r. został członkiem Polskiej Rady Ludowej, w której pełnił funkcję sekretarza, przewodniczył radzie znany mu W. Szuman. W trakcie pełnienia tej funkcji był narażony na zaczepki i szykany ze strony miejscowych Niemców. Równolegle od 4 stycznia 1919 r. do 10 lutego 1920 r. był członkiem Straży Ludowej i skarbnikiem jawnie już działającego toruńskiego „Sokoła”. Brał też udział w prowadzonych przez Polską Radę Ludową przygotowaniach i szkoleniach polskich ochotników z Pomorza, pragnących walczyć w powstaniu wielkopolskim. Latem 1919 r. mediował w krytycznym momencie w trakcie wydarzeń antypolskich, gdy oddziały Grenzschutzu przygotowały prowokację wymierzoną przeciw Polakom (przed pomnikiem Wilhelma I na Rynku Staromiejskim), zrywano wychodzącym z kościoła NMP, głównie mieszkańcom z Mokrego, rogatywki i odznaki „Sokoła”, zaczęto ich ostrzeliwać. Przed kościołem NMP, gdy Polacy okrążyli stanowiska pruskich karabinów maszynowych, przemówił Wienczek. Niemcy wycofali się pod wpły-



wem tłumy Polaków, ale i interwencji u oficera dyżurnego podjętej przez wiceprezesa rady, polskiego adwokata Stanisława Esden-Tempskiego.

Po przejściu Torunia przez władze polskie, kiedy miasto stało się stolicą województwa, Franciszek Wiencek został od 9 marca 1920 r. naczelnym sekretarzem (dzięki swemu doświadczeniu, ale i pięknemu charakterowi pisma) w Wydziale Dóbr Państwowych w Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim. Z tej posady został zwolniony z powodu redukcji i od stycznia do listopada 1924 r. był kierownikiem biura adwokata Józefa Nalazka.

Na mocy dekretu (27.05.1920) ministra b. dzielnicy pruskiej został mianowany członkiem tymczasowej Rady Miejskiej m. Torunia. Wówczas zainicjował (23.06.1920) powstanie komisji, która zajęła się polonizacją nazw toruńskich ulic w mieście. Dzięki jego inicjatywie patronami ulic zostali zasłużeni Polacy. Później był członkiem rady wybranym w demokratycznych wyborach. 17 czerwca 1931 r. został wybrany członkiem honorowym toruńskiego magistratu, a 26 stycznia 1934 r. ławnikiem miejskim (od tego roku wybierano ławników zamiast radców honorowych). Oprócz Wiencka, wówczas zostali wybrani Tadeusz Michejda, Stanisław Piotr Woyda, Leon Penkalla. Od 27 lutego 1939 r. był członkiem komisji administracyjnej rady miejskiej. Przez wiele lat piastował wymienione funkcje, był szanowanym toruńskim radnym (do września 1939) i ławnikiem (nie otrzymywał za swą pracę wynagrodzenia). Bardzo prestiżową funkcję sprawował dzięki nominacji z 23 lipca 1920 r., kiedy to Prezes Sądu Okręgowego w Toruniu mianował go sędzią pokoju dla Sądu Powiatowego w Toruniu (sąd miał swą siedzibę przy Fosie Staromiejskiej 30a). Możliwe, że ta nominacja była spowodowana jego wcześniejszą pracą w kancelariach prawniczych w Toruniu, ale i zaufaniem, jakie zyskał, piastując wymienione już wcześniej funkcje. Został sędzią niezawodowym



Franciszek Wiencek – radny i ławnik miasta Torunia w l. 1920–1939

(fot. dokumentów z APT, z kolekcji Tadeusza Wiencka; reprodukcja cyfrowa K. Tomkowiak)

i sprawował swą funkcję także dla obszaru powiatu toruńskiego (na mocy dekretu ministra b. dzielnicy pruskiej sąd powiatowy powinien powstać również w Chełmży, ale w całym województwie z uruchomieniem sądów były duże kłopoty, także spowodowane skromnym potencjałem osobowym sędziów zawodowych). Sędziowie pokoju pracowali w ramach istniejących wydziałów sądów powiatowych (ich kadencja miała trwać trzy lata, trudno ustalić, czy na Pomorzu nie zakończono ich pracy wcześniej, ponieważ było to tylko rozwiązanie tymczasowe).

Od 1 grudnia 1925 r. powrócił do wyuczonego zawodu. Z czasem wykupił z rąk niemieckich warsztat przy ul. Mostowej 38 (gdzie przez wiele lat działała w mieście największa księgarnia polska „pod firmą K. Zabłocki”). Chociaż wydaje się, że wcześniej w 1925 r. (zanim wykupił całą kamienicę przy Mostowej), prowadził swój zakład przy ul. Podmurnej 37,



Introligatornia i sklep F. Wiencka przy ul. Mostowej 38: reklama firmy wewnątrz warsztatu – stoją pracownicy i uczniowie, i „Pan szef” (pierwszy z prawej) przed sklepem – pracownice i pośrodku żona szefa – Maria Wiencek (fot. z kolekcji Tadeusza Wiencka oraz druku ze zbiorów Książnicy Kopernikańskiej; reprodukcja cyfrowa T. Dorawa i K. Tomkowiak)



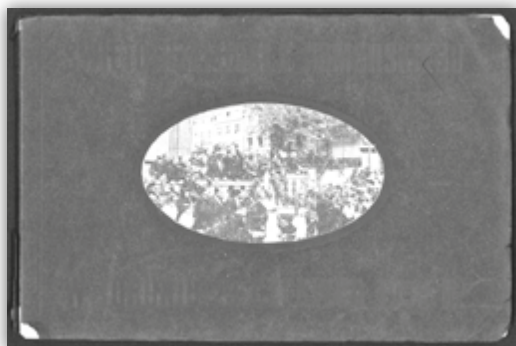
Franciszek Wiencek (siedzi pierwszy z lewej) w gronie radców Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu;  
Franciszek Wiencek (siedzi w środku) w gronie radców Zarządu Izby Rzemieślniczej w Toruniu,  
obok niego radny (pierwszy z prawej) Artur Szulc, mistrz ślusarski,  
późniejszy ostatni tymczasowy prezydent Torunia we wrześniu 1939 r.  
(obie fotografie z kolekcji Tadeusza Wiencka; reprodukcja cyfrowa K. Tomkowiak)

z wejściem nie od ul. Mostowej. Jeszcze w 1924 r., zanim dorobił się własnego warsztatu, nieodpłatnie oprowił na potrzeby Książnicy Miejskiej im. Kopernika w Toruniu, biblioteki powstałej w 1923 r. – 24 woluminy. Był ceniony za swój kunszt w zawodzie, czego wyrazem jest grono odbiorców, jacy otrzymali jego pięknie zdobione oprawy, m.in. byli to marszałek Polski gen. Edward Śmigły-Rydz, b. wojewoda Stefan Kirtiklis i jego żona, wojewoda Edward Raczkiewicz, prezydent miasta Torunia Leon Raszeja. Jego oprawy zamawiano także dla instytucji wojskowych (ORP „Grom”, czy 63. pp. w Toruniu, 31. PAL z Podgórze), wykonywał prace dla Aeroklubu Pomorskiego, parafii św. Jana, Chrystusa Króla na Mokrem, toruńskich „Sokołów” (dar dla J. Suleckiego), czy pomorskiej rozgłośni Polskiego Radia w Toruniu. (Prace znane są tylko z fotografii, jakie znajdują się w albumie ofiarowanym Wienckowi przez pracowników w lutym 1939). Prócz introligatorstwa zajmował się również oprawą obrazów i prowadził skład materiałów biurowych oraz handel artykułami papierniczymi, sprzedawał także okolicznościowe karty pocztowe. Rzemieślnicy toruńscy, w tym i introligatorzy, podlegali Izbie Rzemieślniczej w Grudziądzu (później jej siedzibę przeniesiono do Torunia). W biurze izby umiejscowiona była biblioteka, a w jej czytelni dostępne były „Gazeta Introligatorska”, a także inne pisma fachowe o rzemiośle w językach obcych, niemieckim, angielskim i francuskim. Nie tylko w Toruniu, ale w żadnym innym mieście podlegającym grudziądzkiej izbie nie było cechu introligatorskiego. Wiencek był radcą Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu, obwód I izby, obejmował powiat toruński i miasto Toruń oraz

Chełmżę. Stosowano te same procedury dotyczące zawierania umów o naukę, zapisywania uczniów i w końcu ich egzaminowania, które obowiązywały w czasie zaboru pruskiego. Siedzibą komisji egzaminacyjnej dla czeladników i dla majstrów został w 1926 r. Toruń. W jej składzie znaleźli się introligatorzy z Torunia, Wiencek był przewodniczącym komisji (1926–1937), jej członkami byli: Jan Preuss (1930–1932), Franciszek Lubiszewski (1933–1937) i Mieczysław Szymański (1933–1937). Nauka zawodu introligatora odbywała się zarówno w warsztacie Wiencka, jak i u Sylwestera Buszczyńskiego, w Drukarni Toruńskiej oraz w Pomorskiej Drukarni Rolniczej. (W l. 20. i 30. XX w. naukę zawodu podjęło 23 chłopców). Pośród uczniów Wiencka znalazł się Stanisław Kubiak (ur. 1913), który egzamin czeladniczy zdał w 1933 r. oraz Henryk Mielke (ur. 1911), który zdał egzamin czeladniczy w 1931 r. (a wcześniej kształcił się w zakładzie T. Pepela; po wojnie, jako mistrz, kierował introligatornią w Toruńskich Zakładach Graficznych, w okresie powojennym był aktywnym działaczem związkowym). W 1932 r. oprócz Wiencka, prowadzili zakłady introligatorskie: S. Buszczyński (Mostowa 17), Wincenty Januszewski (Krzyżacka 6), Teodor Pepel (Sukiennicza 4), istniała wciąż firma B. Westphal (prowadzona przez Franza Westphala, przy ul. Szerokiej 10). Dwie introligatornie istniały w ramach zakładów drukarskich, w Drukarni Toruńskiej (św. Katarzyny 4) oraz w Pomorskiej Drukarni Rolniczej (Bydgoska 56). W 1937 r. został otwarty zakład Mariana Szulca (który po II wojnie światowej prowadził introligatornię UMK). Z inicjatywy Wiencka zorganizowano w Toruniu w 1935 r. święto rzemiosła.



Uczniowie F. Wiencka, terminujący w jego introligatorni przy ul. Mostowej 38 (fot. z albumu, jaki pracownicy ofiarowali „Panu szefowi” z okazji 25-lecia firmy, z kolekcji Tadeusza Wiencka; reprodukcja cyfrowa K. Tomkowiak)



Święto Rzemiosła w Toruniu w 1935 r., które współorganizował F. Wiencek, ulicami miasta ciągnął się długi i barwny korowód rzemieślników, maszerowali w nim także introligatorzy z Pomorza  
(fot. z druków ze zbiorów Książnicy Kopernikańskiej; reprodukcja cyfrowa T. Dorawa)

(Znalazł się on w Komitecie organizacyjnym jako prezes Towarzystwa Rzemieślników Samodzielnych w Toruniu oraz radca Izby Rzemieślniczej). Zapewne to z jego inicjatywy w pochodzie oraz w okazjonalnym wydawnictwie zaprezentowano symbol introligatorów – wielką księgę. (W pochodzie niesiona była także oddzielna dekoracja zatytułowana „Introligatorstwo Pomorza” oraz hasło „Precz z partactwem”). Wiencek otrzymał wówczas dyplom ministra przemysłu i handlu za zasługi w ciągu dwudziestu pięciu lat pracy w rzemiośle polskim. (Uhonorowano także dyplomem wojewody m.in. Hipolita Szostakowskiego i Bronisława Górtowskiego, mistrzów piekarskich z Chełmży).

Franciszek Wiencek był aktywnym członkiem wielu organizacji społecznych, samorządowych i zawodowych Torunia i Pomorza. W tym czasie, co podkreśla syn, nad zakładem czuwał i opiekował się jego uczniami zaufany pracownik introligatorni Stanisław Nowakowski.

Nadal działał w strukturach „Sokoła” w ramach zreformowanego tzw. okręgu IV toruńskiego. W trakcie zjazdu Rady Okręgu IV toruńskiego



Członkowie honorowi  
 siedzą od lewej: Władysław Młynarz, Józef Sulicki, Antoni Głowacki i Jan Kitanowski (ostatek)  
 stoją od lewej: Antoni Włoczek, Piotr Kraśnicki, Michał Durnowicz, Stanisław Londzin,  
 Franciszek Wieniec, Leon Adamski i ostatni Wiktor Kraśnicki.

Franciszek Wieniec (stoi drugi z lewej) w gronie toruńskich „Sokołów”  
 (fot. z kolekcji Tadeusza Wiencka; reprodukcja cyfrowa K. Tomkowiak);

Franciszek Wieniec (stoi trzeci z prawej) w gronie toruńskich „Sokołów”  
 (fot. z druków ze zbiorów Książnicy Kopernikańskiej; reprodukcja cyfrowa T. Dorawa)

„Sokoła”, jaki odbył się w Chełmży 7 stycznia 1923 r., został wybrany na prezesa. Nowy prezes swą jurysdykcją obejmował także powiat toruński z Chełmżą, funkcję tę piastował do 17 maja 1925 r. Próbował zmotywować do aktywniejszego działania członków „Sokoła” z tego regionu. Nawiązał m.in. bliskie kontakty z wojskiem i władzami samorządowymi, jak i państwowymi. Wówczas w Chełmży odbywały się zloty sokole 29–30 czerwca i 1 lipca 1923 r. Po zakończonej przez niego kadencji znacznie „Sokoła” zmalało, szczególnie po 1926 r., wówczas dotacje na działalność otrzymywał sanacyjny „Strzelec”. Później, w 1931 r., Wieniec został członkiem honorowym „Sokoła” (w 1930 r. otrzymał dyplom zasługi).

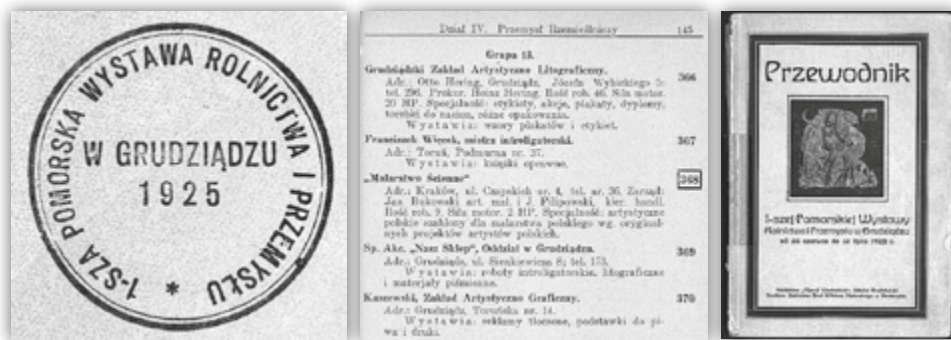
Był szanowanym członkiem Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Toruniu (okręg pomorski bractwa miał swą siedzibą w Toruniu). W 1935 r. został prezesem toruńskiego bractwa, wówczas podjął działania mające na celu współpracę z bractwem w Chełmży i bractwem w Podgórzu. Liczebność organizacji malała, ok. 1936 r. bractwo toruńskie liczyło zaledwie 70 braci. Będąc prezesem toruńskich struktur, podkreślił: *Cel naszej organizacji jest wspianiały, a racja bytu istnieje nadal, choć życie i technika robią ogromne postępy, a obrona naszego grodu i całego kraju nie należy jak ongiś wyłącznie do nas, co było pierwotnym i zasadniczym celem naszej organizacji. Kulturowanie idei braterskiej i uprawianie sportu strzeleckiego w myśl hasła „Ćwicz oko i dłoń w ojczyzny obronie” jest i zawsze będzie aktualne, a zatem godne poparcia, godne większego wysiłku i poświęcenia.* Otrzymał honorową szablę bractwa (taką, jaką nosili królowie kurkowi i prezesi). Został Królem Żniwnym w 1936 r. Z tego grona braci znał i przyjaźnił się z Lu-

dwikiem Makowskim (drugim komendantem bractwa w 1927 i prezesem w 1931) – prezesem toruńskiej „Lutni”, której był członkiem. Na zachowanej fotografii (często publikowanej przy jego biogramach) został utrwalony w kapeluszu z widocznymi insygniami bractwa, z łańcuchem prezesa, i krzyżem pamiątkowym z profilem prezydenta Mościckiego (na nim widoczny wizerunek tarczy historycznej z zaznaczonym strzałem prezydenta z 16.02.1930 r.). Na jednym z ostatnich zdjęć (z „Gazety Pomorskiej” z lutego 1939) widzimy go już w rogatywce, jaką bractwo wprowadziło do swego umundurowania po 1934 r.

Był ceniony w kręgach rzemiosła pomorskiego. Od 1923 r. był członkiem (został wybrany) Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu i prezesem Towarzystwa Rzemieślników Samodzielnych w Toruniu oraz wice-



Franciszek Wieniec w stroju toruńskiego Bractwa Kurkowego z insygniami prezesa (łańcuch), godność tę piastował w 1935 r., oraz z dłonią na rękojeści honorowej szabli bractwa; Franciszek Wieniec w gronie toruńskich braci kurkowych w Toruniu (przed Tivoli) i Gdyni, hasłem braci było: „Ćwicz oko i dłonie w ojczyzny obronie” (fotografie z kolekcji Tadeusza Wiencka; reprodukcja cyfrowa K. Tomkowiak)



Wystawa w Grudziądzu w 1925 r.,  
pośród wystawców działu IV (Rzemiosło) oprawy Franciszka Wiencka  
(fot. z druków ze zbiorów Książnicy Kopernikańskiej; reprodukcja cyfrowa T. Dorawa)

prezesem Zarządu Związku Samodzielnych Rzemieślników na Pomorzu. Ponadto był m.in. skarbnikiem Związku Rezerwistów, członkiem Polskiego Czerwonego Krzyża. Należał do Tymczasowej Komisji Rozjemczej Kas Chorych miasta Torunia, Rady Komunalnej Kasy Oszczędności i Komitetu Dyskontowego Banku Polskiego Oddział w Toruniu, Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Robotników i Rzemieślników, wzmiankowanego Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia” (był jego członkiem honorowym). Był także członkiem sejmiku wojewódzkiego. Zaangażowanie społeczne Wiencka było zauważone przez instytucje państwowe II Rzeczypospolitej. Kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej zaprosiła go do udziału w wieczorze dyskusyjnym (w czerwcu 1930 r.), którego tematyka dotyczyła przyszłości gospodarczej i społecznej województwa pomorskiego. Uzyskał Złoty Medal na Pierwszej Pomorskiej Wystawie w Grudziądzu, która trwała od 26 czerwca do 27 lipca 1925 r., oraz dyplom uznania za wysoki poziom ekspozycji na Wystawie Sztuki i Rzemiosła z okazji 700-lecia Torunia w 1933 r. pt. „Toruń współczesny”. Został uhonorowany Medalem Niepodległości, Krzyżem Polskiej Organizacji Wojskowej, odznaką honorową Frontu Pomorskiego i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

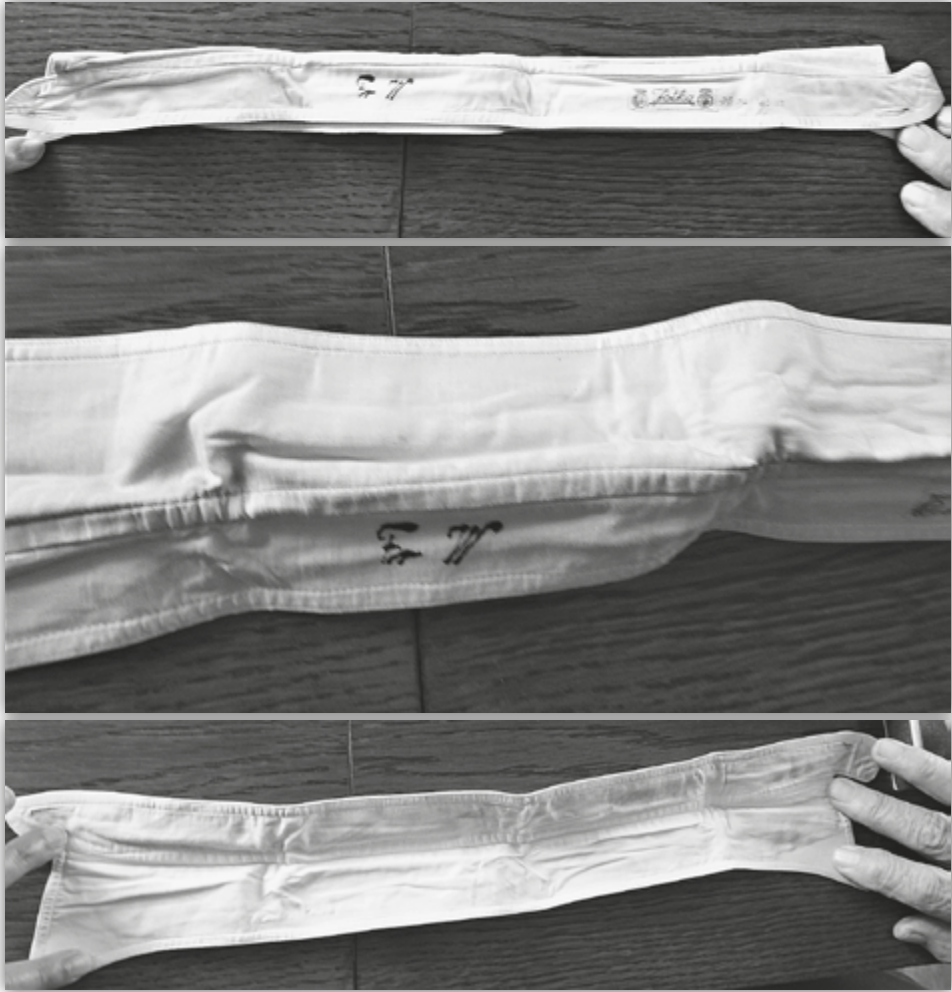
Był polskim patriotą, należał do Polskiego Związku Zachodniego, ale nie był nigdy nastawiony antyniemiecko. W kręgu jego znajomych byli i ci mieszkańcy miasta oraz województwa, którzy byli Niemcami. Po zajęciu Torunia przez Niemców (7.09.1939) został aresztowany jako zakładnik (z adnotacją *entlassen*; „do zwolnienia?”) i osadzony na Piekarach 53 w tzw. okrągłaku. Syn Tadeusz widział z balkonu mieszkania przy Mostowej 38 jego zatrzymanie. W tym więzieniu odwiedziła go żona i syn. W piwnicach „okrągłaka” zamordowano, zamęczono (15 września) jego





Ulicą Królowej Jadwigi w Toruniu  
gestapowcy eskortują Polaków zakładników-więźniów okrągłaka:  
Franciszka Wiencka (w białej koszuli bez kołnierzyka),  
Zygmunta Orcholskiego, Adama Gałdyńskiego i Majewskiego  
(fot. z kolekcji Tadeusza Wiencka; reprodukcja cyfrowa K. Tomkowiak)

przyjaciela Ludwika Makowskiego (widnieje wraz z Wienkiem na fotografii w gronie bractwa kurkowego). Wszyscy zakładnicy, i on także, byli zmuszani do ciężkiej pracy, przy odbudowie toruńskiego mostu na Wiśle (wówczas zmuszano zakładników do noszenia ciężarów ponad siły i pracy w nurcie rzeki, podczas gdy niemiecka eskorta ich maltretowała, a warunki pogodowe były trudne). Nie mniej trudna była praca przy identyfikacji zwłok, jaką prowadziła komisja niemiecka na Rynku Nowomiejskim, oraz prace przy ich ekshumacji oraz umieszczaniu rozkładających się ciał, w trumnach. Pisano o tych czynnościach: *musieli oni obmywać trupy rzekomo przez Polaków zamordowanych „Volksdeuschów” w czasie tzw. marszu na Łowicz*. Miały to być rzekome niemieckie „ofiary mordu Polaków”, odór w trakcie prac był niesamowity. Na zachowanej fotografii uwidoczniono Wiencka, jak wraca z tych prac, eskortowany przez gestapowca ulicą Królowej Jadwigi. Widać, że ma na sobie koszulę bez kołnierzyka, który pozostał w rodzinie, chroniony jak relikwia (Tadeusz Wiencek, *Tata i bracia zginęli jednego dnia. Jako reli-*



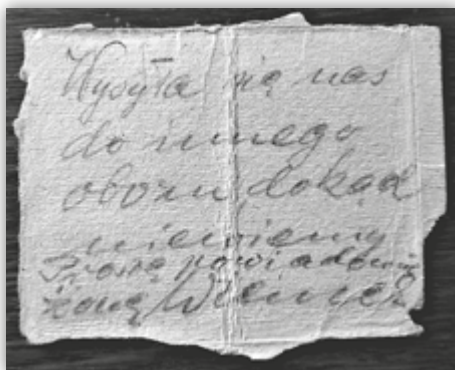
Kołnierzyk koszuli Franciszka Wiencka, jaki pozostał rodzinie, koszulę miał na sobie w momencie prac przymusowych, gdy był zakładnikiem-więźniem toruńskiego okrągłaka, na zachowanej poprzedniej fotografii jest eskortowany w koszuli już bez kołnierzyka (pamiątka z kolekcji Tadeusza Wiencka; reprodukcja cyfrowa K. Tomkowiak)

*kwie przechowuję kołnierzyk z ojca koszuli, „Nowości” 2019, nr 203). Podąży wraz z innymi więźniami (drogerzystą Adamem Gałdyńskim i Zygmuntem Orcholskim oraz Majewskim[?]). Po tych ciężkich chwilach został zwolniony i wrócił do domu. Syn Tadeusz określa, że był z rodziną nie dłużej niż 2 tygodnie. Wspominał nauczyciel Benedykt Talaśka (przy jego nazwisku także była adnotacja *entlassen*): Dnia 11 września 1939 wezwano mnie do Prezydium Policji przy Wałach Sikorskiego*

(*gmach województwa*). Po zgłoszeniu się odprowadzono mnie do więzienia w Toruniu do tzw. okrąglaka. Nie przesłuchano mnie w ogóle, oświadczono mi, że osadzono mnie jako zakładnika. W mojej celi przebywali następujący Polacy – również aresztowani jako zakładnicy: Groblewski Władysław, Zackiewicz Stanisław, Wienczek Franciszek, Gałdyński Adam, Orcholski Zygmunt, Gabrelewicz [Leon Gabrylewicz – K.T.]. W tym samym więzieniu przebywali również adwokat [Paweł – K.T.] Ossowski i Ludwik Makowski. Pewnej nocy – było to około 15 czy 16 września 1939 – usłyszałem warkot samochodu na ulicy przed więzieniem. Patrząc z okna widziałem, jak wyprowadzano kilku mężczyzn, wśród nich poznałem Makowskiego i Ossowskiego. Kazano im wejść do samochodu i położyć się twarzą do podłogi samochodu. Dokąd ich wówczas wywieziono, tego nie mogę zeznać. Niedługo po powrocie do domu Niemcy przyszli z (ustnym) nakazem zatrzymania/aresztowania/doprowadzenia jego synów do ich mieszkania przy Mostowej, pod jego nieobecność i jednego z synów także. Franciszek z wiarą, że to nieporozumienie, zdecydował nakłonić synów (był nieprzejednany w swym poście i argumentował swą decyzję bezpieczeństwem reszty rodziny), Henryka i Czesława, aby zgłosili się sami na posterunek (młodszy chciał się ukrywać). Franciszek miał nadzieję, że po wyjaśnieniu wrócą do domu. Już nigdy nie wrócili. Zapewne przypominano sobie, że jego uzdolniony technicznie syn Czesław, kiedy sąsiad Niemiec prosił o pozwolenie zamieszczenia rzekomo anteny radiowej na gmachu Wiencków, rozpoznał, że to radiostacja (zapewne niemiecka). Syn Czesław widział także we wrześniu potyczkę junaków z PW (do jakich także należał i on, i brat) z przewencyjnie zatrzymanymi Niemcami, jakich eskortował kapitan Jan Drzewiecki do stolicy. (We wspomnieniach brata Tadeusza, Czesław, jego ulubiony brat, był tym bardzo przerażony i oczekiwał odwetu – co nastąpiło). Próby Franciszka wstawienia się za synami nie dały rezultatu, on sam został aresztowany i wraz z synami uwięziony w Forcie VII (w obozie dla internowanych, niem. *Internierungslager*). Zabiegi żony Franciszka o ich uwolnienie nie dały rezultatu. Próbowała ona prosić jego niemieckich przyjaciół o pomoc i protekcję – bez skutku. Prawie sama nie została pobita przez sąsiada, właściciela sklepu obuwniczego Adama Ulmera, który oskarżył Franciszka o donosy na niego do władz polskich, co nie było prawdą. Mamę Tadeusza próbował sąsiad spoliczkować w trakcie rozmowy, czemu zapobiegła jego żona (która po 1945 r. była w Toruniu i oglądała jak wyglądał ich dom, który trafił jako mienie ponemieckie w ręce Polaków). Można przypuszczać, że ostatecz-

nie o losie Franciszka zdecydowała patriotyczna przeszłość i przynależność do Związku Zachodniego. Syn Tadeusz wspominał, że tuż przed wybuchem wojny ojciec był aktywny, przemawiał na zebraniu Związku Zachodniego (czego był świadkiem w sali Tivoli) z końcem sierpnia lub we wrześniu, odważnie stwierdzając m.in., że *A. Hitler to świnia w ludzkim ciele*. Franciszek Wienczek był impulsywny i bezkompromisowy, zawsze mówił to, co myślał. Niemcy wprowadzili w życie rozkaz dowódcy oddziału policji ochronnej Dreiera (16.10.1939) o przeprowadzeniu rewizji i aresztowań „elementów niepewnych politycznie” (*nicht einwandfrei*) w mieście w dniach 17–21 października 1939 r. Obszar Torunia podzielono na sektory, II sektor obejmował Stare Miasto, gdzie mieszkali Wienckowie. Tam z sektora II dokonywano niezależnie od tego rozkazu także aresztowań z imiennej listy, przy użyciu sił Selbstschutzu, a po aresztowaniu osoby były przewożone przez gestapo do Fortu VII Fryderyka Wielkiego („Fort VII Friedrich der Grosse”; w II RP fort Tadeusza Kościuszki) przy Szosie Okrężnej w pasie fortyfikacji, otaczającej Toruń pierścieniem. W październiku tego roku Franciszek wraz z synami Czesławem i Henrykiem był uwięziony w toruńskim Forcie VII. O losie więźniów decydowano na podstawie wyników brutalnych przesłuchań oraz analizy kwestionariuszy i życiorysów. Wienckowie po brutalnym przesłuchaniu oczekiwali na egzekucję, jednak nie wiedzieli o tym oni sami, ani ich rodzina, prawie do końca. Jak wspomina syn Tadeusz, jego mama miała kontakt z mężem i synami, do pewnego momentu mogła wysyłać krótkie wiadomości i je otrzymywać z fortu – oczywiście pośrednicy Niemcy (zapewne z Wehrmachtu) otrzymywali za tę usługę wynagrodzenie (wszystko odbywało się w ich sklepie). Wydawało się także Marii Wienczek, że płaciła, aby mąż był więziony w tej samej celi, co synowie (trudno ocenić, czy tak było). W forcie panowały nieludzkie warunki bytowania, w dzień męczono więźniów, brutalnie bito w trakcie przesłuchań, poddawano upokarzającej „gimnastyce”, nocami odbywały się orgie pijackie i męczenie więźniów. Doskwierał brak jedzenia, sen w zimnie na cienkiej warstwie siana na kamiennych podłogach. Panowały tam straszne warunki higieniczne. Przed egzekucją więźniów zwykle izolowano, nie otrzymywali posiłków i oddzielnie korzystali z „ustępów”, byli pozbawiani swych ubrań i wszelkich innych rzeczy, zostawali tylko w bieliznie. Wienczek został jednak, jak utrzymuje syn, przebrany w pasiaki, synowie Franciszka byli pozbawieni swych mundurków. Ofiary były wywożone na miejsce straceń samochodami-chłodniami zarekwirowanymi toruńskiej firmie Jaugsch Bacon Export (służyły one niegdyś do przewożenia mięsa

bekonowego, stąd w forcie powiedzenie „bekon zajechał” oznaczało to, że można się było spodziewać egzekucji). Jak wspominał Mieczysław Ziółkowski, strażnik z Selbstschutzu zawołał: *Ziółkowski i Więcek [!] wstać, zabrać rzeczy i iść za mną [...] Kazano mi się rozebrać. Zrzuciłam płaszcz, kurtkę i trzewiki i wtedy zauważyłam obok leżące rzeczy Wiencka [...]. Sam Ziółkowski uniknął śmierci, kazano mu zabrać rzeczy i ani słowem nigdy nie pisząc o tym, com tu widział, gdyż pójde tam, gdzie Więcek [!] i inni. Franciszek został razem z synami rozstrzelany w środę 8 listopada 1939 r. w egzekucji masowej w lesie Barbarka (las usytuowany jest w odległości ok. 7 km od miasta), w tej egzekucji razem z nimi zginęły 42 osoby. Niemcy utrwalali egzekucje – ku wiecznej chwale swych dokonań (!), zachowały się fotografie z ich wykonywania – dosłownie zostały zatrzymane w kadrze wystrzały egzekucyjne (fotografie znalezione w mieszkaniu gestapowca opublikowano chyba pierwszy raz w „Jednodniówce” z 1946 r.). Franciszek zdołał wyrzucić z samochodu, w drodze do lasu Barbarka (sądził, że jest przewożony do obozu koncentracyjnego), wiadomość dla żony: *Wysyła się nas do innego obozu dokąd nie wiemy [!]. Proszę powiadomić żonę Wiencek*. Była zapisana na wieczku papierosów, które zachowało się u syna Tadeusza. Tadeusz był obecny w domu, kiedy list dostarczono, osoba upewniła się tylko, że to dom Wiencków. Czesław i Henryk pozostawili list w celi [śmierci?], list jaki napisali bracia, został opisywany we wspomnieniach innych więźniów fortu jako znaleziony w celi śmierci. Ten ostatni list (napisany w dwu językach) był obszerny, adresowany do przyjaciela ro-*



Ostatnia wiadomość Franciszka Wiencka z Fortu VII skierowana do żony, zapisana na wieczku pudełeczka od papierosów, została dostarczona jej i synom

Marianowi i Tadeuszowi na ulicę Mostową

(fot. z kolekcji Tadeusza Wiencka; reprodukcja cyfrowa K. Tomkowiak)

dziny Franciszka Bischoffa. Został on znaleziony i dostarczony rodzinie. Więzień Fortu VII Aleksander Czyżniewski w celi nr 19 rozpoznał teczkę z nazwiskiem ręcznie napisanym Franciszka Wiencka oraz mundury szkolne dwóch synów Wiencka – cela była każdorazowo na rozkaz „oczyszczana” przez więźniów fortu, to było normą po wywózce osób na egzekucję. Od listopada w skład plutonów egzekucyjnych wchodził członkowie Selbstschutzu (znani ofiarom egzekucji), zatem oni, także sąsiedzi, zamordowali Wiencków. Tadeusz Wienczek próbował szukać informacji o oprawcach, którzy zamordowali mu ojca i braci. Wymienia spośród osób, które mogły przeprowadzić egzekucję kupców braci Heyerów (można dodać także do tej listy braci Wallis, adwokata Kohnerta, inż. Wiesego), czy w końcu stolarza, który awansował na dowódcę fortu i był znany ze swego okrucieństwa – Karla Friedricha Straussa. Syn Franciszka z żalem przyjął wyrok z 1969 r., w którym faktycznie uznano, że Strauss *tylko* „mordował na rozkaz” (słusznie pomorskie media określiły wówczas proces jako farsę, do rewizji wyroku nie doszło). Niemcy utrzymywali zbrodnię w tajemnicy. Więźniów, ich rodziny, czy miejscową ludność nie informowano o wydanych wyrokach śmierci ani o samych egzekucjach. Masowe groby były maskowane. Rodzinom ofiar nie udzielano informacji o losie bliskich lub informowano je fałszywie. Podobnie było z rodziną Franciszka. Syn Tadeusz wspomina, że informację o śmierci ojca i braci przekazano ustnie jego mamie i jemu samemu w marcu 1940 r. (lub na początku tego roku). Było to już po ich wcześniejszych, bezskutecznych i usilnych poszukiwaniach, poprzez różne organy czerwonego krzyża, z inicjatywy cioci Tadeusza. Przybył do ich mieszkania funkcjonariusz policji (zapewne gestapo), i odczytał w języku niemieckim (czy później wręczył? odczytany dokument, Tadeusz nie jest pewien), że Franciszek nie żyje. Tadeusz był świadkiem wydarzenia, jego mama była w kuchni. (W mieszkaniu było pusto, meble sprzedano, wcześniej cenne rzeczy rodzinie Wiencków zarekwirowano). Informacją – byli zaskoczeni i zdruzgotani, mama zapytała, co z synami, odpowiedziano (rozmowa w j. niem.), że „chyba” także zginęli, ponieważ w piśmie użyto liczby mnogiej. Jeszcze później myśleli, co sugerowała ciocia, że może ta informacja nie jest prawdziwa, cały czas bowiem słali zapytania w sprawie Franciszka, Czesława i Henryka.

Franciszek z rodziną mieszkał w Toruniu przy ul. Marii Konopnickiej 25 i później przy ul. Mostowej 38. Prowadził własną introligatornię oraz sklep w Toruniu przy ul. Łaziennej 26 (pierwsza pracownia) i sam warsztat przejściowo przy ul. Podmurnej 37 (taki adres zakładu podał

w katalogu wystawy w 1925 r.), a najdłużej we własnej kamienicy przy Mostowej 38. Od 1934 r. zakład i sklep, w którym zajmował się oprawą obrazów, przepisał na żonę Marię. Nie mógł bowiem otrzymywać intratnych zamówień od miasta, będąc radcą, później ławnikiem miejskim. W okresie okupacyjnym, po wysiedleniu rodziny z ich mieszkania i kamienicy, żona Franciszka z Tadeuszem (bo kolejnego brata zmobilizowano do Wehrmachtu, zginął on w Jugosławii) zamieszkała w skromnym pomieszczeniu z rodziną przy ul. Mickiewicza 122, na Bydgoskim Przedmieściu. Od 1944 r. mieszkali na Jakubskim Przedmieściu, u zbiegu ulic Gołęziej i Lubickiej u życzliwej rodziny Franciszka Bischoffa. Niemcy zaanektowali również warsztat Wiencków. Przy Mostowej 38 ich mieszkanie zajęła i zamieszkała w nim rodzina Niemców bałtyckich (*Baltendeutsche*) z Estonii. Po przejściu lokalu warsztatu i domu Wiencków „nowi właściciele” (o nazwisku Simon) prowadzili w tym lokalu sklep muzyczny, sprzedawali także nuty. Na wniosek Simona wysiedlono Marię Wiencek z dwoma pozostałymi synami, ponieważ ich widok na schodach kamienicy przy ul. Mostowej był zbyt przykry dla nowych właścicieli. Jednak Simonowie nie zniszczyli znalezionych resztek polskich nakładów druków, jakie sprzedawano u F. Wiencka, były to karty pocztowe czy okolicznościowe telegramy. Po wojnie mama Tadeusza sprzedawała te druki, kiedy odzyskali swe mienie (przydał się przedwojenny zapis Franciszka, który przepisał swe prawa własności dotyczące warsztatu na żonę), m.in. były to karty pocztowe. Osoba, która kupiła kartę upamiętniającą „Cud nad Wisłą”, wysłała ją i z tego powodu funkcjonariusze urzędu bezpieczeństwa zatrzymali Tadeusza. Ale interwencja mamy – jej argumenty, że już męża i trzech synów straciła, pomogły i Tadeusz pozostał na wolności. Jednak „interes” Wiencków nie przetrwał „bitwy o handel” wytoczonej właścicielom prywatnych zakładów przez nową władzę ludową. Nikt z rodziny zdolności artystycznych i manualnych po Franciszku nie odziedziczył, syn Tadeusz został księgowym.

Franciszek ożenił się (27.09.1917) z zasłużoną członkinią toruńskiego TG „Sokół” Marią Wierzchowską (13.08.1892–1951), miał z nią czterech synów: Henryka Romana (19.01.1919–11.1939), Czesława Feliksa (29.05.1921–11.1939), Mariana Antoniego (9.01.1926 – zginął w czasie II wojny światowej) i Tadeusza (ur. 15.10.1930).

Rodzina Wiencków poniosła straszne straty w okresie II wojny światowej – w masowej egzekucji w Barbarce zamordowano przez rozstrzelanie bez wyroku sądowego Franciszka i jego dwóch synów, młodszego maturzystę Czesława i studenta Henryka, nieco później wcielony do



Druki telegramów okolicznościowych, jakie można było kupić w sklepie Wiencków przy ul. Mostowej, na fotografiach egzemplarze wypełnione, jakie otrzymał Franciszek Wiencek z okazji 25-lecia firmy, przypadającej w lutym 1939 r. (fot. z kolekcji Tadeusza Wiencka; reprodukcja cyfrowa K. Tomkowiak)

Wehrmachtu trzeci syn Marian zginął na froncie w Jugosławii. 3 maja 1940 r. rozstrzelano za działalność konspiracyjną młodszego brata Franciszka – Jana (ur. w Toruniu w 1892 r., także jak i on działacza niepodległościowego w czasach zaborów, m.in. członka TG „Sokół”, powstańca wielkopolskiego, członka PPS w Toruniu, związanego później z Poznaniem, aresztowanego przez poznańskie gestapo).





Franciszek Wieniec z żoną Marią,  
która przed ślubem (1917) była modelką  
i pięknie się ubierała  
(fot. z kolekcji ich brata Tadeusza Wiencka;  
reprodukcja cyfrowa K. Tomkowiak)

Tadeusz Wieniec przyznaje, że po wojnie rzadko jeździł na Barbarkę, nie było dojazdu. Natomiast był przy ekshumacji ciał z mogiły, w której ciała nie zostały spalone (było tam pochowanych 87 osób). Jego mama nie była w stanie brać w tym udziału. Widział ciała, miał szukać ojca i dwóch braci (Henryk miał złamany palec, Czesław złamaną wcze-



Synowie Franciszka Wiencka, starszy Henryk miał 20 lat i był studentem, młodszy Czesław miał 18 lat i był maturzystą  
(fot. z kolekcji ich brata Tadeusza Wiencka; reprodukcja cyfrowa K. Tomkowiak)

śniej rękę). Wspomina, że ciała wyglądały makabrycznie, wszystkie były podobne w jego odczuciu, tak to zapamiętał. Po 1948 r. nie przypomina sobie krzyży czy mszy św. w lesie Barbarka (krzyże stawiane spontanicznie przez rodziny, a „demontowane” zapewne planowo przez gorliwców czy samych przedstawicieli ówczesnych służb czy władz, wspominał śp. Bernard Szymański, syn zamordowanego w Barbarce Leona Szymańskiego, którego biogram jest zamieszczony w tomie 4 słownika). Mama Tadeusza zamawiała msze św. za ojca i braci w kościele św. Jana. Tadeusz nie pamięta, czy ksiądz zaznaczał, że byli zamordowani w Barbarce. Płytę nagrobną ojca, będącą mogiłą symboliczną, umiejscowił według własnych wyliczeń, tzn. liczył za pomocą kroków, na podstawie, tak jak rozumiał, jak mogły być ułożone 42 ciała (na tablicy podano, że 40), już po śmierci mamy (zm. 1951). Nie jest pewien, czy nagrobek-płyta stanęła ok. 1987 r., czy może dopiero po 1989 r. Nie było wówczas tych mniejszych symbolicznych mogił, a może tylko jedna czy dwie.

Pozostał świadek tych makabrycznych i niehumanitarnych działań Niemców, którzy bezwzględnie wprowadzali w życie założenia narodowego socjalizmu, najmłodszy syn Franciszka – Tadeusz Wiencek. Autorka tekstu pragnie wyrazić szczególne podziękowania za udzielone informacje, które wykorzystwała przy opracowywaniu tego biogramu. Nazwiska z jego



Symboliczna mogiła Franciszka Wiencka  
i jego synów Henryka i Czesława, zamordowanych w Barbarce 8 listopada 1939 r.,  
(stan z maja 2019; fot. K. Tomkowiak)

opowieści niekiedy „zacierają się”, ale Tadeusz zapamiętał przyjaźń ojca z Jakubem Suleckim. Nie pamięta kontaktów z krawcem Ludwikiem Makowskim z „Lutni”, ale pamięta zaprzyjaźnionych Bischoffów, czy właścicieli warsztatu metalowo-blaharskiego przy ul. Mostowej oraz wielu fryzjerów (także z Mostowej) kontaktujących się z ojcem (chyba najczęściej życzeń od nich Franciszek otrzymał z okazji 25-lecia firmy, w lutym 1939 r.). Tadeusz wspominał, że przed wrześniem 1939 r. Barbarka kojarzyła mu się z miejscem spokoju i wypoczynku. Często z zaprzyjaźnioną toruńską rodziną Kaszuba (czy Felskiego?), który miał dwie córki, mieszkali w pobliżu Małych Garbar, Wienckowie, czyli rodzina z czwórką synów – bryczką (Kaszub miał jednego konia) oraz rowerem, wybierali się za miasto, by odpocząć w lesie na Barbarce i spędzić miło czas.

Obecnie jest realizowany film dokumentalny *Barbarka 1939*, w reżyserii Sebastiana Bartkowskiego, w którym Grzegorz Sobieszczyk z Nałki zagra epizod, wcielając się w postać Franciszka Wiencka. Dokument będzie kolejnym z cyklu „Zbrodnia Pomorska”. Jego współproducentami są Unisławskie Towarzystwo Historyczne, Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu oraz Instytut Pamięci Narodowej. Trzeba pamiętać.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła archiwalne i niepublikowane

- Archiwum Państwowe w Toruniu: AmT D Wydział Personalny, sygn. 7840 Akta osobowe Franciszek Wiencek radca miejski. ■ AmT D Wydział Ogólny, sygn. 38 [Konstytucyjne posiedzenie nowo wybranej rady 27 II 1939, wybór komisji: finansowej, administracyjnej, rewizyjnej]. ■ AmT D Wydział Ogólny, sygn. 1405 Protokollbuch der

Stadtverordneten-Versammlung /Uchwały Rady Miejskiej/ 1919–1921, m.in.: uchwała 376 k. 240; pos. 14 VII 1920. ■ Towarzystwo Badania Historii Ruchu Niepodległościowego na Pomorzu 1913–1957, sygn. 4 Wspomnienia Ludwika Makowskiego [30 XI 1934; fragm. wydał M. Wojciechowski, opis w źródłach drukowanych poniżej], k. 21 (nazwisko cyt. błędnie: Więcek).

Zbiory rodziny Franciszka Wiencka: – Fotografie rodzinne i potwierdzające jego członkostwo w wielu organizacjach, dokumenty: m.in. kolekcja telegramów jakie otrzymał z okazji 25-lecia prowadzenia firmy w Toruniu i inne pamiątki rodzinne, w tym i kołnierzyk koszuli, w której był więziony w toruńskim okrągłaku, w dyspozycji Tadeusza Wiencka (syna). ■ Informacje pozyskane od Tadeusza Wiencka (syna).

### Źródła drukowane

■ Bobowski F., *Czołem!*, w: *40 lat „Sokoła” w Toruniu 1894–1934*, Toruń [1934], s. 20, 22, 30, 36; 19 i 29 [fot. zbiorowa], 35 [fot. portret.], 58 [oferta/reklama]. ■ *Franciszek Wiencek Toruń*, „Słowo Pomorskie” 1930, nr 15 z 19.01.1930, s. 23. ■ Gajdus W., nr 20998 opowiada, Kraków 1962, s. 59, 301 (nazwisko cyt. błędnie: Więcek). ■ Grochowina S., Sziling J., *Barbarka. Miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)*, Toruń 2009, s. 10; 33 [wykaz 1: Polacy zamordowani w lasach Barbarki jesienią 1939] poz. 262 Franciszek, poz. 261 Czesław, poz. 263 Henryk; 64; 79 [Lista osób zamordowanych w Barbarce] poz. 219 Franciszek, 220 Henryk, 221 Czesław; 103 [dok. 5: Lista aresztowanych i przetrzymywanych w okrągłaku Polaków sporządzona przez okupacyjne władze niemieckie we wrześniu 1939] poz. 253 Wiencek Franz introligator, [adnotacja] zakładnik do zwolnienia? ■ *Fort VII w Toruniu*, [w:] *Tydzień więzienia politycznego: od 13 do 20 października 1946 r.* [jednodniówka], Toruń 1946, s. 2, 3; fot. s. 2. ■ [Książnica Miejska im. Kopernika w Toruniu otrzymała w r. 1924... „Nauka Polska”, t. 6, 1927 s. 355. ■ *Księga jubileuszowa Bractwa Kurkowego w Poznaniu 1253–1929*, Poznań 1929, s. 194, poz. 114. ■ [Posiedzenie Rady Miejskiej 26.01.1934], „Obrona Ludu”, nr 14 z 1.02.1934, s. 4. ■ *Przewodnik po Wystawie Druków Toruńskich 22.IX.–29.IX.1946*, [wstęp Janina Przybyłowa], Toruń 1946, s. 11. ■ *Przewodnik I-szej Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu od 26 czerwca do 12 lipca 1925 r.*, Ajencja Wschodnia. Oddział Grudziądzki, Grudziądz 1925, s. 145 Dział IV Grupa 13 [poz.] 367: Franciszek Wiencek, mistrz introligatorski, Adr; Toruń Podmurna nr 37, Wystawia: książki oprawne. ■ *Sokół na Pomorzu w 10-lecie niepodległości 1929*, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”. Dzielnicza Pomorska, Grudziądz: Pomorski Związek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Polsce: Tow. Gimnastyczne Sokół [1934], s. 80–82. ■ Spis członków Rady Miejskiej m. Torunia rozpoczynających kadencję urzędowania w roku 1926, „Tygodnik Toruński” nr 1 z 2.01.1926, s. 8, poz. 39. ■ *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu za Rok Obrachunkowy 1923–1924*, Pomorska Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu; Izba Rzemieślnicza, Grudziądz 1925, s. 41. ■ *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu za Rok Obrachunkowy 1931–1932*, Pomorska Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu; Izba Rzemieślnicza, Grudziądz 1933, s. 14. ■ *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu za Rok Obrachunkowy 1933*, Pomorska Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu; Izba Rzemieślnicza, Grudziądz 1933, s. 17.

■ *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu za Rok Obrachunkowy 1935*, Pomorska Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu; Izba Rzemieślnicza, Grudziądz 1936, s. 24, 25, 77. ■ *XI Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Toruniu za rok 1936*, Izba Rzemieślnicza w Toruniu, Grudziądz; Toruń 1936, s. 20, 21, 61–62. ■ *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Kupców Chrześcijańskich w Toruniu za rok 1931*, Toruń 1932, s. 4. ■ *Srebrny jubileusz p. radcy Fr. Wiencka*, „Gazeta Pomorska”, nr 30 z 6.02.1939, s. 6. ■ *Święto rzemiosła pomorskiego w Toruniu dnia 23 czerwca 1935 r.*, Toruń 1935, s. [9 fot. zbiorowa]; [12, 13]; [27]; [44], [46]. ■ *Święto Rzemiosła Pomorskiego w Toruniu [23.06.1935]. Imponująca manifestacja na ulicach stolicy Pomorza*, „Dzień Pomorski”, z 24.06.1935, s. 3. ■ *Wiencek F., Imponujące zebranie [w „Tovoli” 9.09.1938] działaczy niepodległościowych [Związek Weteranów Powstań Narodowych R.P., b. komendantów Organizacji Wojskowej Pomorza i Straży Ludowych m. Torunia]*, „Obrona Ludu” nr 11 z 16.09.1938, s. 5. ■ *Wiencek F. i in., Powstańcy Pomorscy! [o ochotnikach „obcokrajowych” do Wojska Polskiego]*, „Obrona Ludu” nr 109 z 11.11.1938, s. 7. ■ *Wiencek F., Represje pruskie. Jak było w Toruniu przed 15 laty [napisał z pamięci Franciszek Wiencek, b. sekretarz Rady Ludowej w Toruniu]*, „Dzień Pomorski” 1935, nr 17 z 19–20.01., s. 3, nr 18 z 21.01., s. 3, nr 19 z 22.01., s. 3, nr 20 z 23.01., s. 3. ■ *Wiencek T., Ojciec i bracia zginęli jednego dnia: rozstrzelani podczas jednej z pierwszych masowych egzekucji na Barbarce*, „Nowości” 2007, nr 23, z 27.01., s. 12. ■ *Wiencek T., Rozstrzelani jednego dnia*, „Nowości” 2011, nr 258 z 5.11., s. 10. ■ *Wiencek T., Tata i bracia zginęli jednego dnia. Jako relikwię przechowuję kołnierzyk z ojca koszuli*, „Nowości” 2019, nr 203 z 31.08., s. 10. ■ *Wojciechowski M., Obraz Torunia w latach 1918–1920 we wspomnieniu Ludwika Makowskiego z roku 1934*, w: *Spółczesność w dobie modernizacji, Polacy i Niemcy w XIX i XX wieku, studia ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Wajdzie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. R. Baecker, M. Chamot, z. Karpus, Toruń 2000, s. 399 [nazwisko cyt. błędnie: Więcek]. ■ *Wyniki wyborów na członków Rady Miejskiej m. Torunia. Lista Nr. 4. Bezpartyjnego Związku Właścicieli Nieruchomości w Toruniu*, „Tygodnik Toruński” nr 40 z 3.10.1925, s. 3 poz. 23. ■ *z. K. J. [Karr-Jaworski], Przed ćwierćwieczem f-my Fr. Wiencek*, „Dzień Pomorza” 1938, nr 198, s. 12.

#### Opracowania

■ *Bogucki A., Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” na Pomorzu 1893–1939*, Bydgoszcz 1997, s. 92, 112, 132, 140–141, 208. ■ *Bojarska B., Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień–grudzień 1939)*, Poznań 1972, s. 114. ■ *Ciszewska W. A., Introligatornie w Toruniu w latach 1945–1950*, „Folia Toruniensia” 2007, t. 7, s. 65, 66. ■ *Deczyński W. I., Topografia i hodonomastyka Torunia w latach 1920–1939. Podstawy prawne, rozwój przestrzenny i typologia nazw ulicznych*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Krzysztofa Mikulskiego; Toruń 2020. ■ *Frąckowiak W., Dzieje Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1886–1919*, Gdańsk 1998. ■ *Grochowina S., Aresztowania mieszkańców Torunia jesienią 1939 roku w relacjach naocznych świadków*, [w:] *Miasta, regiony i ludzie. Studia i szkice z historii powszechnej i Polski w XX wieku*, red. R. Ko-

złowski, z. Girzyński i M. Golon, Toruń 2016, s. 194. ■ Grochowina S., Rozyńkowski W., *Barbarka: miejsce kultu, męczeństwa i pamięci*, Toruń 2019, s. 68, poz. 262 Franciszek Wienczek, poz. 261 Czesław, poz. 263 Henryk. ■ Jaszowski T., Sobiecki Cz., *Niemy świadek. Zbrodnie hitlerowskie w toruńskim Forcie VII i w lesie Barbarka*, Bydgoszcz 1971, s. 70, 81, 83, 134 [nazwisko cyt. błędnie: Więcek]. ■ Jastrzębski W., *Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w rejencji bydgoskiej w latach 1939–1945*, Warszawa 1974, s. 168, 173, poz. 68 Franciszek, poz. 69 Czesław, poz. 70 Henryk [nazwisko cyt. błędnie: Więcek]. ■ Jurewicz J., *Z dziejów introligatorstwa toruńskiego*, „Toruński Informator Kulturalny” 1987, nr 9, s. 47. ■ Jurewicz J., *Zarys historii introligatorstwa toruńskiego*, „Informator Zakładów Graficznych w Toruniu” 1987, nr 16, s. 6. ■ Kamiński H. S., *Towarzystwo śpiewacze „Lutnia” w Toruniu w latach 1919–1939*, „Rocznik Toruński” 1976, s. 142. ■ Łoza S., *Czy wiesz kto to jest?*, Warszawa 1939, s. 339. ■ Ogłóza E., *Pomorze pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945. Fragment toruński*, Toruń 1945, s. 8, 10, 11, [wkładka] fot. pomiędzy ss. 16–17, fot. 1: Gestapowcy prowadzą aresztowanych Polaków śp. Więcka[!], [Zygmunta – K.T.] Orcholskiego, i [Adama] Gałdyńskiego z Torunia, czwarty na razie nieznan. Śp. Więcek[!] zginął w Barbarce. ■ Pawłowski A., *Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Toruniu: księga pamiątkowa wydana z okazji 10-lecia reaktywacji 1999–2009*, Toruń 2009, s. 62–63. ■ Pokorzyńska E., *Introligatorzy toruńscy w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Dawnych ksiąg niesyty: tom studiów dedykowany profesorowi Januszowi Tondelowi na siedemdziesięciolecie urodzin*, red. I. Imańska i A. Wagner, Toruń 2016, s. 319, 329–330, 333–336. ■ Przybyszewski K., *Franciszek Wienczek (1889–1939) działacz niepodległościowy i społeczny: w stulecie urodzin i pięćdziesięciolecie śmierci*, „Rocznik Toruński” 1990, s. 151–156. ■ Przybyszewski K., *Franciszek Wienczek (1889–1939) działacz społeczny i niepodległościowy*, w: *Ludzie Torunia Odrodzonej Rzeczypospolitej (1920–1939)*, Toruń 2001, s. 405–409. ■ Przybyszewski K., *Mistrz – obrońca polskości: Franciszek Wienczek (1889–1939), działacz niepodległościowy i społeczny*, „Nowości”, R. 32, nr 296 z 20.12.1999, s. 10. ■ Przybyszewski K., *Toruń w latach Drugiej Rzeczypospolitej (1920–1939): społeczeństwo i gospodarka*, Toruń 1994, s. 44–45, 121. ■ Przybyszewski K., *Wienczek Franciszek (1889–1939), introligator, działacz niepodległościowy i społeczny*, [w:] *Toruński słownik biograficzny*, red. K. Mikulski, t. 4, Toruń 2004, s. 270–271. ■ Przybyszewski K., *Wienczek Franciszek (1889–1939), introligator, działacz społeczny*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4, red. s. Gierszewski, Gdańsk 1997, s. 447–448. ■ Sziling J., *Germanizacja Torunia*, [w:] *Historia Torunia*, t III, cz. II: *W czasach Polski Odrodzonej i okupacji niemieckiej (1920–1945)*, red. M. Biskup, Toruń 2006, s. 547, 558. ■ Tadeusiewicz H., Treichel I., *Straty osobowe księgarstwa polskiego w latach 1939–1945*, Łódź 1993, s. 67–68.

#### Strony internetowe

■ *Franciszek Wienczek 1889–1939*, [w:] *Spółcznicy toruńscy. Historia i inspiracje* [Projekt: Mapa społeczników; Pomorska Fundacja Rozwoju, Kultury i Sztuki – Toruń] [online]. (dostęp: 29.06.2021). Dostępny w World Wide Web: <http://www.spolecznicy-torunscy.pl/wienczek> ■ *Grzegorz Sobieszczyk z Nakła zagra epizod w dokumencie „Barbar-*

ka 1939" *grając postać Franciszka Wiencka*, oprac. Zbigniew Kubisz, fot. [Franciszka Wiencka] UTH, Kurier Nakielski, 5 lipca 2020 [online]. (dostęp: 29.06.2021). Dostępny w World Wide Web: <https://kurier-nakielski.pl/grzegorz-sobieszczyk-z-nakla-zagra-epizod-w-dokumentcie-barbarka-1939-grajac-postac-franciszka-wiencka/> ■ [Inskrypcja] MARIA WIENCEK 1892–1951/FRANCISZEK, HENRYK i CZESŁAW WIENCKOWIE ZGINĘLI W BARBARCE W 1939 R., [biogram] *Wienczek Franciszek (1889–1939), introligator, działacz niepodległościowy i społ.*, [w:] [Cmentarz św. Jerzego], Parafia św. Janów – Sektor D Sygnatura (J/D/VI/4), [online]. (dostęp: 29.06.2021). Dostępny w World Wide Web: <http://historicus.umk.pl/cmentarz/cm/person.php?id=28> ■ [Nalepka sygnaturowa: „Introligatornia Fr. Wienczek Toruń”], w: Pokorzyńska E., *Introligatorzy toruńscy w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, [w:] *Dawnych ksiąg niesyty: tom studiów dedykowany profesorowi Januszowi Tondelowi na siedemdziesięciolecie urodzin*, red. I. Imańska i A. Wagner, Toruń 2016, s. 355 [online]. (dostęp: 29.06.2021). Dostępny w World Wide Web: [https://repozytorium.ukw.edu.pl/bitstream/handle/item/7448/Pokorzynska\\_Introligatorzy\\_001.pdf?sequence=1&isAllowed=y](https://repozytorium.ukw.edu.pl/bitstream/handle/item/7448/Pokorzynska_Introligatorzy_001.pdf?sequence=1&isAllowed=y) ■ [Telegram, karta z podobizną A. Mickiewicza z dopisem, że „pracownicy przedwojennego introligatora i radnego Franciszka Wiencka składali życzenia z okazji 25-lecia firmy” [z lutego 1939 – K.T.] [fot. Romana Sucha] [online]. (dostęp: 29.06.2021). Dostępny w World Wide Web: <https://plus.nowosci.com.pl/w-rocznice-uchwalenia-konstytucji-3-maja-w-naszym-albumie-juz-dzisiaj-bardzo-patriotycznie-i-swiatecznie/ar/13134911#g0z1> ■ *Wienczek Franciszek – mistrz introligatorski*, w: [lista ofiar] *Barbarka miejsce pamięci narodowej*, [online]. (dostęp: 29.06.2021). Dostępny w World Wide Web: <http://szkola-lesna.torun.pl/fileadmin/galerie/2010/wiir20091019-tablica24x12.pdf> ■ *Wienczek T., Tata i bracia zginęli jednego dnia. Jako relikwię przechowuję kołnierzyk z ojca koszuli* 31 VIII 2019, 12:45 [online]. (dostęp: 29.06.2021). Dostępny w World Wide Web: <https://nowosci.com.pl/tata-i-bracia-zgineli-jednego-dnia-jako-relikwie-przechowuje-kolnierzyk-z-ojca-koszuli/ar/c1-14386809> ■ [Wklejka: „Introligatornia Fr. Wienczek, Toruń”], w: [Oprawa introligatorska twarda, płótno z tytułem na grzbiecie, w eg. wystawionym na aukcję antykwaryczną, druk z biblioteki Działowskich z Działowa: RACZYŃSKI Franciszek BEZMASKI Józef [pseud.], *Notatki do dziejów i Historyja ostatnich 98 lat Rzeczypospolitej Polskiej*, Toruń 1876. Nakładem autora. 22 × 14,50 cm, s. VIII, 524] [online]. (dostęp: 29.06.2021). Dostępny w World Wide Web: <https://onebid.pl/pl/ksiazki-i-starodruki-raczynski-franciszek-bezmaski-jozef-pseud-notatki-do-dziejow-i-historyja-ostatnich-98-lat-rzeczypospolitej-polskiej/759895> ■ *Zbrodnia w Barbarce* [Franciszek Wienczek, lista ofiar, część „Kupcy i przedsiębiorcy”], w: *Wikipedia* [online]. (dostęp: 29.06.2021). Dostępny w World Wide Web: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Zbrodnia\\_w\\_Barbarce](https://pl.wikipedia.org/wiki/Zbrodnia_w_Barbarce)



## JULIAN WIŚNIEWSKI

(1893–1939)

sekretarz policyjny,  
podprokurator przy Sądzie Powiatowym w Chełmży,  
naczelnik Miejskiej Ochotniczej Straży Pożarnej,  
działacz społeczny

Urodził się w Chełmży 13 listopada 1893 r. Był synem Juliana i Klary z Wysockich. Ukończył siedem klas szkoły powszechnej oraz kurs z zakresu budownictwa. W 1912 r. złożył egzamin praktyczny w celu przyjęcia do Królewskiej Szkoły Budowlanej w Toruniu. Pracował jako technik budownictwa naziemnego począwszy od 1912 r. do 1 października 1914 r. Od tego dnia, powołany przez Powiatową Komendę Uzupełnień w Toruniu, rozpoczął służbę w 17 Pułku Saperów w Toruniu, w którym trwał aż do zakończenia I wojny światowej. Uzyskał tam stopień aspiranta podoficera. Do rezerwy władze PKU w Toruniu przeniosły go w 1923 r.

Po wojnie wznowił pracę jako technik budownictwa naziemnego. Na tym stanowisku był zatrudniony w Chełmży do 1 września 1919 r.





Julian Wiśniewski z córkami

12 listopada 1919 r. ożenił się z Albiną Jarząbkowską. Miał z nią czworo dzieci: Edmunda (ur. 19.09.1929), Helenę (ur. 23.05.1922), Józefa (ur. 17.03.1925) i Marię (ur. 8.02.1931).

Od 8 stycznia 1920 r. do roku 1927 (być może nieco dłużej) był zastępcą podprokuratora przy Sądzie Powiatowym w Chełmży. Jeszcze przed rokiem 1920 piastował stanowisko kancelisty. W styczniu 1920 r. sędzia Sądu Apelacyjnego w Toruniu Szuman mianował Juliana Wiśniewskiego sekretarzem przy Sądzie Tymczasowym w Chełmży. W tym czasie pełnił on również funkcję sekretarza miejskiego.

W lutym 1920 r. prezes Sądu Apelacyjnego w Toruniu mianował Juliana Wiśniewskiego dietariuszem (tak nazywano urzędników, którzy nie byli zatrudnieni na etacie, ale otrzymywali wynagrodzenie za dzień pracy) przy Sądzie Powiatowym w Chełmży. Od 26 lutego do 10 czerwca 1920 r. Julian Wiśniewski pracował jako sekretarz sądowy. Za ten okres



Przy wspólnym stole: Julian Wiśniewski – trzeci od lewej

zatrudnienia sędziego śledczego Sądu Tymczasowego w Toruniu Stanisław Janicki wystawił Wiśniewskiemu bardzo dobrą opinię. W piśmie stwierdzał, że przez cały czas urzędowania J. Wiśniewski pracował nadzwyczaj sumiennie i gorliwie, zarówno w godzinach pracy, jak i poza nimi. Wobec współpracowników był bardzo koleżeński i uprzejmy, wobec przełożonych – posłuszny i uległy, a w kontaktach z petentami zachowywał odpowiednią grzeczność i takt. Julian Wiśniewski był znany z dyskrecji. Poza tym biegle władał językiem niemieckim.

Następnie objął urząd podprokuratora przy Sądzie Powiatowym w Chełmży. Podobnie jak sędzia Janicki równie dobrą opinię o pracy J. Wiśniewskiego na tym stanowisku wystawił w 1920 r. naczelnik Sądu Powiatowego w Chełmży dr Andrzej Głogoczowski. 1 lipca 1920 r. Juliana Wiśniewskiego zwolniono z pełnienia obowiązków w chełmżyńskim sądzie i zatrudniono na stanowisku asystenta magistratu i policji w charakterze urzędnika miejskiego. 8 listopada 1921 r. wojewoda pomorski zatwierdził go na stanowisko sekretarza policyjnego. Julianowi Wiśniewskiemu podlegało więc wiele spraw związanych z posterunkiem policji



Z żoną Albiną z d. Jarząbkowską

w Chełmży oraz bezpieczeństwem w mieście. Jako sekretarz policyjny odpowiadał m.in. za: rejestr wydanych kart rowerowych, rejestr towarzystw, wykazy zakwaterowania wojska, kontrolę zezwoleń na trucizny, kontrolę własnoręcznych podpisów oraz kontrolę prostytutek. Odpowiadał także za sprawy ubogich, sprawy rentowe, cechowe i inne pomniejsze.

W 1923 r. bezskutecznie starał się o posadę burmistrza Golubia. Przeszedł pierwszy etap wyborów, który zaakceptowała Rada Miejska Golubia, ale przegrał w dalszej części konkursu.



Julian Wiśniewski jako młody urzędnik

Julian Wiśniewski w 1924 r., pełniąc jednocześnie obowiązki sekretarza miasta, piastował także urząd tymczasowego budowniczego Chełmży. Funkcję tę sprawował od 30 stycznia 1924 do 1 lipca 1924 r. (zastąpił go Tadeusz Weber).

Był też członkiem Komisji Rewizyjnej Powiatowej Kasy Chorych w Toruniu. Ponadto, poczynawszy od 1920 r., nadzorował wszelkie cechy, stowarzyszenia, zebrania, wiece, targi i jarmarki. Przeprowadzał różne rewizje i kontrole. Jako tymczasowy budowniczy miejski odpowiadał za: regulację placu Weldego (obecnie skwer w trójkącie ulic: Sikorskiego, Dąbrowskiego i Toruńskiej), naprawy chodników obok placu Weldego i przy filtracji, uporządkowanie pustostanu po byłym Pomowinie, czyszczenie wszystkich rowów melioracyjnych na Miałkuszu oraz za prace przy przebudowie ulicy Mickiewicza. Wszystkie te inwestycje zostały przeprowadzone z korzyścią dla miasta. Poza tym Julian Wiśniewski angażował się w organizację różnego rodzaju uroczystości urzędniczych. Zastępował także burmistrza w sprawach policyjnych (dotyczących bezpieczeństwa w mieście).



Tuż przed śmiercią – lato 1939 r.

Wiśniewski był członkiem Zarządu Chełmżyńskiego Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Miejskich RP. Wchodził w skład Tymczasowej Rady Miejskiej Chełmży, powołanej w 1920 r.

Do końca 1929 r. był rzecznikiem prokuratury powiatowej, czyli oskarżycielem publicznym (od początku następnego roku obowiązki te przejęła Policja Państwowa). Pełnił też funkcję naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej, za co otrzymywał w 1925 r. wynagrodzenie w wysokości 100 zł. Zabiegał o nowoczesny sprzęt gaśniczy i udoskonalanie jednostki. Wielokrotnie wyjeżdżał do Poznania w celu otrzymania zapomogi na zmotoryzowanie chełmżyńskiej straży.

W 1932 r. został skierowany na kurs pożarniczy. W piśmie zapraszającym zaznaczono, że Julian Wiśniewski to człowiek znający się na pożarnictwie. W 1936 r. w Gdyni przeszedł także kurs dla szefów służby przeciwpożarowej, prowadzony przez Pomorski Okręg Wojewódzki Związku Straży Pożarnych RP w Gdyni. Podobny kurs ukończył też w Grudziądzu w 1938 r. W tym samym roku brał udział w posiedzeniach Rady Okręgu Straży Pożarnych w Nowem jako jej członek. Angażował się w działalność popularnego w tym czasie Klubu Kręglarskiego „Bęc”. Pełnił w nim funkcję prezesa do połowy lat 30. ubiegłego stulecia.

W Chełmży mieszkał w domu przy Rynku Garncarskim 5. W wolnych chwilach polował. Za swoje zasługi otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi. Poza tym został wyróżniony Medalem 10-lecia Odzyskania Niepodległości, Odznaką Frontu Pomorskiego oraz Honorowym Krzyżem LOPP. Został zamordowany przez hitlerowców jesienią 1939 r. w lasach Barbarki pod Toruniem.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła niepublikowane

- Archiwum Państwowe w Toruniu, Akta miasta Chełmży, sygn. 2210. ■ Księga pamięci poświęcona poległym i pomordowanym mieszkańcom miasta i gminy Chełmża w latach 1939–1945, zbiory Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chełmży.

### Źródła publikowane

- Gajdus W., *nr 20998 opowiada*, Pelplin 1962.

### Opracowania

- Grochowina S., Rozynekowski W., *Barbarka miejsce kultu, męczeństwa i pamięci*, Toruń 2019. ■ Grochowina S., Sziling J., *Barbarka miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)*, Toruń 2009. ■ Jaszowski T., Sobecki Cz., *Niemy świadek. Zbrodnie hitlerowskie w toruńskim Forcie VII i w lesie*

JULIAN WIŚNIEWSKI

- Barbarka*, Bydgoszcz 1971. ■ Ogłóza E., *Pomorze pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945, Fragment toruński*, Toruń 1945. ■ Sprengel B., *Posterunek ostatniej szansy. Policja Państwowa i przestępczość w Chełmży w latach 1920–1939*, Toruń 2007.
- Wojciechowski M., *Dzieje Chełmży*, Chełmża 1997.
- Fotografie ze zbiorów córki Juliana Wiśniewskiego Marii Piskały.



## FRANCISZEK ŻMICH

(1907–1939)

**kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej Męskiej w Chełmży,  
nauczyciel, działacz społeczny**

Franciszek Żmich urodził się 13 sierpnia 1907 r. w Bładowie (obecnie powiat tucholski), zmarł 28 października 1939 r. w lasach Barbarki. Rodzicami Franciszka byli Katarzyna z domu Flatow i Paweł Żmichowie. Ojciec piastował stanowisko urzędnika kolejowego w Bładowie. Z ich małżeństwa narodziło się troje dzieci: Anna, Franciszek i Helena.

Franciszek Żmich ukończył trzyklasową szkołę powszechną w swojej rodzinnej miejscowości, a od 1921 r. był uczniem Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego w Tucholi. Ten etap edukacji ukończył w 1926 r. i od 1 września rozpoczął pracę w jednoklasowej szkole powszechnej w Chwarznie, w dawnym powiecie Wejherowo. W 1929 r. złożył drugi egzamin nauczycielski i został stałym nauczycielem szkół powszechnych. Od 1 września 1929 r. przeniósł się do jednoklasowej szkoły powszechnej w Gronowie w powiecie toruńskim.



Franciszek Żmich jako kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej Męskiej w Chełmży.  
Zakończenie roku szkolnego 1938. W środku siedzi Franciszek Żmich

W 1930 r. zawarł związek małżeński z Marią Urban z Tucholi. W początkach lat 30. ubiegłego wieku dalej doksztacał się na Wyższych Kursach Nauczycielskich: najpierw na kursie polonistycznym w Wejherowie, a następnie na kursie historycznym w Toruniu. W 1933 r., po ukończe-



Franciszek Żmich jako kierownik Publicznej Szkoły Powszechnej Męskiej w Chełmży.  
Kierownik szkoły Franciszek Żmich wraz z pierwszakami w roku 1938



niu kursów, złożył egzamin końcowy na Wyższym Kursie Nauczycielskim w Poznaniu, na kierunku humanistycznym.

Od nowego roku szkolnego 1933/1934 został przeniesiony do siedmioklasowej Publicznej Szkoły Powszechnej Męskiej w Chełmży. Pracował tam początkowo jako nauczyciel m.in. historii, a w 1937 r. objął stanowisko kierownika szkoły. Od 1935 r. był także kierownikiem Szkoły Doksztalającej Zawodowej, która funkcjonowała w Chełmży w latach 1924–1939.

W Chełmży Franciszek Żmich zaangażował się w działalność społeczną, głównie wspierającą szkolnictwo. Był członkiem Polskiego Związku Zachodniego oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ponadto szczególną uwagę poświęcał harcerstwu, do którego należeli w tym czasie m.in. Antoni Depczyński i Stefan Wincenty Frelichowski (późniejszy błogosławiony ksiądz) – obaj ofiary obozów zagłady, oraz Mieczysław Szczyński – cichociemny zamordowany na Zamku Lubelskim przez NKWD. Kierownik Żmich dzięki swojej aktywnej działalności zyskał opinię wartościowego nauczyciela – społecznika.

Jako przedstawiciel inteligencji polskiej oraz aktywny działacz patriotyczny na Pomorzu stał się 17 października 1939 r. jedną z ofiar niewinnie brzmiącego wezwania na szkolenie, podpisanego przez szefa chełmżyńskiego Selbstschutzu Botho Eberhardta. Wszyscy, którym przesłano wezwanie, stawili się na chełmżyńskim dworcu i trafili do toruńskiego Fortu VII.

Z relacji ks. Wojciecha Gajdusa, który razem z innymi więźniami był przetrzymywany w Forcie VII, wiemy, że nazwisko Franciszka Żmicha zostało wywołane 28 października 1939 r. Najprawdopodobniej jeszcze tego samego dnia został rozstrzelany w lasach Barbarki razem z grupą około 130 osób. Była to pierwsza masowa egzekucja w tym lesie, do którego przywieziono kilka grup więźniów. Tę relację potwierdza także żona Franciszka Żmicha w publikacji pt. *Ci, co nie zawiedli. Toruńscy nauczyciele i pracownicy oświaty w latach wojny i okupacji hitlerowskiej 1939–1945*. Z jej słów wynika, że 28 października 1939 r. Franciszek Żmich wraz ze współwięźniami pod silną eskortą został przetransportowany w kierunku lasu Barbarka.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła niepublikowane

- Delegatura IPN w Bydgoszczy, Sąd Grodzki w Chełmży 1945–1950, Akta w sprawie o stwierdzenie zgonu dot. Franciszka Żmicha, sygn. IPN By 59/47. ■ Księga pamięć-

ci poświęcona poległym i pomordowanym mieszkańcom miasta i gminy Chełmża w latach 1939–1945, zbiory Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chełmży. ■ Kronika szkolna Szkoły Podstawowej nr 1, zbiory Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chełmży.

#### Źródła publikowane

- Gajdus W., *nr 20998 opowiada*, Pelplin 1962.

#### Opracowania

- Bochen J., Lewandowski A., *Ci, co nie zawiedli. Toruńscy nauczyciele i pracownicy oświaty w latach wojny i okupacji hitlerowskiej 1939–1945*, Toruń 1984. ■ Wojciechowski M., *Dzieje Chełmży*, Chełmża 1997. ■ Grochowina S., Rozynkowski W., *Barbarka miejsce kultu, męczeństwa i pamięci*, Toruń 2019. ■ Grochowina S., Sziling J., *Barbarka miejsce niemieckich egzekucji Polaków z Torunia i okolic (październik–grudzień 1939)*, Toruń 2009. ■ Jaszowski T., Sobiecki Cz., *Niemy świadek. Zbrodnie hitlerowskie w toruńskim Forcie VII i w lesie Barbarka*, Bydgoszcz 1971. ■ Jedkie J., *Szkoła Podstawowa nr 1 w Chełmży w latach 1880–1939, zarys dziejów*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Jerzego Danielewicza w Instytucie Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 1991. ■ *Nasza stulatka, dzieje chełmżyńskiej jedyńki*, Chełmża 2014. ■ Ogłóża E., *Pomorze pod okupacją niemiecką w latach 1939–1945, Fragment toruński*, Toruń 1945. ■ Siwek D., *Szkolnictwo powszechne i średnie w Chełmży w okresie międzywojennym*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Zbigniewa Karpusa na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń 1998.

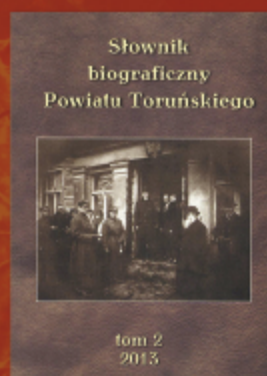
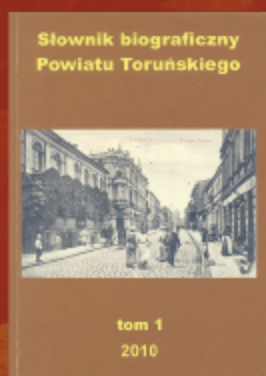
#### Prasa

- „Nowości” nr 254 z dnia 30.10.2000.
- Fotografie ze zbiorów Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chełmży.





W serii ukazały się:



Powiat  
Toruński

2022

ISBN 978-83-67153-28-7 / printed version/  
ISBN 978-83-67153-29-4 / pdf on-line/



9 788367 153287